Pr. Teofil Ziemba.

PSYCHOLOGIA.

1877.

PSYCHOLOGIA.

NAPISAŁ

DR. TEOFIL ZYGMUNT ZIEMBA

Profesor w gimnazyum św. Anny, Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W KRAKOWIE,
Nakładem Autora.
W DRUKARNI UNIWERSYTECKIÉJ,
pod zarządem Ignacego Stelcla.
1877.

17652

SŁOWO WSTĘPNE.

Tak bogata u innych narodów literatura psychologiczna ma u nas dotąd nie wielu jeszcze pracowników. Przyczyny tego należy może szukać w owém niepewném a przynajmniéj przejściowém stanowisku, jakie obecnie psychologia zajmuje. Gdy bowiem jedni pisarze wychodzą z abstrakcyjnego pojęcia duszy i wszystkie zjawiska psychologiczne z niego wywodzą, spodziewają się przeciwnie drudzy tylko w badaniach fizyologicznych znaleźć klucz do wyjaśnienia wszelkich zagadnień, życia duchowego dotyczących.

Wszakże pomimo mnogich zasług pisarzy takich jak w Anglii Herbert Spencer, Aleksander Bain, Mandsley, Lewes; w Niemczech zaś Lotze, Wundt, Horwicz, Brentano, którzy w ostatnich czasach badania psychologiczne mniéj lub więcéj na podstawie fizyologii oprzeć usiłowali, — nie da się przecież zaprzeczyć, że wyjaśnienie wszystkich zjawisk duchowych na téj jedynie drodze na wiele napotyka trudności. Przyznają to zresztą nawet sami fizyologowie,

a jeden z nich (Schroeder van der Kolk) mówi otwarcie, że fizyologia, chociażby najdokładniéj zbadała cały ustrój nerwowy, podobną jest przecież do paryskiego tragarza, który zna wszystkie ulice i zaułki ojczystego miasta, ale wiedzieć jeszcze nie może, co się wewnątrz każdego domu dzieje [1]).

W tém przekonaniu i autor niniejszéj książki starał się ile możności z doświadczeń fizyologicznych korzystać, wykazując jednak bezwzględną wyższość ducha nad ciałem. O ile zaś powiodły mu się w tym względzie jego usiłowania, niechaj sądzą bezstronni i obeznani z przedmiotem czytelnicy.

---

[1]) *Die Pathologie und Therapie der Geisteskrankheiten auf anatomisch-physiologischer Grundlage.* Braunschweig 1863. Str. 1.

W Krakowie w Sierpniu 1877.

Autor.

Część ogólna psychologii.

§. 1.

Pojęcie psychologii.

Do najważniejszych przedmiotów badania ludzkiego należy przedewszystkiem człowiek; umiejętność zaś, która się tém badaniem zajmuje, zowie się antropologią.

Gdy wszakże człowiek składa się z ciała i duszy, przeto od wieków uznano potrzebę umiejętności, któraby się zajmowała badaniem i wyjaśnianiem zjawisk duchowych, a taką właśnie umiejętnością jest psychologia.

§. 2.

Zadanie psychologii.

Wydawaćby się mogło, że pierwszém pytaniem, na które psychologia odpowiedzieć powinna, jest przeto pytanie, czém jest dusza.

Jakoż w istocie od bardzo dawnych czasów zadawała i dzisiaj jeszcze zadaje ona sobie to pytanie, chociaż ono, ściśle biorąc, należy raczéj do metafizyki, a jeżeli psychologia ma je także rozwiązać, to nie może tego uczynić zaraz na wstępie, jak się dotąd o to kuszono. Bo i cóż to wreszcie szkodzić może psychologii, jeżeli się nawet przyzna, że na pytanie takie dziś jeszcze w sposób stanowczy i wyczerpujący odpowiedzieć nie może. Stąd téż Jan Stuart Mill, jeden z najznakomitszych filozofów angielskich, nazywa duszę „jakąś tajemniczą istotą, która czuje i myśli.“ [1])

Jakkolwiek zaś psychologia dziś jeszcze istoty duszy stanowczo określić nie może, nie traci przez to na wartości. Wszakże dynamika, czyli nauka o siłach nie określa stanowczo pojęcia siły, zarówno jak optyka lub nauka o cieple dają nam tylko hipotezy pojęć światła i ciepła, a przecież umiejętnościom tym nikt wielkiego nie odmówi znaczenia.

Co więcéj, powiedzieć można, że umiejętności te dlatego właśnie doczekały się takiego rozwoju, że nie rozpoczynały od owych pytań ogólnych, lecz badały wprzód dokładnie zjawiska szczegółowe.

Zatém i psychologia może nawet zupełnie pominąć pytanie, czém jest dusza, a za to tém śmielej i pewniej będzie się mogła rozwijać, jeżeli zamiast iść drogą dedukcyi, przystąpi do opisywania, sprawdzania i ile możności wyjaśniania poszczególnych zjawisk duchowych.

---

[1]) System logiki deduktywnéj i induktywnéj w niemieckiem tłóm. Schiel'a—Tom I. str. 74.

§. 3.

Ciało i dusza.

Jeżeli psychologia ma badać, sprawdzać i wyjaśniać zjawiska duchowe, to nie może pominąć pytania, gdzie należy tych zjawisk szukać? Powtarzamy od wieków, że człowiek jest istotą cielesno duchową, zatém i zjawiska antropologiczne — czyli w ogóle ludzkiéj istoty dotyczące — są cielesno duchowe. Nie może więc psychologia badać duszy w oderwaniu od ciała, lecz owszem wszędzie widzi ją w ścisłym z niém stosunku. Określenie zaś tego stosunku, wykazanie, jak środkami cielesnemi można działać na duszę, i jak na odwrót środkami duchowemi można ciało wzmacniać i uzdrawiać, oto najważniejsze z praktycznych zadań psychologii.

§. 4.

Ciało działa na duszę.

Zdrowa dusza w ciele zdrowém! (*mens sana in corpore sano*) mówili dobrze starożytni. Codzienne bowiem doświadczenia dowodzą, że zdrowiu cielesnemu towarzyszy zwykle wesołe i swobodne usposobienie umysłowe. Przeciwnie choroba cielesna (zwłaszcza z bólem głowy połączona) pociąga za sobą najczęściej bezwładność umysłową. Mierne użycie pokarmów i napojów pobudza czynności umysłowe, nadużycie utrudnia lub nawet tamuje je zupełnie. — Podobnie też sen mierny nadaje świeżości umysłowi, gdy przeciwnie

zbyt przedłużony sprowadza ociężałość umysłową, którą tak trafnie ospałością nazywamy.

§. 5.

Dusza działa na ciało.

Jeżeli ważném jest działanie ciała na duszę, to ważniejszém jeszcze jest działanie duszy na ciało. Wiadomo nam bowiem już z codziennego doświadczenia, że najmniejsze nawet przemiany w życiu naszém duchowém znajdują zaraz odbicie swe na zewnątrz w ciele naszém. Każde uczucie, które w nas powstaje, ma swój odpowiedni i mniej lub więcéj ustalony wyraz zewnętrzny. Wstyd oblewa nam twarz rumieńcem, przestrach pokrywa ją bladością, radość, gniew i tym podobne uczucia przyspieszają obieg krwi, ożywiają nasze ruchy i nadają oczom właściwy a w każdym wypadku odmienny wyraz. — Troski, kłopoty sprowadzają chudnienie ciała, siwienie włosów i t. p.

Pani Górecka, córka Adama Mickiewicza w pięknych o ojcu swoim wspomnieniach opowiada nam, iż wielki nasz poeta w czasie choroby swéj żony w przeciągu trzech dni prawie zupełnie posiwiał. [1])

Pod wpływem czynników natury psychicznej mogą nawet rysy twarzy zupełnemu uledz przeobrażeniu, czego dowody spotykamy na ludziach namiętnością opanowanych. Wielką rolę odgrywa tu także wykształcenie umysłowe, które rysom twarzy dodaje szla-

[1]) Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu opowiedziane najmłodszemu bratu przez Maryę Górecką. Warszawa 1875. str. 22.

chetności. Przekonać się o tém można na dwóch podobnych do siebie braciach, z których jeden zostaje n. p. na wsi i zajmuje się gospodarstwem, drugi zaś szuka w szkołach wyższego wykształcenia. Zestawmy ich po kilku latach obok siebie, a zobaczymy, jak dalece wykształcenie i oświata wpływa na wyszlachetnienie rysów twarzy. Dlatego bardzo słusznie powiada Dr. Szokalski: „Jeżeli chcemy dobrze zrozumieć człowieka: uważajmy go za ducha, który utworzył sobie ciało i niém się posługuje.“ [1]) Na tém też działaniu duszy na ciało polega wielkie znaczenie wyobraźni, którą sobie można nieraz chorobę cielesną ściągnąć, zarówno jak się z niéj wyleczyć. (Patrz rozdział o wyobraźni.) Wiadomo, że w wypadkach chorób epidemicznych, ci najczęściéj stają się ich ofiarą, którzy się ich najwięcéj obawiają. Znakomity lekarz i profesor medycyny Boerhave miał ucznia, który tak dalece zostawał pod wpływem wyobraźni, że zapadał kolejno w słabości, o których profesor wykładał.

Pewna dama wmawiała w siebie skłonność do suchót, których początek upatrywała w bladości swéj twarzy. Rozumny lekarz poradził jéj używać cokolwiek różu. Dama owa posłuchała rady a oglądając w źwierciedle swoje oblicze, zdawała się zapominać o sztucznym rumieńcu, odzyskała wkrótce wesołość, a zatém poszło, że po niejakim czasie mogła już za-

---

[1]) Fantazyjne objawy zmysłowe. Kraków 1861. Tom. I. str. 6.

niechać różowania się, bo czuła się zdrową i miała już naturalne rumieńce.

Na tém niezaprzeczoném zjawisku, że życie nasze duchowe w pewnych stałych wyrazach cieleśnie się odbija, opiera się nauka zwana fizyognomiką, któréj twórcą był sławny Szwajcar Jan Kasper Lawater (ur. 1741 um. 1801).

§. 3.

Układ nerwowy.

Głównym środkiem działania duszy na ciało, i na odwrót, jest układ nerwowy, który rozszerza się po całém ciele, a w mózgu ma swoje główne ognisko.

Z mózgu też na podobieństwo drutów telegraficzuych, wychodzą pękami włókna czyli cewki nerwowe, z których najtęższe mają $^1/_{100}$ a najcieńsze $^1/_{2000}$ część linii. Nerwy te są dwojakiego rodzaju: jedne z nich przewodniczą czuciu, odnosząc do mózgu każde wrażenie na powierzchni ciała doznane; inne zaś służą woli i kierują ruchami.

Starano się nawet obliczyć, jak długiego potrzeba czasu, aby wrażenie czuciowe za pośrednictwém nerwu, doszło do świadomości naszéj. Otóż według doświadczeń Helmholtza [1]) potrzeba do tego $^1/_{60}$ części sekundy; i na odwrót, w takim właśnie czasie nerw ruchowy zdoła wykonać poruszenia, które wola za pośrednictwem mózgu dyktuje. Nerwy a raczéj

[1]) *Nachweisungen über den zeitlichen Verlauf der Nervenerregung* w Müllera: Archiv für Anatomie und Physiologie 1850. od str. 276.

cewki lub włókna ruchowe nie różnią się na pozór niczém od czuciowych, a nawet najczęściéj przebiegają jedne obok drugich w jednych i tych samych pękach lub gałęziach. Ponieważ jednak są także pęki nerwowe z samych tylko ruchowych lub z samych tylko czuciowych nitek czyli cewek złożone, można więc było wykazać różnicę pomiędzy obydwoma rodzajami. Mniemanie to, znane pod nazwiskiem zasady Bella, który je na początku tego wieku wypowiedział, mimo przeciwnych niektórych głosów [1]) ustaliło się w nauce, zwłaszcza, odkąd zrobiono doświadczenie, że nerwy ruchowe są zupełnie nieczułe, że je można targać, kłuć, palić, elektryzować nie wywołując najmniéjszego bolu, gdy przeciwnie nerwy czuciowe odnoszą każde drażnienie do mózgu i sprawiają uczucie bolu, jeżeli drażnienie to jest nadto silne lub nieprzyjemne.

Zasadę Bella wspiera także uwaga na nerwy zmysłowe, jak węchowy, wzrokowy, słuchowy, które służą wyłącznie czuciu, a nie pośredniczą żadnemu ruchowi. [2])

Dla psychologii szczególnie nerwy czuciowe mają ważne znaczenie, gdyż w związku z niémi pozostaje nauka o spostrzeganiu zmysłowém.

---

[1]) Przeciwnikiem zasady Bella jest między innymi angielski fizyolog Lewes. Patrz dzieło jego: Fizyologia codziennego życia z angielskiego przełożył L. Masłowski. Kraków 1873, w tomie II od str. 16.

[2]) J. Majer: Fizyologia układu nerwowego. Kraków 1854. na str. 90.

§. 7.

Mózg jest najważniejszém narzędziem duszy.

Mózg jako ognisko nerwów jest zatém bardzo ważnym życia duchowego czynnikiem. Aby znaczenie jego w tym względzie bliżéj określić, porównamy go n. p. z narzędziem muzyczném, na którém najlepszy nawet muzyk nic doskonałego nie wykona, jeżeli to narzędzie rozstrojone lub popsute. Gdy więc mózg chory, to i objawy życia duchowego będą miały cechę chorobliwości lub pewnego nieładu, czego dowodem bredzenie chorych na zapalenie mózgu.

Ten wszakże stosunek ducha do mózgu nie pociąga jeszcze za sobą twierdzenia, jakoby mózg był siedliskiem duszy lub nawet duszą samą. Gdyby bowiem tak było, nie możnaby zrozumieć tego zjawiska, że często zupełnie zdrowe mózgi spotykają się u ludzi, którzy umarli w stanie obłąkanym. I tak według badań Dra Fischera z pośród 318 zmarłych obłąkanych, na mózgach 32 niedostrzeżono żadnych oznak chorobliwych. [1])

Materyaliści, których zdaniem mózg ma być duszą, powoływać się zwykli na doświadczenia, jakoby zdolności umysłowe pozostawały w koniecznym związku z ilością lub jakością mózgu. Twierdzą za-

---

[1]) Flamarion: w tłóm. niemieckiém. „*Gott in der Natur.*“ Leipzig 1870, na str. 194.

tém, że im większy mózg, tém więcéj uzdolnienia umysłowego. Jednak takiemu mniemaniu sprzeciwia się wprost doświadczenie, dowodzące z jednéj strony, że często bardzo wielkie mózgi znachodzono u ludzi, którzy się wcale nadzwyczajnémi nie odznaczali zdolnościami, jak z drugiéj znowu strony u ludzi niezwykłych zdolności, Rafaela, Woltera, Napoleona Wielkiego znachodzono mózgi nie przekraczające średniéj wielkości. Gdyby nadto już sama wielkość mózgu dowodziła tak stanowczo wyższego uzdolnienia umysłowego, nie mógłby wówczas człowiek mierzyć się z uzdolnieniem wielu zwiérząt, z których n. p. wieloryby lub słonie mają znacznie większe od niego mózgi.

Na te wszakże zarzuty odpowiadają materyaliści, że roztrzyga tu wielkość mózgu względna, t. j. pozostająca w stosunku do wielkości całego ciała. Jednak i to twierdzenie łatwo odeprzéć można, jeżeli się zważy, że mózg ludzki wynosi $^1/_{35}$ do $^1/_{60}$ w stosunku do całego ciała, podczas gdy u wielu zwierząt, jak wykazuje anatomia porównawcza, stosunek ten przedstawia się znacznie korzystniéj. Mózg n. p. u małpy wynosi $^1/_{22}$, u sroki i wróbla $^1/_{25}$ całego ciała; te więc zwiérzęta stałyby pod względem uzdolnienia umysłowego wyżéj od człowieka.

Podobnie nie wytrzyma krytyki zdanie materyalistów, odwołujących się do wagi mózgu. Jakkolwiek bowiem mózg ludzki waży przeciętnie 3 do 4 funtów, to jednak mózg wieloryba waży przeszło 5 funt., mózg słonia zaś około 9 funt. Takowemu zresztą

twierdzeniu sprzeciwiają się doświadczenia, [1]) które wykazały, że mózg ludzki, który najwięcéj waży między 30-tym a 40-tym rokiem życia, traci w następnych dziesiątkach lat wiele z téj wagi, aż do 80 roku życia, odkąd znowu waga jego znacznie się podnosi. Jakżeż z tém pogodzić stwierdzoną doświadczeniem prawdę, że umysł starca 90-letniego tępieje i dziecinnieje, zamiast ze wzrostem ciężkości mózgu przybierać na mocy i energii, jakby z mniemania materyalistów wypadało.

Ze względu na jakość mózgu, odwołują się materyaliści do jego składu chemicznego, zwłaszcza do przewagi tłuszczu, to znów fosforu, któreto składniki mają dowodzić wyższego uzdolnienia. Co do ilości tłuszczu, dość odpowiedzieć, że tłuszcz jako ciało lżejsze n. p. od wody, zmniéjszałby zarazém ciężar mózgu, co znów nie zgadza się z przytoczoném już pierwéj twierdzeniem materyalistów. Co zaś do fosforu, dość przypomnieć, doświadczenia słynnego chemika Liebiga, który wykazał, że kości zawierają 400 razy więcéj fosforu niż mózg, tudzież doświadczenia słynnego anatoma Hyrtla, który dowiódł, że mózg owcy i gęsi zawiera więcéj fosforu od naszego. [2])

Upatrywano wreszcie stopień uzdolnienia umysłowego w ilości zwojów i głębokości rowków, które

---

[1]) Huschke: *Schädel, Hirn und Seele des Menschen und der Thiere nach Alter, Geschlecht und Raçe.* Jena pag. 57.

[2]) Dr Stefan Pawlicki, Mózg i dusza, wyd. 2-gie Kraków 1874 na str. 27.

spostrzega się na powierzchni mózgu, do czego może dał powód mózg Bethovena, w którym liczba i głębokość rowków była prawie dwa razy większa, niż zwykle bywa. Dowodzą wszakże nieraz sekcye pośmiertne, że mózgi z licznemi zwojami i głębokiemi rowkami miewają nieraz ludzie, którzy się zdolnościami umysłowemi wcale nie odznaczali.

Również doskonałość i delikatność całéj budowy mózgu nie jest zjawiskiem, na którémby opierać się można, bo sekcye wykazują, że mózgi waryatów lub półgłówków są nieraz równie doskonałe i delikatnie zbudowane, jak mózgi ludzi utalentowanych lub wielkich uczonych. Uczony Magendie n. p. porównywał mózg zmarłego półgłówka z mózgiem słynnego matematyka i dostrzegł, że budowa pierwszego była znacznie doskonalszą!

§. 8.

Mózg, móżdżek i rdzeń przedłużony w stosunku do objawów duchowych.

Mówiliśmy powyżéj o mózgu jako o głównym narządzie życia duchowego. Fizyologowie jednak dzielą całą masę mózgową, w czaszce zawartą, na kilka części t. j.: 1) mózg wielki pospolicie krótko mózgiem zwany, wypełniający przednią część czaszki, 2) móżdżek znajdujący się w tylnéj części czaszki i 3) rdzeń przedłużony, czyli ta część mózgu, za pomocą któréj rdzeń pacierzowy łączy się z całą masą mózgową w czaszce zawartą. Starano się także wykazać, że każda z tych części życiu duchowemu inne

oddaje usługi. Jakkolwiek dotąd pomiędzy uczonymi nie ma stanowczéj zgody, przeważa wszakże przekonanie, iż mózg wielki jest narządem myślenia [1]) i w ogóle najważniéjszą w sprawach duchowych odgrywa rolę. [2]) Móżdżek zaś i rdzeń przedłużony uważany bywa, przez niektórych fizyologów — za narzędzie czucia i woli. Ile w twierdzeniach tych prawdy, nie podobna orzec z wszelką pewnością ze stanowiska obecnego stanu umiejętności.

W związku z przypisywaniem oddzielnych czynności wymienionym częściom mózgu pozostaje frenologia czyli kranioskopia, t. j. nauka, za pomocą któréj całe mózgowie podzielono na 27, a według Combégo nawet na 35 części, z których każda miałaby odpowiadać innéj zdolności lub władzy umysłowéj. Z nauką tą wystąpił niemiecki lekarz Gall już przy końcu wieku XVIII i badaniami czaszki ludzkiéj a zwłaszcza znajdującemi się na niéj wypukłościami lub zagłębieniami, starał się dowodzić prawdziwości swoich spostrzeżeń.

Zwolennicy frenologii, których liczba dotąd nie wielka, przywodzą nieraz doświadczenia Galla, poczynione na złoczyńcach, uwięzionych w Berlinie i w Spandau.

Więzienia te zwiedzał Gall w r. 1805, a wprowadzony do pewnego oddziału, o którym nie wie-

---

[1]) Lewes: Fizyologia codziennego życia, Tom II str. 74.
[2]) Majer: Fizyologia układu nerwowego str. 292.

dział (?), jakiego rodzaju złoczyńcy są w nim zamknięci, znalazł na wszystkich czaszkach znaczne wypukłości w tém miejscu, gdzie według jego teoryi znajdować się miał zmysł do złodziejstwa. U dwóch zaś zamkniętych w tymże oddziale, wypukłość ta dochodziła nawet do niezwykłych rozmiarów, a jak się ze spisu uwięzionych okazać miało, byli to właśnie złodzieje najbardziéj niepoprawni.

Z nauki Galla żartowano sobie często, a znany komedyopisarz niemiecki Kotzebue wyszydził ją nawet w komedyi p. t.: „*Der Schädelkenner.*“ Pomimo to frenologia nie zawadza właściwie psychologii, owszém wspierać ją może w twierdzeniu, że duch tworzy sobie odpowiedne kształty cielesne. Ludzie bowiem owi, których Gall badał, nie dla tego może byli złodziejami, że na ich czaszkach znajdowały się wypukłości odpowiedne, ale raczéj pod wpływem ich skłonności moralnych i w ogóle usposobienia duchowego, nabytego wychowaniem, złém towarzystwem i tyloma innemi czynnikami — mogły się utworzyć na ich mózgach a zatém i czaszkach owe miejsca wypukłe. Jeżeli bowiem pod wpływem ćwiczeń gimnastycznych mięśnie tężeją i rozwijają się, to dlaczegóżby mózg, jako narzędzie ducha, pod wpływem czynników duchowych nie miał się rozwijać i wzrastać, lub w razie jednostronnego moralnego kierunku, w jedném także miejscu dochodzić do wypukłości.

Mniemanie to poprzéć się da doświadczeniami, jakie poczyniono w czasie przebudowywania Paryża

za rządów Napoleona III. Oto znachodzono w grobach wyrobników czaszki znacznie mniejsze, niż w grobach ludzi, którzy za życia zajmowali się sztukami lub naukami. Dowiedziono nadto, że objętość czaszek w ogóle wzrastała we Francyi w pewnym do postępu oświaty stosunku [1]).

---

[1]) Flamarion w tłóm. niem.: *Gott in der Natur*, Leipzig 1870 str. 201.

Psychologia szczegółowa.

§. 9.
Ogólny podział objawów życia duchowego.

Objawy naszego duchowego życia są tak mnogie i rozmaite, że już w mowie potocznéj mnóstwo mamy wyrazów, któremi je oznaczamy. Oddawna więc starano się o to, aby objawy takie, jak np. spostrzeganie, wyobrażanie, pojmowanie, pamięć, rozum, rozsądek, uczucie, pożądanie, wola i t. p. pod jakieś ogólniejsze podciągnąć formy. Już Plato, (429 — 347 przed Chr.) wprowadził trojaki podział tych zjawisk, odpowiadający według jego mniemania trzem władzom duszy: t. j. poznawaniu (myśleniu), czuciu i pożądaniu.

Podział ten utrzymywał się w psychologii aż do czasów Herbarta [1]) (1776 — 1841), który naj-

[1]) *Psychologie als Wissenschaft* w tomie II od §. 103.

przód między filozofami niemieckimi powstał przeciw podziałowi duszy na władze. Pomimo to w nowszych czasach znakomici nawet psychologowie (jak Lotze [1]) pozostają przy dawnym podziale. I my więc, aby uzyskać łatwiejszy przegląd objawów psychicznych, pójdziemy za tym podziałem. Nie należy jednak sądzić, że przyjmując ten podział, dzielimy duszę, jakby na trzy szufladki, z których każda zamyka w sobie jedną wyłączną władzę duchową. Owszem, wiemy dobrze, że w każdém prawie zjawisku psychiczném działają mniéj lub więcéj wspólnie wszystkie trzy władze, ale pomimo to nie da się zaprzeczyć, że jedna z nich stanowczo przeważa. Troisty zatém podział zjawisk psychologicznych, utrzymać się może w nauce; czy je zaś nazwiemy władzami duchowemi, czy kierunkami lub formami działania duchowego, nie zmienia to istoty rzeczy.

Mówimy od wieków, że człowiek czuje, myśli i pożąda. Jakoż jest to w istocie wyborny podział naszego duchowego życia, podział który odpowiada głębokiéj prawdzie filozoficznéj o istnieniu trzech najwyższych idei, a psychologia na nim oparta, odpowie najlepiéj swemu przeznaczeniu, jeżeli przyczyni się do tego, ażeby człowiek drogą czucia podnosił się do uczucia piękna, drogą spostrzegania dochodził za pomocą myślenia do pojmowania

[1]) Autor dzieł: 1) *Medicinische Psychologie.* Leipzig 1852. 2) *Mikrokosmos* 3 tomy. Obrona podziału władz duchowych w tomie I. od str. 182.

prawdy, a wreszcie, aby uszlachetniał swoje pożądanie tak, iżby zamieniwszy je na wolę, dążył ku temu, co jest dobrém.

Czucie, spostrzeganie i pożądanie są to niższe, że tak powiemy, zmysłowe warunki duchowego życia, które dopiero, gdy z niémi połączy się umysł, stają się uczuciem, pojmowaniem i wolą.

§. 10.

Psychologiczne znaczenie zmysłów.

Między duszą naszą a tém wszystkiem, co nas otacza i na nas działa, nie byłoby żadnéj łączności, gdybyśmy nie mieli pewnych narzędzi, które do tego połączenia służą a w języku naszym tak trafnie zowią się zmysłami, gdyż za ich pośrednictwem wrażenia zewnętrzne łączą się z myślą naszą. Znaczenie psychologiczne zmysłów jest zatém wielkie, gdyż bez nich umysł nasz nie odbierałby żadnych wrażeń, bez nich nie moglibyśmy czuć, spostrzegać, a nawet pożądać. Wiadomo bowiem z doświadczenia, iż czego nie znamy, tego także nie pożądamy, (ignoti nulla cupido.)

Przekonamy się wszakże przy rozbiorze poszczególnych zmysłów, że wrażenia zmysłowe nie wystarczają jeszcze, bo można patrzéć — a nie widzieć, słuchać — a nic nie słyszeć, można nawet być lekko rannym, a nie czuć bolu, jeżeli do owych wrażeń zmysłowych nie przystąpi jeszcze czynnik duchowy t. j. uwaga. Jakkolwiek zresztą zmysłom zawdzię-

czamy wiadomość o świecie zewnętrznym i o własném ciele, przecież za pomocą samych tylko zmysłów nie poznamy, że n. p. światło polega na drganiu eteru, brzmienie na falowaniu powietrza lub innych ciał sprężystych. Do takich bowiem wyników dochodzimy dopiéro długiém myśleniem, poszukiwaniem i rozumowaniem.

Ale dlatego właśnie, że zmysły same nie wyjaśniają nam jeszcze istoty zjawisk świata zewnętrznego, znajdujemy tyle rozmaitości, świeżości i bogactwa we wrażeniach tonu, światła, barw, smaków i woni, gdy w przeciwnym razie przedstawiałaby się nam w tych zjawiskach, tylko zmiana stosunków liczbowych w nieustannym ruchu ciał molekularnych.

§. 11.

Liczba i podział zmysłów.

Jakkolwiek, ściśle biorąc, wszystkie wrażenia zmysłowe dochodzą do naszéj świadomości za pośrednictwem dotykania, gdyż nawet wrażenia światła i brzmienia na tém ostatecznie polegają, przecież to zetknięcie ze światem zewnętrznym bywa rozmaite i rozmaite wywołuje zjawiska. Dlatego rozróżniamy zwykle pięć zmysłów: wzrok, słuch, smak, powonienie i dotykanie. Podnosiły się wprawdzie głosy [1]), że dla wyjaśnienia niektórych wrażeń czucio-

---

[1]) Walther: *Ueber die Natur und Nothwendigkeit der Sechszahl der Sinne.* Amberg 1813.

wych trzebaby liczbę zmysłów powiększyć, wszakże liczba ta wystarcza, a wprowadzony nawet przez niektórych uczonych zmysł mięśniowy jest tylko rodzajem dotykania. [1])

Ze względu na działanie i znaczenie, jakie zmysły mieć mogą, dzielono je na czynne (wzrok, smak, dotykanie) i bierne (słuch i powonienie). Podział taki nie ma jednak naukowéj podstawy, gdyż właściwie wszystkie zmysły są czynne. Nie utrzymał się również podział na zmysły przestrzeniowe (wzrok, dotykanie) i czasowe (smak, powonienie słuch).

Dla psychologii mógłby jedynie mieć znaczenie podział na zmysły wyższe i niższe, w miarę usługi, jaką oddają życiu duchowemu. Do wyższych należałyby: wzrok, słuch i dotykanie, stanowiące już przejście do niższych: t. j. powonienia i smaku.

§. 12.

Smak.

Zmysłem, który stosunkowo najmniejsze życiu duchowemu oddaje usługi, jest smak. Pomimo to zaprzeczyć się nie da, że za pośrednictwem tego zmysłu dochodzą do naszéj świadomości czucia przyjemne lub nieprzyjemne, które zatem i psychologicznie mogą działać pobudzająco lub osłabiająco. Głównym narzędziem tego zmysłu jest język, na którym rozpo-

[1]) J. Majer: Fizyologia zmysłów §. 2.

starty jest nerw smakowy; utrzymują wszakże fizyologowie, że i inne części jamy ustnéj mogą wzniecać uczucia smakowe. Czucie smaku sprawiają tylko ciała ciekłe lub rozpuszczalne; wszakże i prąd galwaniczny obudza smak kwaśny przy biegunie dodatnym, słonawy zaś przy ujemnym.

Zdanie, jakoby zmysł smaku był stróżem, chroniącym nas od spożywania rzeczy szkodliwych organizmowi naszemu, nie w każdym wypadku się potwierdza. Wiadomo bowiem, że niektóre trucizny mają smak obojętny, a są nawet takie, których smak jest przyjemny.

Człowiek może w przeciwstawieniu do zwierzęcia zmysł ten znacznie rozwinąć, czego dowodzą tak zwani smakosze, którzy wiedzą, że gdy się jé słodycze, wino wydaje się niesmacznem; przeciwnie zaś, sér lub oliwki podnoszą znacznie smak jego. Na tém zjawisku opiera się także zwyczaj układania potraw w pewne po sobie następstwo, którego zwykle przy ucztach przestrzegamy. Być nawet może, że w ten sposób powstał zwyczaj nadawania smakowi nawet znaczenia estetycznego.

Usposobienia nasze psychiczne zdają się także na smak pewien wpływ wywierać. Gdy umysł nasz swobodny i wesoły, podnosi się zarazem działanie smaku; przeciwnie zaś, pod wpływem zmartwienia, zgryzoty lub gniewu, zmysł ten obojętnieje. Używanie zbyt ostrych, zwłaszcza korzennych pokarmów przyczynia się także do osłabienia lub nawet utraty smaku. Z tego podobno powodu Stanisław August,

w ostatnich latach życia utracił smak do tego stopnia, iż talerze, na których jadał, smarowano mu czarczyńcem (assa foetida).

§. 13.

Powonienie.

Zmysł, za pomocą którego czujemy i rozróżniamy wonie, zowie się węchem czyli powonieniem. Narzędziem jego jest nos, a właściwym pośrednikiem nerw węchowy, którego gałązki końcowe rozchodzą się po błonie śluzowéj małżowin nosowych.

Zmysł ten bywa u wielu zwierząt bardziéj niż u człowieka rozwinięty. Dowodzi tego pies, tudzież sarna, któréj węch na odległość 300 kroków działać jeszcze może.

Psychologiczne znaczenie powonienia nie o wiele ważniejszém jest od smaku. Przyjemna wszakże lub nieprzyjemna woń wywiera także wpływ na usposobienie duchowe. W miejscu napełnioném wonią przykrą doznajemy także uczucia przykrego, które działa niekorzystnie i na inne objawy duchowego życia. Natomiast woń miła a umiarkowana pobudza wyobraźnię i usposabia nas wesoło. Stądto właśnie pochodzi zamiłowanie ludzi do kwiatów, które nie tylko barwą, lecz i wonią sprawiają nam uczucia przyjemne.

Pod względem oddziaływania woni zachodzi między ludźmi bardzo wielka rozmaitość. Są jak wiadomo tacy, którzy omdlewają pod wpływem woni poziómek, gdy inni znajdują w niéj upodobanie.

Fryderyk Schiller n. p. lubił woń zgniłych jabłek, gdy tymczasem Quercet'owi, sekretarzowi Franciszka I, pod wpływem jéj puszczała się krew z nosa.

Zbytnie rozmiłowanie w woniach łączy się zwykle z pewną zniewieściałością, czego dowodzą zwłaszcza ludy wschodnie. Mężczyzna zbyt lubujący się w woniach sztucznych (perfumach) niedobre w ogóle daje o sobie świadectwo [1]) i obudza wstręt nawet u kobiet, chociaż te skłonniejsze bywają do otaczania się woniami.

Znaczenie powonienia, zarówno jak i smaku odnosi się zatém więcéj do strony cielesnéj naszego życia. Jakoż zmysł ten jest zdaniem fizyologów stróżem oddychania, bo ostrzega nas o czystości powietrza a nadto możnaby go nazwać także stróżem smaku, któremu najczęściéj w pomoc przychodzi. Wiadomo zresztą powszechnie, że przedewszystkiem zwierzęta pożywienia swoje wyszukują i rozeznają głównie za pomocą węchu mniéj lub więcéj doskonałego.

§. 14.

Dotykanie.

Gdy narzędzia smaku i powonienia umieszczone są w pewnych tylko częściach ciała, zmysł dotykania objawia się na całéj jego powierzchni, z wyjątkiem

[1]) Już Martialis powiedział dobrze: *Non bene olet, qui bene semper olet.*

takich części, gdzie nie ma nerwów, jak n. p. paznokcie lub włosy. Główną bowiem przyczyną tego zmysłu są nerwy czuciowe, które rozpościerają się po całém ciele. Ponieważ jednak gałązki nerwowe nie wszędzie w równéj znajdują się obfitości, przeto też nie wszystkie miejsca ciała są zarówno czułe.

Gdzie czucie dotykowe jest najsilniejsze, tam kończyny nerwów gubią się w maleńkich brodaweczkach, których według obliczeń fizyologa Webera znajduje się czasem 200 na przestrzeni jednéj linii kwadratowéj. Te brodawki pokrywa cieniuchny naskórek, który czasem, jak n. p. na pięcie, znacznéj dochodzi grubości, i tym sposobem utrudnia wrażenia dotykowe.

Za pomocą zmysłu tego doznajemy bardzo rozmaitych wrażeń, jak n. p. opór, ciśnienie, twardość, chropowatość, uderzenie, drganie, ciepło, zimno i t. p.

Jakkolwiek całe ciało nasze jest narzędziem tego zmysłu, wszakże ręce a przedewszystkiem końce palców największe oddają mu usługi. Na tém właśnie polega zjawisko, że niewidomi mogą swój zmysł dotykania tak wydoskonalić, iż rozeznają za pomocą palców nie tylko litery po wypukłości, lecz nawet barwy po znanéj sobie ziarnistości barwników. Najlepszym dowodem, jak dalece zmysł dotykania silna wola podbić może pod swoje rozkazy, jest rzeźbiarz Gambassi, numizmatyk Pellerin i słynna pianistka Paradies.

Okoliczność ta, iż ręka jest głównem dotykania narzędziem, które wykonywa to, czego chce dusza,

stała się powodem, iż od dawnych już czasów upatrywano pewien związek między kształtem ręki a duchowém usposobieniem. Na tém polega też tak zwana chiromancya, czyli odgadywanie charakteru a nawet przyszłości z rowków na dłoni. Jakkolwiek zaś sprawa ta nie zasługuje na wiarę, nie da się przecież zaprzeczyć, że rowki owe w miarę rozmaitego zatrudnienia, rozmaicie także wyglądają, i tak n. p. inaczéj zupełnie u ludzi, pracujących siekierą lub młotem, inaczéj znowu u tych, którzy mają do czynienia z piórem, pędzlem lub igłą. [1])

Gdy do czynności takich, które duch za pomocą ręki wykonywa, należy także pismo, nie dziw przeto, że i w niém zwykli niektórzy upatrywać wskazówkę do odgadywania psychicznego charakteru, skąd pochodzi zapewne zwyczaj mówienia o charakterze pisma.

Nie bez psychologicznego znaczenia jest także podawanie i uściśnienie ręki, którego używamy przy powitaniu, pożegnaniu, zaręczaniu, dziękowaniu i t. p., a wiadomo powszechnie, że w uściśnieniu tém objawia się obojętność lub serdeczność, stanowczość lub niepewność.

---

[1]) Znany pisarz Carus rozróżnia cztéry główne kształty ręki: 1) elementarną, właściwą ludziom zajmującym się pracą fizyczną, 2) motoryczną, zwyczajną u ludzi czynnych i energicznych, 3) uczuciową (*sensible Hand*) i 4) psychiczną napotykaną u ludzi, odznaczających się wielką intelligencyą. (*Symbolik der menschlichen Gestalt* od str. 283).

Dr. Szokalski wspomina, iż pewna dama, któréj był lekarzem, rozeznawała stopniowanie wrażenia jakiego doznawała, podając komuś rękę: jedne były jéj przyjemne, drugie zaś przykre, skąd znowu pochodziły sympatye lub antypatye do osób, które ją otaczały.

Ruchy rąk i w wielu innych wypadkach służą objawom życia duchowego i tak przejęci radością lub uwielbieniem, podnosimy je do góry, — opuszczamy je w smutku lub zwątpieniu, — załamujemy w rozpaczy, — ściskamy i kórczymy w gniewie. Z tego też powodu u ludzi usposobienia gniewliwego, chciwego lub chytrego, ręka przybiera kształt skórczony i pogięty. Wybornie umiał z prawdy téj korzystać sławny malarz włoski Tycyan w obrazie, znajdującym się w galeryi drezdeńskiéj a przedstawiającym Chrystusa, któremu faryzeusz pokazuje grosz cesarski. Ręka faryzeusza, trzymająca grosz, jest żylasta i skórczona, gdy Chrystus Pan dotyka się go ręką o kształtach spokojnych i łagodnych. [1])

Wszakże i mowie naszéj przychodzi ręka często w pomoc, gdy chcąc rzecz jakąś wskazać, wyjaśnić lub wreszcie jéj zabronić, używamy powszechnie zrozumiałych ruchów rąk, czyli gestów.

Dla ludzi pozbawionych mowy i w ogóle głuchoniemych mają ręce znaczenie jeszcze i z tego po-

---

[1]) Obraz ten znany jest pod nazwą: *Christo della moneta* lub po niemiecku: *Christus mit dem Zinsgroschen.*

wodu nader wielkie, że za ich pomocą wykonywać mogą znaki, które im mowę zastępują.

Jest zatém ręka narzędziem dla życia duchowego bardzo ważném i w ogóle bardzo szlachetném, jedynie człowiekowi właściwém, czém się też tłómaczy zwyczaj pielęgnowania rąk, niekiedy i do próżności posunięty. Słabostka ta spotyka się przeważnie u kobiet, ale często także i u mężczyzn, a nawet Napoleon Wielki miał się przechwalać drobną i piękną ręką. (?)

Jakkolwiek dla zmysłu dotykania ręce są najważniejsze, zdarza się przecież nieraz, że ludzie rąk pozbawieni, wykonywają dzieła zdumiewające. Wszakże niezwykłą siłą woli doprowadzić można nawet do tego, iż pomimo uciętych obu rąk, maluje się obrazy niepospolitéj artystycznéj wartości, czemu zaprawdę trudnoby uwierzyć, gdybyśmy nie mieli żyjącego pośród nas dowodu w osobie p. Benedyktowicza.

Bywają także wypadki, iż ludzie zwłaszcza rąk pozbawieni, zmysł czucia dotykowego do tego stopnia wydoskonalają w nogach, że mogą niemi pisać, szyć i inne mechaniczne wykonywać roboty.

Zmysł czucia czyli dotykania w ogólności ma nawet ze względu na wrażenia zimna i ciepła — pewne psychologiczne znaczenie. Wiadomo bowiem, że zbytnie zimno sprawia nam nie tylko przykre uczucie, ale działa nawet tamująco na czynności duchowe, gdy przeciwnie ciepło umiarkowane oddziaływa na nie korzystnie. Stąd wpływ psychologiczny klimatu,

stąd znaczenie cywilizacyjne ognia, któremu nawet cześć boską oddawano, stąd wreszcie społeczne i moralne znaczenie ogniska domowego.

§. 15.

Wzrok.

Zmysł, za pomocą którego odbieramy wrażenia światła i barw, zowiemy wzrokiem. Narzędziem jego jest oko, którego gałkę składają następujące błony: 1) twardówka czyli białko; 2) naczyniówka, któréj pokład czarnego barwiku stanowi ciemne tło oka; 3) siatkówka, na któréj rozpościera się nerw wzrokowy; 4) rogówka, przeźroczysta błona, wypełniająca od przodu na podobieństwo szkiełka zegarkowego ustęp niezajęty przez twardówkę; 5) tęczówka, po któréj barwie oznacza się barwa oka; w tęczówce znajduje się otwór okrągły zwany źrenicą.

Prócz błon wymienionych wypełniają oko jeszcze następujące ciecze: 1) ciecz wodnista, znajdująca się zaraz po rogówce w tak zwanéj przedniéj komórce; 2) soczewka, ciecz zamknięta w torebce tego kształtu; 3) ciałko szklanne, czyli ciecz szklanna wypełniająca całą tylną i środkową część gałki ocznéj.

Od strony zewnętrznéj chronią oko powieki, rzęsy i brwi.

Rozumie się samo przez się, że najważniejsze znaczenie w sprawie widzenia ma nerw wzrokowy, rozpięty na siatkówce a połączony z mózgiem. Jeżeli nerw ten jest nie dosyć czuły lub w ogóle odrętwiały,

potrzebuje silniejszego pobudzenia światła. Dzieje się to zwłaszcza w wypadkach tak zwanéj kurzéj ślepoty, która polega na tém, iż ludzie, nią dotknięci, widzą dobrze w dzień jasny, ale ich wzrok słabnie o zmroku lub nawet przy gęsto zachmurzoném niebie. Pewien n. p. księgarz paryski widział doskonale we dnie, nie wiele wszakże przy zachodzie słońca, a w nocy już nawet po jasno oświetlonych ulicach nie mógł sam się przechadzać, czytał także z wielką trudnością, chociażby przy świetle jasnéj lampy. Stan ten bywa często wrodzony, niekiedy nawet dziedziczny, ale zjawiać się może i przypadkowo, zwłaszcza podczas wielkich upałów letnich przy bardzo jaskrawym blasku słońca.

U niektórych znowu ludzi bywa nerw wzrokowy zanadto czuły, tak iż rozróżniać mogą zjawiska, niedostrzegalne dla wielu innych. Na tém polega przesąd ludu, iż tak zwane ogniki na grobach (tworzące się z wyziewów ciała gnijącego) widzą tylko wybrani. Jeżeli zaś ich sobie nie umieją wytłómaczyć, ulegają pod ich wpływem rozmaitym przesądom, obawom i przywidzeniem, które działając na wyobraźnię, mogą mieć ważne psychologiczne następstwa.

Dr Reichenbach zrobił spostrzeżenie, iż osoby nader pobudliwych nerwów, które on sensytywami nazywa, widziały w ciemności światełko z gnijących ryb pochodzące. Chciał się więc przekonać, czy téż zobaczą co na ludzkich grobach. „Panna Leopoldyna Reichel — mówi on w swoich odo-magnetycznych

listach — udała się na mą prośbę podczas ciemnéj nocy na cmentarz Grinzing pod Wiedniem. Byłoto w Listopadzie 1844 roku. Istotnie osoba ta widziała na wielu nowych grobach zjawiska czyli postacie pałające światłem. Gdy zaś potém przybyła na ogromny wiedeński cmentarz, nierównie więcéj widziała grobów, na których chwiały się ruchliwe jasne widziadła, kołyszące się w rozmaitym kierunku, jakby szeregi tańczących osób lub musztrujących się żołnierzy. Niektóre były większe, jakby wzrostu ludzkiego, inne mniejsze, jak pełzające po ziemi karły.. Z bojaźnią panna Reichel postąpiła ku owym straszydłom; za zbliżeniem rozlewały się one, nie wydając się już jako postacie ludzkie, lecz tylko przedstawiając ognistą parę. Gdy zaś wstąpiła na jeden z grobowców, jasny obłok sięgał jéj aż do szyi, który poruszeniem sukni rozwiać mogła na chwilę. Powiew wiatru nadawał ruch tym jasnym wyziewom. Innym razem zaprowadziłem cztery sensytywy na cmentarz w Siewring. I tu widziały one takież same na grobach jasne postacie, mniéj lub więcéj wyraźne, stosownie do mniejszéj lub większéj organicznéj drażliwości. Gdy na grobie jedna z nich parasolem narysowała głęboką krésę, z jéj rowka jeszcze większe poczęło wychodzić światło. I cóż to jest? Oto nic innego, tylko miazma zgnilizny, unoszące się w górę z grobów, z którém powiew wiatru igrając, nadawał mu zdala podobieństwo do jasnych postaci poruszających się, co dla przesądnych było widokiem straszliwym.“

— Inny przykład przytacza znów Dr Szokalski: „Młody pewien lekarz opowiadał mi, że mając lat 15, jechał raz konno wśród ciemnéj nocy obok wiejskiego cmentarza i widział na świeżéj mogile znanego mu nieboszczyka — wysoką jasną kolumnę. Nie wiedząc jeszcze dobrze naówczas, czy ma wierzyć czy nie wierzyć w strachy, spiął konia i daléj w nogi.. Ale słup ognisty pędził za nim przez kilka staj — ciągnięty prądem powietrza, aż dopiero go późniéj wiatr rozwiał.“ (Fantazyjne pojawy zmysłowe t. I. str. 41.)

Zjawiska podobne mogą czasem dać powód do ważnych odkryć archeologicznych, jak dowodzi wypadek w „Gazecie Warszawskiéj“ z r. 1857 opisany: „Z Golęcina donoszą, że tam odkryto starożytne groby z popielnicami i rozmaitemi przedmiotami sięgającemi zamierzchłych czasów. O tych grobach dawne chodziły w okolicy wieści. Powiadano, że są na polach golęcińskich ukryte skarby, że się „palą pieniądze.“ Właśnie zaś teraz, gdy pługi wyszły na pole i zaczęto orać, natrafiły w jedném miejscu na rodzaj bruku, który naprowadził oraczy na myśl, czy pod nim nie znajdują się owe ukryte skarby. Jakoż po oddaleniu kamieni pokazały się groby z popielnicami. Dotąd odkryto ich trzy i znaleziono w urnach popioły z kośćmi i różne złote klejnoty“...

§. 16.

Psychologiczne znaczenie wzroku.

Już to samo, że za pomocą wzroku odbieramy wrażenia światła, barw i dochodzimy do poznania

rozmaitych w przestrzeni stosunków, nadaje zmysłowi wzroku wielkie psychologiczne znaczenie. Jak zaś dalece brak wzroku utrudnia rozwój życia duchowego, dowodzą najlepiéj ślepi od urodzenia, którzy stanowiliby część społeczeństwa pod względem duchowym prawie zupełnie nieużyteczną, a nawet byliby może dla drugich ludzi ciężarem, gdyby z postępem prawdziwéj oświaty nie pomyślano także o ich losie.

Przy nauczaniu i kształceniu ślepych największą usługę oddaje zmysł dotykania, który też u nich da się do wysokiego stopnia wydoskonalić. Na tém doświadczeniu oparty Francuz Valentyn Haüy założył przy końcu wieku XVIII w Paryżu pierwszy zakład ciemnych, przez co stał się jednym z największych dobroczyńców ludzkości. Za tak pięknym przykładem poszło wielu innych, a dziś już każde znaczniejsze miasto europejskie poszczycić się może tą humanitarną instytucyą.

Wszakże jakkolwiek ślepi od urodzenia — wykonywać mogą piękne roboty mechaniczne, czego dowodzi każdorazowa wystawa świata, jakkolwiek nawet w zakresie sztuki, zwłaszcza rzeźby (n. p. Gambassi) i muzyki (n. p. Panna Paradies w końcu w. XVIII) do znacznéj doprowadzić mogą doskonałości, — przecież brak wzroku utrudnia im rozwój duchowego życia w licznych innych kierunkach a nadto wyciska pewne piętno na ich usposobieniu moralném. Naturalną bowiem jest rzeczą, że ciemny, który otaczających go przedmiotów, nie może jak widzący, jednym rzutem oka ogarnąć, lecz dopiero za pomocą

dotyku dochodzi zwolna do ich odróżniania, — wyrabia w sobie zadziwiającą cierpliwość, jak z drugiéj znowu strony pewna trwożliwość i niestanowczość bywa najczęściéj tego kalectwa cielesnego następstwem.

§. 17.

Psychologiczne znaczenie oka.

Jeżeli dobrze powiedziano o wzroku, że jest to zmysł, za pomocą którego człowiek duchem swoim wnika w świat zewnętrzny, to zarówno powiedzieć można, iż wzrok a raczéj oko jest owym środkiem, za pomocą którego odgadujemy to, co się dzieje w duszy człowieka. Codzienne bowiem doświadczenie stwierdza oddawna powtarzane zdanie, że oczy są obrazem duszy. Jakoż żywość i blask oka pozostaje w niezaprzeczonym związku przedewszystkiem z uczuciem naszém, a wiadomo, że radość je ożywia, gniew zapala, smutek lub rozpacz przymglewa. Z prawdziwą téż prawdą psychologiczną mówi Malczewski o pogrążonéj w smutku Maryi:

> I wzniosła w górę oczy z tym tkliwym wyrazem,
> W którego jednym rzucie wszystkie czucia razem.

Nie sama wszakże uczuciowość maluje się w oku, bo i myślenie a nawet i pożądanie nie pozostaje bez wpływu na jego wyraz. Zamyślenie n. p. objawia się i w oczach, a mówca już z ócz swoich słuchaczy poznaje, czy słuchają go z obojętnością lub uwagą. Nie

bez psychologicznéj także podstawy mówimy o rozumnym wyrazie oczu, a wielki Rafael z niezrównaném mistrzowstwem oddał w Madonnie Sykstyńskiéj wyraz mądrości boskiéj w oczach małego Jezusa.

Takie zresztą usposobienia jak chytrość, pożądliwość, zazdrość, pokora, duma lub stanowczość znajdują w oczach zawsze właściwy sobie wyraz. Winę nawet wyczytać można w oczach, bo kto się do niéj poczuwa, nie patrzy śmiało w oczy. W ogóle im zacniejszy sposób myślenia, tém piękniejszy zazwyczaj wyraz oczu; a zjawisko to, jak i wiele innych, świadczy o wyższości pierwiastku duchowego.

Dowodzą tego zbrodniarze, których oczy mają zawsze wyraz wstrętny i ponury; dowodzą tego ludzie obłąkani, u których i wzrok staje się obłąkany.

Szczególniejszy jest wyraz oczu w chwili, gdy człowiek żegna się z tym światem, I tak pisze Zygmunt Krasiński, [1]) opisując śmierć swego przywiązanego sługi Jana:

> Ach! oka tego nie zapomnę nigdy. Rozwarły się usta na ostatni dech — a oko strzałą światła rzuciło w nieskończoność, zarazem ku mnie i Elizie (żona Krasińskiego), ku Bogu, ku księdzu, ku ziemi i niebu, widnokrężnie — a były w tém oku zarazem i wiara i nadzieja i strach i powtarzam — odbicie

[1]) Listy — wydanie paryskie z r. 1861, str. 215.

wyroku Boga, którego już dusza z poza téj źrenicy zdawała się widzieć. Za ostatniém słowem absolucyi oko raz jeszcze światłem cisnęło ze siebie i — zgasło zwolna!...

Słynny fizyolog Lewes opisując objawy śmierci głodowéj, pisze w pewném miejscu:

...Pierwszy, najbardziéj wybitny objaw jest wielkie wycieńczenie umierającego... Twarz jest zawsze sino blada, policzki zapadłe, oczy — ach! co za wyraz w tych oczach! Ci, którzy go raz widzieli, nigdy go już nie zapomną: zdawałoby się, że całe życie skupiło się w ich gorączkowym blasku. Źrenica się rozszerzyła i oko z dzikiém natężeniem patrzy w jeden punkt stały, nieruchome zaś powieki nie mrugają wcale. (Fizyologia codziennego życia).

Niektórzy — zwłaszcza wyższych umysłów — ludzie wzrokiem swoim wielki wpływ na otoczenie wywierają. Do takich należał Göthe, o którym do przyjaciela swego pisze Odyniec (Listy z podróży t. I. str. 154), gdy go wraz z Adamem Mickiewiczem w Wejmarze po raz pierwszy ujrzeli:

...Jest w nim coś Jowiszowego. Wzrost wysoki, kształt kolosalny; twarz poważna imponująca; a czoło! — w niém to właśnie jest ta Jowiszowość. Bez dyademu świeci majestatem. Oczy piwne, jasne i żywe, odznaczają się jeszcze jakąś osobliwszą, światło-szarą, jakby emaliowaną obwódką, która obie tęcze źrenic naokoło otacza. Adam przyrównał ją do pierście-

nia Saturna. Nic podobnego nie widzieliśmy dotąd u nikogo“ [1]).

Napoleon Wielki miał mieć wejrzenie takie, że rzadko kto mógł je wytrzymać, a najodważniejszy grenadyer pod wpływem jego wzroku spuszczał oczy ku ziemi. Potęgę wzroku z wielką psychologiczną prawdą opisał prześlicznie Ad. Mickiewicz:

Trwożą się bracia... Stara Halban siada,
I wzrok zatapia w oblicze Konrada,
Wzrok przenikliwy, chłodny i surowy,
Pełen jakowejś tajemnéj wymowy.
Czy coś wspomina, czyli coś doradza,
Czy trwogę w sercu Wallenroda budzi:
Zaraz mu chmurne czoło wypogadza,
Oczy przygasza i oblicze studzi...
Tak na igrzysku, kiedy lwów dozorca,
Sprosiwszy pany, damy i rycerze,
Rozłamie kratę żelaznego dworca,
Da hasło trąbą: w tém królewskie zwierzę
Grzmi z głębi piersi, strach na widzów pada:
Jeden dozorca kroku nie poruszy,
Spokojnie ręce na piersiach zakłada,

---

[1]) Zupełnie takie same wrażenie sprawił Göthe na odwiedzającym go Heinem: „*Wahrlich, als ich ihn in Weimar besuchte und ihm gegenüber stand, blickte ich unwillkürlich zur Seite, ob ich auch nicht neben ihm den Adler sähe mit den Blitzen im Schnabel.* (Heine: *Zur Geschichte der neueren schönen Literatur*).

I lwa potężnie uderzy — oczyma;
Tym nieśmiertelnym talizmanem duszy
Mco bezrozumną na uwięzi trzyma.

§. 18.

Psychologiczne znaczenie światła.

Światła! więcéj światła! — miały być ostatnie słowa, które wypowiedział umierający Goethe. Jakiekolwiek zaś znaczenie mogły one mieć w owéj chwili, pewną pozostanie rzeczą, że wpływ światła nie tylko na cielesne, lecz i na duchowe życie człowieka jest nader ważny.

Miejsce ciemne, światłu nieprzystępne źle działa na usposobienie nasze, a najweselszy nawet człowiek w takiem miejscu przebywać zmuszony, stanie się posępnym i ponurym. Stądto właśnie pochodzi, że z upragnieniem porzucamy miejsca takie, aby się wydostać na światło, pod którego wpływem zaraz umysł nasz się rozwesela.

Dlatego jestto jedną z przyjemności w życiu naszém, gdy mieć możemy pomieszkanie widne, zarówno jak i zwyczaj jasnego ich oświetlania, ma swoje psychologiczne usprawiedliwienie. Salon rzęsisto oświetlony przyczynia się do ożywienia zabawy, bo podnosi ogólną wesołość. Ognisko domowe (kominek polski) skupia wieczorem obok siebie rodzinę, nie tylko dla ciepła, które wydaje, lecz i dla światła, które z niego bije. Czemże wreszcie są tak zwane „illuminacye,“ jeżeli nie radości ogólnéj objawem.

Jest rzeczą niewątpliwą, że brak światła działa szczególniéj na wyobraźnię, któréj usposobienie bywa nawet rozmaite w miarę większéj lub mniejszéj ciemności. Zmrok n. p. wieczorny sprzyja jéj szczególniéj i rozbudza marzenia, noc zaś zupełna przejmuje niektórych ludzi grozą, innych napełnia obawą i niepokojem, zwłaszcza jeżeli się znajdują na wolném polu.

Wiadomo, że złe zamiary, a nawet złe uczynki i zbrodnie spełniają się najczęściéj pod zasłoną nocnéj pomroki. Dlatego wielką prawdę psychologiczną wypowiada w „Dziadach“ chór duchów nocnych:

W dzień Bóg nam dokucza, lecz w nocy wesele,
W noc późną próżniaki się tuczą,
I w nocy swobodniéj śpiewają minstrele
Szatany piosenek ich uczą.
Kto ranną myśl świętą przyniesie z kościoła,
Kto rozmów poczciwych smak czuje,
Noc-pijawka wyciągnie pobożną myśl z czoła,
Noc-wąż w ustach smaki zatruje.

§. 19.

Psychologiczne znaczenie barw.

Dlaczego na znak żałoby — ubieramy się czarno, w dzień zaś ślubu wdziewamy jasne szaty godowe? Dlaczego w ogóle do pewnych barw przywiązujemy zarazem od wieków pewne symboliczne znaczenia? Nie czynilibyśmy tego z pewnością, gdyby sprawa

ta nie wynikała z potrzeb naszéj duszy, czyli krótko mówiąc, — nie miała psychologicznéj podstawy.

Czucie barwy pozostaje w ścisłym związku z czuciem światła, gdyż bez światła nie możemy mieć czucia barwy, a człowiekowi ślepemu od urodzenia pozostaje ono na zawsze obcém.

Barwa nawet — zdaniem uczonych — jest tylko ubarwioném światłem; zatém czucie barwy sprawia w nerwie wzrokowym a więc i w mózgu taką samą czynność, jaką w nim wywołuje czucie światła. Jak zaś światło w miarę swéj jaskrawości lub łagodności sprawia nam czucie przyjemne lub przykre, podobnie dzieje się z barwami. Wiemy już, że brak światła nastraja nas posępnie, że w miejscu zupełnie ciemném utracamy wesołość. Ale w takiem właśnie miejscu widzimy wszystko czarno; stąd też i barwa ta, będąca w ogóle brakiem jasności, jest wyrazem smutku. Każda też z innych barw w miarę silniejszego lub słabszego działania na nerw wzrokowy działa na nas łagodząco, rozweselająco, zapalająco i t. d. Łączenie i zestawienie barw nie jest także czuciu naszemu rzeczą obojętną. Barwy bowiem, mogą być źle zestawione, a przez to nie dość miłe sprawiać nam uczucie, chociażby każda z nich osobno wzięta działała na nas przyjemnie. Na tém właśnie polega estetyczne wrażenie harmonii barwnéj, téj wielkiéj tajemnicy sztuki malarskiéj, o któréj jeden z estetyków nie bez powodu wyrzekł, iż jest ona rzeczą łatwą, ale trzeba tylko stósownéj barwy w stósownem miejscu użyć. (Carrière: Aesthetik, tom II. str. 204).

§. 20.

Barwna ślepota.

Z powodu, iż nerw wzrokowy bywa u ludzi mniéj lub więcéj czuły, więc téż i czucie barw bywa bardzo rozmaite, a znajdują się nawet tacy, którzy dotknięci są tak zwaną barwną ślepotą (*Achromatopsia*). Ludzie tacy rozeznają dobrze wielkość i kształt przedmiotów, ale mylą się co do barw i często nie widzą między niemi różnicy. Dalton, sławny chemik ogłosił nawet osobną rozprawę, w któréj opisał swą własną pod tym względem nieudolność, skutkiem czego ślepotę barwną nazwano daltonizmem. Ponieważ ten zresztą fizyologiczny objaw może pod wpływem wyobraźni mieć także ważne psychologiczne następstwa, przeto podajemy kilka zajmujących wypadków.

Rosier [1]) wspomina o artyście Collardau, który bardzo dobrze rysował, ale nie mając wyobrażenia o barwach, psuł w najdziwaczniejszy sposób swoje rysunki. Chcąc raz wymalować psa, na tle niebieskiem wymalował go czerwono. Takie omyłki bardzo często mu się zdarzały, zwłaszcza jeżeli nie miał kogo przy sobie, ktoby mu dobierał i mieszał kolory. Najciekawszém arcydziełem tego rodzaju miał

---

[1]) *Observations sur la physique et l'histoire naturelle.* Vol. XIII. 1779.

być bardzo dobrze narysowany portret jego własny; ale jak go malować wypadło, artysta pokładł plastrami żółte obok niebieskiego, czerwone na zielonem, nie widząc między niemi żadnéj uderzającéj różnicy.

Inny znowu wypadek opisuje Hudart w liście do Józefa Priestleja: [1])

Harris, szewc w Mary-Port w Cumberland przekonał się, że to, co nas otacza, przedstawia oku jakieś szczególne własności, których on wszakże ani widzieć ani oznaczyć nie może. Zrobił on to spostrzeżenie na sobie w siódmym będąc roku: znalazłszy bowiem na drodze pończochę, oddał ją sąsiadce; a gdy wszyscy mówili, że pończocha była czerwona, on nie wiedział, co to znaczy i zdawało mu się, że nie było żadnéj potrzeby nazywania jéj inaczéj jak wprost pończochą. Ta okoliczność jednakże została mu w pamięci, a łącząc się z innemi podobnemi, dała mu poznać, że jego oczom, czegoś nie dostaje. Inne dzieci rozeznawały wiśnie na drzewie, a on ich bynajmniéj nie widział i dopiero zbliżywszy się, rozpoznawał po kształcie. Gdy dorósł przekonał się, że rozróżniał jak najdokładniéj białe od czarnego i błyszczącego; wszystko zaś, co inni barwami zwali, było dla niego tylko stopniowaniem jasności i wyglądało szaro mniéj lub więcéj, w miarę jak w niém więcéj białego albo szarego było. Jeżeli mu się pokazało n. p. różnobarwną wstęgę, rozeznawał na niéj

[1]) Według Dra Szokalskiego w Philosophical transactions of the royal Society of London. 1777. str. 260.

tylko jaśniejsze i ciemniejsze pręgi. Byłto zresztą człowiek bardzo roztropny i nauki chciwy.

Dr Wilson [1]) opisuje bardzo wiele zabawnych zdarzeń wynikłych wskutek daltonizmu. Opowiada n. p., że pewien krawiec uszył czarne ubranie czerwonemi nićmi, że jakiś kwakier kupił swéj żonie szkarłatną suknię, w mniemaniu, że jest brązową; że pewien młodzieniec, spotkawszy znajomą damę ubraną w zielonéj sukni, mniemał, że jest w żałobie i począł ją pocieszać.

Ale słabość ta — nie tylko śmiesznych zdarzeń bywa przyczyną; każdy bowiem łatwo zrozumie, że mogłoby nastąpić wielkie nieszczęście, gdyby n. p. majtek lub konduktor cierpiał na daltonizm.

§. 21.

Złudzenia i przywidzenia.

Ze wszystkich zmysłów wzrok najbardziéj ulegać może złudzeniom lub przywidzeniom. To téż nie należy mu ufać bezwarunkowo, czemu już i sama natura zapobiegła, dając nam zmysł czucia czyli dotykania, którym nieraz pomyłki wzroku prostujemy. Wiadomo przecież, że kij prosty włożony w wodę — wydaje się nam krzywym, że w ogóle jest wiele innych złudzeń optycznych, jak n. p. tak zwane fata morgana, których jednak wyjaśnienie nie należy do psychologii.

---

[1]) Lewes, Fizyol. codz. życia tom II, str. 241.

Takie wszakże złudzenia i przywidzenia, zwłaszcza jeżeli człowiek wyjaśnić ich sobie nie zdoła, mogą pociągnąć za sobą ważne psychologiczne następstwa a często nawet zboczenia umysłowe. Podajemy tu kilka zajmujących wypadków, które głównie opisom lekarskim zawdzięczamy:

Według Lewesa [1]) opisują londyńskie roczniki policyjne, iż kiedy po dokonaniu pewnego zabójstwa policya nie mogła odszukać zbrodniarza, on się sam oddał w jéj ręce. Idąc bowiem ulicą, spostrzegł przed sobą człowieka, niosącego na głowie wiadro wody. Jemu wszakże się zdawało że to była krew, a przejęty niewymownym strachem, oddał się w ręce sprawiedliwości.

Prof. Stevelly opowiada, iż będąc na wsi, trudnił się z zamiłowaniem hodowlą pszczół. „Otóż razu jednego — pisze on — wszedł służący i doniósł mi że w pewnym ulu pszczoły zaczynają się roić. Wyszedłem do ogrodu, aby dopilnować schwytania roju. Dzień był piękny, niebo jasne, a miła woń kwiatów napełniała powietrze; to téż usiadłszy pod drzewem, z przyjemnością przypatrywałem się, jak pszczoły wzlatywały do góry i opadały na dół. Wieczorem znowu wyszedłem obejrzeć ul, w którym rój schwytano i zdziwiłem się nie mało, gdym dostrzegł — tak mi się przynajmniéj zdawało — tysiące pszczół unoszących się w powietrzu. Zdziwienie moje wzrosło

[1]) Fizyol. codziennego życia tom II, str. 237.

jeszcze bardziéj, gdy wróciwszy do pokoju, widziałem i tu roje pszczół latających. Szwagrowa moja upewniała mnie, że pszczół wcale nie ma, że w nocy nie latają, że wreszcie skądby się mogły dostać do pokoju; a chociaż sam byłem pewny, że to jest tylko przywidzenie, mimowolnie jednak odpędzałem ręką owad natrętnie obok mnie kołujący."

Pewien młody człowiek — jak pisze Dr Szokalski — zabił w pojedynku swego przeciwnika i sam został raniony kulą w prawą skroń. Od tego czasu widział on przed prawém okiem wielką czerwoną plamę, która mu ciągle zabójstwo przypominała i tak na jego umysł działała, że popadł w obłąkanie. Inny widział ciągle przed lewém okiem krzyż ognisty, który go do pokuty napominał. Pewna znowu panna widziała ciągle przed sobą złoty pierścień, dany jéj przez narzeczonego, który poległ na polu bitwy. Przywidzenia te zaprowadziły ją nakoniec do domu obłąkanych, gdzie téż umarła.

U ludzi zwłaszcza, którzy mają nieczyste sumienie lub w ogóle zostają pod wpływem wyobraźni, przywidzenia takie pojawiają się często. Z téj psychologicznéj prawdy umiał wybornie korzystać Szekspir, zwłaszcza w Makbecie (Akt III. sc. IV.), kiedy temu tylko przywiduje się duch Banka, lub w inném miejscu (Akt. V. sc. I.), kiedy Lady Makbet widzi krew na swoich rękach i zetrzeć jéj nie może. Miejsce w Balladynie (Akt II. sc. II), Jul. Słowackiego, chociaż widocznie naśladowane z Szekspira, już nie

ma tyle psychologicznéj prawdy, ponieważ plamę tę widzi nie sama tylko Balladyna, lecz także i jéj matka, która ją nawet wprzód spostrzega:

Wdowa: Cóż to! jakaś plama
Jak krew czerwona?
Balladyna (z przerażeniem): Krew? —
Wdowa: To od maliny
Może — daj — zetrę —
Balladyna (ścierając): Matko — zetrę sama.
Wdowa: Jeszcze jest.
Balladyna (trąc czoło): Teraz?
Wdowa: Jeszcze — jak rubiny
W twoim pierścionku, pięknie sobie świeci.
Balladyna (na nowo usiłując zetrzeć): A teraz? —
Wdowa: Jeszcze jest — by na osieci
Listek czerwony.
Balladyna: O! o! to okropnie!...
Wdowa: Daj mi to czoło! a zetrę roztropnie,
Może to ranka — (wspina się na palcach).
Balladyna: Matko nie dotykaj
Téj plamy!

Złudzenia w rozpoznawaniu barw mogą mieć niekiedy czysto fizyczną lub organiczną przyczynę. Wiadomo n. p. że chorzy na żółtaczkę widzą wszystko żółto. Herman zapewnia wszakże, że miewał chorych, którzy widzieli żółto, chociaż nie cierpieli żółtaczki. Zdaniem lekarzy ma także cytwarowe nasienie, a raczéj santonina (środek przeciw robakom)

tę własność, iż po jéj zażyciu widzi się przez godzinę lub dwie wszystko w zółtéj barwie.

§. 22.

Rozpoznawanie stosunków w przestrzeni.

Nie tylko światło i barwy dochodzą za pomocą wzroku do naszéj świadomości, lecz nim także rozpoznawać możemy rozmaite stosunki w przestrzeni, jak n. p. odległość, grubość, wysokość, głębokość. Wprawdzie w sprawie téj zmysł wzroku może nas często łudzić, ale złudzenia te prostujemy zmysłem dotykania lub dokładnego rozumowego wymiaru i rachunku.

Mylne n. p. mielibyśmy wyobrażenie o odległości słońca lub księżyca, gdybyśmy samemu tylko zaufali wzrokowi. Ulice miejskie, lub szeregi drzew wydają się nam zwężone ku końcowi, przedmioty odleglejsze znacznie się w oczach naszych zmniejszają. Na tém właśnie zjawisku polega w sztuce zastósowanie perspektywy.

Wyobrażenie odległości wyrabiamy w sobie za pomocą doświadczania i porównywania, tak że przez wprawę już i wzrokiem samym zmierzyć możemy odległość. Stąd też dziecko, które nie ma jeszcze tego wyobrażenia, napiera się nieraz gwiazdki lub księżyca, a ludziom ciemnym od urodzenia, jeżeli szczęśliwą operacyą zwrok im otworzyć zdołano, zdaje się w pierwszych chwilach, że przedmioty widziane dotykają bezpośrednio ich wzroku, a nawet niejako w oczy im wstępują.

§. 23.

Słuch.

Zmysł, za pośrednictwem którego nieskończona rozmaitość brzmień, głosów i tonów dochodzi do świadomości naszéj, zowiemy słuchem.

Narzędziem zmysłu tego jest w ogóle ucho, a w szczególności pośrednikiem nerw słuchowy, ucho z mózgiem łączący. Środkiem zaś zewnętrznym, za pomocą którego brzmienia nas dochodzą, jest powietrze.

W téj całkowitéj budowie ucha należy rozróżnić: 1) tak zwane ucho zewnętrzne, złożone z małżowiny i przewodu słuchowego; 2) środkowe, pospolicie bębenkiem zwane, składające się z błony bębenkowéj i trzech kostek słuchowych t. j. młotka, kowadełka i strzemionka; 3) ucho wewnętrzne czyli błędnik, w którym znajdują się trzy przewody półkoliste tak zwany ślimak i ciecz błędnikowa (t. j. śródbłędnikowa i obłędnikowa).

Fale powietrzne zatém za pośrednictwem małżowiny i przewodu słuchowego wprawiają w ruch błonę rozpiętą na bębenku, ta zaczyna drgać i oddziaływa najprzód na przylegający bezpośrednio do niéj młoteczek, potém na kowadełko, a nakoniec na strzemionko, które znowu przylega do kulistéj błony pokrywającéj otwór błędnika. W ten sposób drganie udziela się cieczy błędnikowéj i rozpostartemu w niéj nerwowi słuchowemu.

Jeżeli nerw słuchowy jest porażony, następuje zupełna głuchota; jeźli zaś tylko osłabiony, wymaga silniejszego pobudzenia, jakiém jest n. p. głośniejsze mówienie do niedobrze słyszących. Wspominają także lekarze o niezupełnie głuchych, którym trzeba wprzód nad uchem bębnić, trąbić lub w inny sposób hałasować, ażeby słuch ich i do słabszych wrażeń usposobić. Zdarza się wszakże, że nawet zupełnie głuche ucho znieść czasem nie może niektórych dźwięków. Pewnego n. p. zupełnie głuchego świerszcz pod podłogą do tego niecierpliwił stopnia, że nie mógł sypiać w tym pokoju. Najbardziéj nawet głuchemu człowiekowi udzielać się przecież mogą wrażenia takie, jak grzmot, huk lub niezwykły turkot. W tym wszakże wypadku wrażenia te udzielają się mózgowi przez wstrząśnienie i drganie w całém ciele, a więc właściwie za pośrednictwem innego zmysłu t. j. dotykania. Jest n. p. w Krakowie pewien zupełnie głuchy mężczyzna, który wychodzi zwykle na dworzec i w chwili kiedy pociąg przejeżdża, staje dość blizko, aby za pomocą wstrząśnienia doznać jakichś wrażeń słuchowych, których mu zresztą odmówiła natura. Jakoż wielki to zaiste uszczerbek w duchowém życiu człowieka, jeżeli mu braknie tego zmysłu, którym świat tysiącem dźwięków i głosów przemówić może do niego.

Zdarzają się także wypadki niezwykłego zaostrzenia słuchu. Ciekawy przykład na to opowiada Dr Szokalski:

„Jedna z moich pacyentek, mieszkająca na piątem piętrze przy najhałaśliwszéj ulicy Paryża, oczekiwała z niecierpliwością siostry z Hawanny przybyć mającéj. Wśród tego byłem raz u niéj, gdy nagle powstała i wybiegła na schody wołając, że siostra jéj przyjechała. Za kilka minut powróciła sama. Z czego téż Pani wnosiłaś, zapytałem jéj wtedy, o przybyciu siostry? Słyszałam jéj głos na ulicy, a co szczególniejszego, że mi się zdawało, iż mnie i głos mego brata dochodził. Winszuję Pani tak ostrego słuchu! odrzekłem z uśmiechem, ale w tém drzwi się otwarły i siostra weszła z bratem, którego się bynajmniéj nie spodziewano“ [1]).

§. 24.

Psychologiczne znaczenie słuchu.

W duchowém życiu naszém ma słuch bardzo ważne znaczenie. Za jego bowiem pośrednictwem świat wieloma zjawiskami wnika niejako w istotę naszéj duszy i żywym do niéj przemawia głosem. Nadto myśl nasza rozszerza swój zakres za pomocą porozumiewania się z drugimi ludźmi, do czego najlepszym środkiem jest mowa, która ze słuchem w ścisłym pozostaje związku. Dowodem tego związku między słuchem a mową są przedewszystkiem głuchoniemi, którzy nie mając od urodzenia słuchu, pozbawieni są także mowy. Szlachetni dobroczyńcy ludzkości

---

[1]) Fantazyjne pojawy, tom I, str. 27.

pomyśleli wszakże o tém, aby w braku tego najważniejszego środka wykształcenia duchowego, w inny sposób ułatwić porozumiewanie się z głuchoniemymi. Pierwszym, który się tém gorliwie zajął, był Hiszpan Piotr de Ponce, mnich reguły ś. Benedykta, żyjący w drugiéj połowie XVI wieku. Za jego przykładem poszło wielu innych, a z czasem wyrobiły się nawet dwa osobne sposoby kształcenia głuchoniemych. Szkoła bowiem francuska, któréj twórcą był ksiądz De l'Epée, (1712 † 1789), ogranicza się tylko do znaków palcami wykonywanych, niemiecka zaś, zawdzięczająca swe powstanie zacnemu Samuelowi Heinicke'mu (1726 † 1790), dąży do tego, aby głuchoniemych wyuczyć nawet mowy głosowéj. Dzieje się to zaś w ten sposób, że głuchoniemy, chociaż nie słyszy głosu ludzkiego, naśladuje wszakże ruchy ust, warg, języka i zębów, siląc się oraz wydobyć głos ruchom tym odpowiedny. Kształcenie głuchoniemych, chociaż dziś już do znacznych posunięte rozmiarów, nie może wszakże dokazać tego, do czego u słyszących doprowadzić można za pomocą zwykłéj mowy głosowéj. Nadto bywają ci ludzie zwykle nieufni i niecierpliwi, co jest psychologiczném ich cielesnego kalectwa następstwem.

Słuch sprawia głównie i to, że nauka, żywém słowem wyłożona, staje się dla nas przystępną, a nawet skuteczniejszą, niżeli w martwych zamknięta literach. Jak zaś ważnym jest on dla poezyi lub wymowy, dowodzi codzienne doświadczenie, że dobra n. p. deklamacya uwydatnia znacznie wartość poetycznego utworu, a mowa, którą sami czytamy, nie

sprawi takiego na nas wrażenia, jakieby sprawić mogła, gdybyśmy ją z ust mowcy słyszeli.

Największe wszakże usługi oddaje nam słuch ze względu na muzykę, bo nawet głuchoniemy, jeżeli nauczy się czytać, może zrozumieć piękność wymowy lub poezyi, ale na zawsze obcą i niepojętą pozostanie dla niego harmonia i melodya tonów muzycznych.

§. 25.

Psychologiczne znaczenie muzyki.

Już starożytni przypisywali muzyce ważny wpływ na usposobienie duszy i uważali ją za jeden z czynników wychowania. Z owych też czasów pochodzą mityczne podania o Orfeuszu, lub pewniejsze już o Solonie i Tyrteuszu, z których pierwszy Ateńczyków, drugi zaś Spartan pieśnią do boju zdołał zapalić. Przechowała się także wieść o Pytagorasie (VI w. przed Chr.), w którego nauce muzyka bardzo ważne miała znaczenie, że przechodził raz z uczniami swymi w nocy obok domu, do którego jakiś złoczyńca się dobywał. Zatrzymawszy się w pewnéj odległości, kazał Pytagoras uczniom swoim stósowną zagrać melodyę, co miało sprawić taki skutek, że złoczyńca odstąpił od swego zamiaru i w milczeniu się oddalił. Znane są także przykłady z czasów późniejszych, jak n. p. przygoda Piotra del Castelnuovo, żyjącego we Włoszech w wieku XIII, który wpadłszy w ręce zbójców, potęgą muzyki zdołał ocalić życie, zarówno jak Aleksandra Stradelli, najbieglejszego skrzypka

w. XVII, który człowieka opanowanego chęcią zemsty i grożącego mu śmiercią, mocą tonów odwiódł od złego zamiaru a nawet serdecznego pozyskał w nim przyjaciela [1]).

---

[1]) Obydwa te zdarzenia opisał prześlicznie Karol Libelt w znakomitéj rozprawie p. t. Potęga muzyki. Aby zachęcić czytelnika do przeczytania téj rozprawy, przytoczymy tu jeden ustęp:

„Strome sterczą Apeninu skały„ na skręcie gościńca gromada łotrów młodego jakiegoś otacza podróżnego, wymierzone już nań sztylety, z ogorzałych twarzy krwawa chęć mordu wyziera, a on z lutnią w ręku, z wyrazem gorącéj prośby w oczach, na kolanach ich o coś błaga. I znać usłuchali prośby jego, bo ręka z narzędziem śmierci ściąga się zwolna do boku, postawy i twarze nabierają wyrazu spokojności i oczekiwania. Młodzieniec się podnosi, palcami po strunach przebiega i — wnet pieśń zawiedzie. Płyną tony z duszy śpiewaka, jak głos łabędzi przed śmiercią; wszystkie uczucia, co w téj chwili pierś jego przepełniają, unoszą się po brzmieniach lutni. To z razu brzmi jakby radość z uratowanéj chwili życia, którą mu było wolno pieśni poświęcić; to znów rozciągłe wygrywa żale, że tak młodo ma schodzić z tego świata, wszystkie wspomnienia przeszłości stawają mu na myśli i biją to w silne, to w słabe akordy; już żegna świat ten miły i uroczy, żegna przyjaciół, rodzinę, ale kiedy żegna się z lutnią swoją, taki z niéj leje się głos bolejący i czuły, tak rzewne toczą się z piersi pienia, że łzą zaszło zapromienione oko śpiewaka, a oczy zbójców, może po raz pierwszy od straconéj niewinności — łzą pięknego uczucia zabłysły. Skończył, upada na kolana i — ciosu śmiertelnego wygląda. Ale osłabły ręce zbrodniarzy, niezdolni wyciągnąć ramion, stoją jak

Muzyka z natury swéj najbardziéj działać może na uczucie, a dobrze o niéj powiedziano, iż wyraża ona uczucia takie, jakich nawet nie zdoła wypowiedzieć żadna mowa ludzka. To téż pod wpływem jéj nastrajamy się jużto na ton rzewny i smutny, jużto na wesoły i śmiały. Ważném wszakże jest jéj działanie na wyobraźnię. Wiadomo przecież, że skromna nuta pieśni o Laurze i Filonie pobudzała Ad. Mickiewicza do wzniosłych improwizacyj, a Zygm. Krasiński, zasiadając do pisania, zwykł był prosić, aby mu żona przegrywała na fortepianie. Ten wreszcie objaw, iż znużeni długim marszem żołnierze, pod wpływem muzyki zdają się odzyskiwać siły i do boju nawet z większą idą ochotą, jest także czysto psychologiczném zjawiskiem.

Z muzyką w ścisłym związku pozostaje taniec, który jest wyrazem usposobienia psychicznego i bywa poważny lub skoczny stósownie do charakteru rozmaitych narodów.

Z tego, cośmy powiedzieli, wypływa zatém, że muzyka działa przedewszystkiem na duszę, którą rozmaicie usposabia. Pod wpływem wszakże tego działania ożywia się także nasze ciało, co uwidocznia

---

dzieci z rozmiękłém sercem. Rozżaleni oddają podróżnemu, co mu odebrali, puszczają żywo, i ze spuszczonym wzrokiem w milczeniu rozchodzą się w gęstwinę, czyto wstydząc się rzemiosła swojego, czy téż pewniéj słabości swojéj. Podróżny ów był to sławny śpiewak i poeta Pietro del Castelnuovo."

się w całéj postaci spokojnym lub ożywionym ruchem, weselszym lub smutniejszym wyrazem twarzy i wzroku. Stąd też nawet lekarze [1]) uznają w muzyce ważny środek lekarski nie tylko na choroby moralne, lecz także i cielesne, co znów przemawia za stanowczą wyższością pierwiastku duchowego nad cielesnym.

§. 26.

Odparcie sensualizmu.

Niektórzy filozofowie, a zwłaszcza tak zwani sensualiści, na których czele stoi Anglik John Locke (ur. 1632 † 1704), przypisują zmysłom większe — niż należy — znaczenie. Jakkolwiek bowiem zawdzięczamy im bardzo wiele, gdyż za ich pośrednictwem czujemy i spostrzegamy, nie można przecież utrzymywać, że wszystko, co stanowi treść naszéj istoty duchowéj, jest tylko wypadkiem pracy zmysłów. Wiadomo wszakże, że w bardzo wielu razach wrażenia zmysłowe nie dochodzą do naszéj świadomości. Możemy przecież słuchać, a jednak nie słyszéć, patrzéć a nie widzieć; możemy coś spożywać, a nie czuć żadnego smaku; co więcéj, możemy odnieść ranę, a jednak nie czuć żadnego bolu, jeżeli myśl nasza jest czém inném zajęta. Już to samo doświadczenie przekonywa zatem, że prócz zmysłów jest jeszcze w nas jakiś pierwiastek wyższy, duchowy, który po-

[1]) Dr Roudnitz: *Die Musik als Heilmittel.*

wszechnie umysłem nazywamy. Stąd też już sławny filozof Gotfryd Wilhelm Leibnitz (ur. 1640 um. 1716) wybornie skrytykował zdanie Locka: „*nihil est in intellectu, quod non fuerit in sensu*“ dodając jeszcze tylko trzy skromne, ale wiele ważące słowa: „*nisi intellectus ipse.*“

I. Myślenie jako sprawa umysłu.

§. 27.

Pojęcie umysłu.

W duchowém życiu człowieka spostrzegamy psychologicznie nader ważne zjawisko, które zresztą i w całéj naturze widzieć się daje. Jak bowiem mówimy o sile przyciągania i odpychania, o elektryczności dodatnéj i ujemnéj, o biegunie magnetycznym północnym i południowym, podobnie i w psychologii możnaby wykazać dwa takie przeciwne kierunki.

Ze świata zewnętrznego za pośrednictwem zmysłów, dusza nasza różne odbiera wrażenia, zachowuje się więc w tym razie mniéj lub więcéj biernie, jako spostrzeganie lub czucie; lecz na odwrót wystąpić może czynnie w stosunku do świata zewnętrznego, jako pożądanie lub wola. Mamy więc zatem i tu dwa niejako kierunki wręcz przeciwne, t. j. droga ze świata zewnętrznego do umysłu i — z umysłu

na zewnątrz. To mniemanie zdaje się wspierać już i sam zwyczaj mówienia o uczynkach, które płyną „z umysłu.“ Umysł jest tedy jakby środkowém ogniskiem między temi dwoma siłami czyli kierunkami duchowego życia, a główną jego sprawą jest — myślenie.

To wszakże myślenie zwolna się w człowieku rozwija i w różnych występuje stopniach i postaciach.

Takiemi sprawami myślenia są: 1) wyobrażanie, 2) pojmowanie, 3) rozsądek, 4) rozum.

§. 28.

Wyobrażanie.

Wrażenia, które za pomocą zmysłów odbieramy, nie mogłyby w niczém zbogacić naszego umysłu, gdyby mijały przelotnie, nie zostawiając żadnego po sobie śladu. Tymczasem uczy nas codzienne doświadczenie, że przedmiot choćby raz widziany, zostawia w umyśle naszym swój obraz, czyli to, co zowiemy wyobrażeniem. Wyobrażenie to staje się z czasem jaśniejszém i dokładniejszém, jeżeli z przedmiotem, który je sprawia, spotykamy się częściéj, może się wszakże w razie przeciwnym i stopniowo zacierać.

§. 29.

Kojarzenie wyobrażeń.

Umysł nasz posiada niezmiernie ważną dla duchowego życia własność, za pomocą któréj tak rozmaite wyobrażenia, jakie w nim powstają, podług

pewnych praw układać i wzajemnie wywoływać się mogą. Własność tę zowiemy kojarzeniem się wyobrażeń (associatio idearum), a prawa, na mocy których się to odbywa, są następujące:

1. Prawo podobieństwa, które sprawia, że wyobrażenie jakiegoś przedmiotu, który właśnie spostrzegamy, nasuwa nam przedmiot inny, do tego podobny, który w umyśle naszym już jakiś obraz zostawił. Zjawisko to ma bardzo rozmaite zastósowanie:

Na niém polega n. p. wartość, jaką mają portrety drogich nam osób; a chociaż portret nie zastępuje nam jeszcze saméj osoby, to przecież cenimy go, bo nam ją mniéj lub więcéj przypomina. Stądto pochodzi, że portret ze względu na podobieństwo tak rozmaicie i przez kogokolwiek sądzonym być może, gdy na właściwéj jego wartości artystycznéj rozumie się tylko znawca sztuki. Na tém polega także, że atlasy geograficzne, zoologiczne i t. d. w miarę swéj dokładności tak wielką przy nauce oddają usługę, chociaż nie dają nam przedmiotów samych, tylko ich podobieństwo. Tu należy także wspomnieć o porównaniach, allegoryach, przenośniach, których znaczenie tak ważném jest dla wymowy i poezyi. Poezya przedewszystkiem zyskuje na pięknych porównaniach bardzo wiele. Z naszych poetów niezwykłym mistrzem w téj mierze jest przed wszystkimi innymi Ad. Mickiewicz. Któż nie unosił się n. p. nad trafnością porównań w następującym z „Pana Tadeusza“ wyjątku, gdzie murawa zasłana grzybami porównaną jest ze stołem nakrytym:

Na zielonym obrusie łąk, jako szeregi
Naczyń stołowych sterczą: tu z krągłémi brzegi
Surojadki srebrzyste, żółte i czerwone,
Niby czareczki różném winem napełnione;
Koźlak, jak przewrócone kubka dno wypukłe,
Lejki, jako szampańskie kieliszki wysmukłe,
Bielaki krągłe, białe, szerokie i płaskie,
Jakby mlekiem nalane filiżanki saskie,
I kulista czarniawym pyłkiem napełniona
Purchawka, jak pieprzniczka...

Pięknie, chociaż w kilku tylko rysach, za pomocą trafnych porównań, kreśli W. Pol postać Mohorta:

Czujny, jak żóraw, całe życie zbrojny,
Jako lew silny, jak posąg spokojny...

2. Prawo przeciwieństwa polega na tém, że wyobrażenia wręcz przeciwne kojarzą się ze sobą. Wyjaśnia się to w ten sposób, że łączność między takiemi wyobrażeniami jest istotnie większa, niżby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Weźmy n. p. pierwszą i ostatnią głoskę abecadła, a przekonamy się, że zachodzi między niemi taki związek, iż skończywszy na **z**, trzeba znowu rozpocząć od **a**. Podobnie jeżeli z jednego punktu koło zaczynamy rysować, to ten początek linii kolistéj zetknie się bezpośrednio z jéj zakończeniem.

I to prawo psychologiczne ma rozmaite zastósowanie. Na niém bowiem opiera się w sztuce za-

stósowywanie kontrastów, które do podniesienia piękności utworu artystycznego bardzo przyczynić się może. Takiemi kontrastami charakterów są n. p. w „Ślubach Panieńskich“ Al. Fredry Albin i Gustaw, w „Zemście“ Milczek i Raptusiewicz.

Na tém polega w malarstwie dobre użycie barw kontrastujących lub nawet piękność całéj kompozycyi, jak to widać n. p. szczególniéj na obrazie Tycyana „*Christo della moneta*,“ gdzie postać Chrystusa Pana tak wyborny stanowi kontrast obok faryzeusza. Zręczne zestawienie wyobrażeń wręcz przeciwnych przyczynia się często do wyjaśnienia sprawy; stąd dawne zdanie: „Contraria juxta se posita magis elucescunt,“ lub francuskie przysłowie: Les extrêmes se touchent.

3. Prawo następstwa orzeka, że wyobrażenia przedmiotów po sobie następujących łatwo kojarzą się ze sobą. Na tém polega zjawisko, że jeżeli kto nie może sobie pewnéj melodyi przypomnieć, wystarczy mu pierwszych kilka jéj nót zagrać lub zaśpiewać. Podobnie jeden wiersz napomknięty ułatwi przypomnienie następujących. Stąd to pochodzi, że tak łatwo powiedzieć nam abecadło od początku do końca, czego już z równą łatwością nie uczynilibyśmy w porządku odwrotnym, bośmy do takiego następstwa nie nawykli. Nieraz chcąc sobie coś ze środka jakiegoś ustępu przypomnieć, zaczynamy mimowolnie od początku. Gdyby n. p. ktoś zapomniał, ile czyni 5 razy 8, zacznie z pewnością od przypomnienia sobie, ile czyni 5 razy 5.

Postawmy komuś szybko jedno po drugiem następujące pytania: Kto to wszystko stworzył? Jak się nazywali nasi pierwsi rodzice? Kto zabił Kaina? a w takim razie wielu odpowie nam: Abel; bo imiona te zwykliśmy w tym porządku pamiętać i w umyśle naszym łączyć.

4. Prawo spółczesności lub w ogóle łączności, sprawia, że wyobrażenie n. p. zimy nasuwa nam zarazem wyobrażenie tego wszystkiego, co się w zimie zwykle dzieje. Przypomną się więc zaraz i śniegiem pokryte dachy i zasypane nim drogi i różne z zimą połączone przyjemności (jak n. p. karnawał lub ślizgawka). Na tém polega znaczenie talizmanów, relikwij, pamiątek i nawet prawem uznana wartość przywiązania czyli tak zwane „*pretium affectionis.*“ Z wielką téż psychologiczną prawdą radzi w „Panu Tadeuszu“ Robak sędziemu:

Jeśli dziś ślubem pary nie możem uwieńczyć,
Toćby ich, panie bracie, przynajmniéj zaręczyć
Przed odjazdem: bo serce młode i podróżne,
Wiesz dobrze, jako miewa tentacye różne:
A wszakże kiedy okiem rzuci na pierścionek
I przypomni młodzieniec, że już jest małżonek,
Zaraz w nim obcych pokus ostyga gorączka,
Wierzaj mi: wielką siłę ma ślubna obrączka!

Z równie psychologiczną prawdą pisze Jan Kochanowski w trenie VII, na widok pozostałych po Orszulce sukienek:

. . . . . żałosne ubiory
Mojéj najmilszéj córy!
Po co me smutne oczy za sobą ciągniecie?
Żalu mi przydajecie?..

Należy tu także przypomnieć prześliczny ustęp z „Ojca zadżumionych“ Jul. Słowackiego:

O! nie wiadoma ta boleść nikomu,
Jaka się w mojém sercu dziś zamyka!
Wracam na Liban do mojego domu.
W dziedzińcu moim pomarańcza dzika
Zapyta: starcze! gdzie są twoje dziatki?
W dziedzińcu moim córek moich kwiatki
Spytają: starcze! gdzie są twoje córki?

§. 30.

Pamięć.

W ścisłym związku z kojarzeniem wyobrażeń pozostaje pamięć, to jest ta zdolność naszéj duszy, za pomocą któréj wyobrażenia w umyśle naszym zachowywać i dowolnie odtwarzać możemy.

Przymiotem téj władzy jest przedewszystkiem wierność, gdyż pamięć nie tworzy właściwie nic nowego i do wyobrażeń w umyśle będących nic nie dodaje.

Gdy wszakże nie wszyscy ludzie zarówno łatwo i w równych rozmiarach wyobrażenia sobie przyswajają i odtwarzają, przeto rozróżniamy rozmaite rodzaje pamięci i tak jest ona łatwą lub trudną,

w miarę szybkości, z jaką sobie wyobrażenia przyswajamy a w razie potrzeby przypominamy.

Obszerną znowu zowiemy pamięć taką, która znaczną ilość rozmaitych wyobrażeń przechować i odtwarzać zdoła.

Ze względu na to, jak długo wyobrażenia te przechowują się w umyśle naszym, rozróżniamy pamięć trwałą i krótką.

Pamięć, która wymienione cztéry własności t. j. 1) wierność, 2) łatwość, 3) obszerność i 4) trwałość w równie wysokim stopniu posiada, zowiemy dobrą; w razie przeciwnym mniéj lub więcéj słabą lub nawet złą — w zupełnym braku wymienionych przymiotów.

Znaczenie pamięci w rozwoju naszego duchowego życia jest bardzo ważne, ona bowiem jest głównym środkiem, służącym do nabywania wiedzy, dlatego już starożytni nie bez powodu mówili: „*tantum scimus, quantum memoria tenemus.*“

Należy więc dbać o uprawę pamięci, którą ćwiczeniem do bardzo wysokiego stopnia doprowadzić można. Taka wszakże uprawa ma wtenczas tylko istotną wartość dla rozwoju duchowego, jeżeli łączy się z myśleniem i uwagą. Uwaga bowiem oddaje pamięci wielką usługę, bo zapamiętanie ułatwia i utrwala. Przekonywamy się o tém nieraz, jeżeli chcąc się czegoś nauczyć, skupimy naszą uwagę, aby najprzód myśl zrozumieć i zapamiętać. [1]) Tylko taki

[1]) Dlatego nie bez podstawy jeden z psychologów niemieckich uczynił uwagę, że przytoczone wyżéj zda-

t. j. na zrozumieniu oparty sposób zapamiętywania wzbogaca istotnie ducha i myśl rozwija. Mechaniczne zaś uczenie się na pamięć szkodzi wielce rozwojowi umysłu, bo pozostawia go w zupełnéj nieczynności, tworzy zaś tak zwane „głowy pamięciowe“ i nieraz przemienia ludzi w rodzaj pamięciowych maszyn, z których na zawołanie — jakby za pociągnięciem sznurka — całe szeregi wyobrażeń wywołać można. Zapobiegać temu należy już wcześnie, a zwłaszcza jest to zadaniem nauczycieli, aby zaradzali mechanicznemu uczeniu się na pamięć a wskazywali uczniom drogę, jak się uczyć należy, aby szybko i dobrze zapamiętać.

Dobra pamięć zazwyczaj łączy się z wyższym stopniem uzdolnienia umysłowego i jest ona dlatego jednym z warunków talentu, którego cechą nie tyle jest twórczość, ile raczéj łatwość w odtwarzaniu. Jak zaś rozmaite bywają u ludzi uzdolnienia, tak i pamięć w różnych kierunkach w rozmaitym pojawia się stopniu. Jedni zapamiętywają z wielką łatwością liczby, inni miejsca, inni znowu nazwiska, fizognomie, melodye i t. p. Łatwo jednak zrozumieć, że największe znaczenie w takiém zapamiętywaniu ma ćwiczenie i wprawa.

Jak dalece rozumném ćwiczeniem wydoskonalić można pamięć, dowodzą liczne nieraz zadziwiające przykłady.

---

nie łacińskie powinnoby raczéj opiewać: *quantum scimus, tantum memoria tenemus.*

Cyrus w licznem wojsku swojém znać miał po nazwisku każdego żołnierza. Seneka mógł 3,000 słów raz mu powiedzianych w tym samym powtórzyć porządku. Mitrydates umiał 22 języków, w czém w nowszych czasach przewyższył go jeszcze kardynał Mezzofanti, który miał ich umieć przeszło 50! Ś. Hieronim wspomina o Rzymiance Paulinie, która całe pismo ś. umiała na pamięć. Leibnitz, sławny filozof, umiał na pamięć całego Wirgiliusza. Jako przykład szczególnéj łatwości w zapamiętywaniu liczb, posłużyć może angielski matematyk Wallis, który nie tylko zdołał liczbę o 53 cyfrach zapamiętać, lecz nadto wyciągnąć z niéj z pamięci pierwiastek kwadratowy, z 27 cyfer złożony.

Już w czasach starożytnych zastanawiano się nad środkami, któremiby można pamięci dopomagać lub w ogóle zapamiętywanie ułatwiać. Środki te podaje tak zwana „mnemonika“ czyli nauka o ułatwianiu pamięci. [1])

---

[1]) Już Simonides, poeta grecki, miał być jéj wynalazcą, w nowszych zaś czasach zajmowało się nią wielu, zwłaszcza Reventlow (Lehrbuch der Mnemotechnik) i Herman Kothe (Katechismus der Mnemonik). Ten ostatni miał tak wydoskonaloną pamięć, iż popisywał się nią publicznie, a gdy mu raz przeczytano całą stronicę w języku chińskim, zdołał powtórzyć ją wiernie z góry na dół i z dołu do góry. Metoda jego polega głównie na tém, aby wyrazy nieznane łączyć na podstawie podobieństwa brzmienia z wyobrażeniami już dawniéj znanemi, lub jeżeli można, układać z nich w myśli obrazy, któreby się nie tak

§. 31.

Zapominanie.

Jeżeli wyobrażenie w umyśle naszym tak się zatrze, że go sobie odnowić nie możemy, stan ten zowiemy zapomnieniem. Zapomnienie może być mimowolne, często wszakże bywa ono nawet pożądane, a okoliczność, że o doznanych przykrościach lub nieszczęściach z czasem zapomnieć możemy, jest niezawodnie rzeczą bardzo zbawienną. Z tego też może głównie powodu starożytni Grecy wyobrażali sobie, że dusze zmarłych, aby zupełnéj dostąpić szczęśliwości, piły wprzód wodę z rzeki zapomnienia (Lete).

Wiadomo wszakże z codziennego doświadczenia, że zapomnienie nie jest tak łatwe i dowolne, a nawet taki między wolą a zapomnieniem zachodzi stosunek, że im więcéj pragniemy zapomnieć, tém dłużéj pamiętamy. Dlatego dobrze mówi Cicero: „me-

---

łatwo zapomnieć dały. I tak n. p. podaje sposób do zapamiętania nazwisk siedmiu mędrców świata, aby zapamiętać w myśli obraz następujący: „Solon steht mit einem Fuss auf Peru, mit dem andern auf Chili, hält in der einen Hand ein Glas bitteres Bier, mit der zweiten zeigt er auf ein Thal voll Klee.“ W zdaniu tém są wyrazy, które podobieństwem brzmienia mogą przypomnieć nazwiska siedmiu mędrców t. j. Solon, Periander, Chilon, Pittakos, Bias, Tales, Kleobulos. Zapamiętawszy powyższy obraz, łatwo można nazwiska te wymienić i w odwrotnym porządku.

mini etiam, quae nolo; oblivisci non possum, quae volo“ (pamiętam to, czego pamiętać nie pragnę; zapomnieć nie mogę tego, o czém zapomnieć pragnę). Z wielką też prawdą psychologiczną pisze Ad. Mickiewicz w wierszu do Maryli:

Precz z moich oczu!.. posłucham od razu;
Precz z mego serca!... i serce posłucha;
Precz z méj pamięci!... Nie — tego rozka zu
Moja i twoja pamięć nie usłucha!...

Najlepszym środkiem w takim razie jest zwrócenie myśli i uwagi w inny kierunek, stąd też po doznanych ciosach dobry skutek sprawiają zwykle podróże, rozrywki, teatr i t. p.

Zapomnienie może wszakże nastąpić z powodu utraty pamięci, która miewa bardzo rozmaite fizyczne i moralne przyczyny. I tak n. p. niektóre choroby, zwłaszcza na mózg szkodliwie działające, pociągają za sobą zupełną lub częściową utratę téj władzy. Tukydides, historyk grecki mówi, że ludzie, którzy przeżyli pamiętną morową chorobę w Atenach, tak dalece utracili pamięć, że najbliższych krewnych nie poznawali. Pewien uczony z powodu uderzenia w głowę foliantem, spadającym z półki, do tego stopnia wszystkiego zapomniał, że musiał na nowo uczyć się czytać. Inny znowu przez uderzenie w głowę zapomniał tylko po grecku. Larrey wspomina o francuskim żołnierzu, który będąc raniony w głowę zapomniał zupełnie po francusku i zachował tylko w pamięci mowę ludową, któréj się w dzieciństwie nauczył.

Van Goens [1]) mówi o żonie matematyka Hennerta z Utrechtu, iż skutkiem apoplektycznego napadu zapomniała znaczenia rzeczowników i nazywała n. p. stół wachlarzem, książkę zwierciadłem, butelkę kapeluszem, chociaż zresztą wszystkie jéj władze umysłowe pozostały nienaruszone.

§. 32.

Wyobraźnia.

Prócz pamięci, któréj cechą główną jest ile możności wierne odtwarzanie wyobrażeń, posiadamy jeszcze zdolność przetwarzania lub też dowolnego ich zestawiania w obrazy i stosunki, jakie nie zawsze w rzeczywistości istnieją; zdolność tę zowiemy wyobraźnią.

Wyobrażenia n. p. takie, jak centaura, satyra, pegaza i t. d., nie pochodzą z rzeczywistości, lecz są utworami wyobraźni. Gdy wyobrażenie n. p. pegaza na części składowe rozbierzemy, przekonamy się, że umysł nasz stworzył tu nowy przedmiot, z takich wszakże części, których wyobrażenia już i świat zewnętrzny dać nam może, jak n. p. w tym wypadku, koń i skrzydła. Z tego więc widzimy, że cechą wyobraźni jest już pewna czynność samodzielna, którą jeżeli wyższego stopnia dojdzie, twórczością nazywamy.

Wyobraźnia może być także bujna w miarę mnogości lub rozmaitości utworzonych obrazów, lub wreszcie łatwą w miarę szybkości, z jaką je tworzy-

[1]) Moritz: *Magazin für Erfahrungs-Seelenkunde.*

Znaczenie wyobraźni jest nader ważne nie tylko w życiu duchowém, lecz i cielesném; dobrze też nazwano ją klimatem duszy [1]). Jakże smutném byłoby położenie nasze, gdybyśmy, słysząc lub czytając n. p. opis jakiegoś zdarzenia lub przedmiotu, nie zdołali go sobie wyobrazić. Wyobraźnią odddaje zatem już dla tego powodu ważne każdemu człowiekowi usługi; stąd też wynika potrzeba jéj kształcenia i rozwijania, którą uwzględnia każde rozumne wychowanie. Z tego też powodu nauki szkolne nie mogą się ograniczać tylko do takich przedmiotów, które rozwijają rozum lub ćwiczą pamięć, lecz zajmują się także czytaniem poetycznych utworów i w ogóle dzieł, które są dobrym dla wyobraźni pokarmem.

Wyobraźnia w wyższym stopniu, lub jak ją zwykle fantazyą nazywamy, potrzebną jest przedewszystkiem ludziom, którzy się sztukom pięknym oddają. Bez niéj bowiem malarz nie namalowałby dobrego obrazu, poeta nie napisałby poematu, muzyk nie stworzyłby utworu wyższéj wartości. Nawet artysta dramatyczny nie zdoła się obejść bez wyobraźni, czyto chcąc się dobrze ucharakteryzować, czyli grą samą dowieść dobrego zrozumienia swojéj roli.

Niektórzy wielcy artyści odznaczali się wyobraźnią tak twórczą, że nieraz drobna na pozór okoliczność była dla nich wystarczającą pobudką do utworzenia znakomitych utworów. I tak opowiadają o sła-

---

[1]) Feuchtersleben: *Diätetik der Seele.*

wnym malarzu Leonardzie da Vinci'm, że widok jakiegoś człowieka, dźwigającego ciężary, miał mu dać powód do namalowania sławnéj Wieczerzy Pańskiéj. Człowiek ów bowiem miał wyraz twarzy tak wstrętny i nieszlachetny, że artysta wyobrażając sobie, iż tak wyglądał Judasz, utworzył resztę postaci w swéj wyobraźni i dał w ten sposób światu jedno z najwspanialszych dzieł sztuki malarskiéj.

Każdy znakomity poeta odznaczał się bujną i twórczą wyobraźnią, czego dowody mamy szczególniéj na Homerze, Dancie, Szekspirze, Göthem', Byronie. Schiller, na podstawie krótkiéj wzmianki w kronice gazety współczesnéj napisał Miłość i intrygę, a naszemu J. Słowackiemu, którego główną cechą, jest niezrównana twórczość wyobraźni, wystarczył niewyraźny napis, odczytany na kamieniu w górach szwajcarskich — do napisania tak pięknego jak Lilla Weneda utworu.

§. 33.

Wyobraźnia w stosunku do życia cielesnego. [1])

Już codzienne doświadczenie przekonywa nas, że często pojawiają się nawet choroby, które są tylko skutkiem wyobraźni, sprawiającéj, że nieraz człowiek zdrów wmawia w siebie chorobę, traci wesołość, ape-

---

[1]) Domrich: *Die psychischen Zustände... und ihre Wirkung in Erzeugung körperlicher Krankheiten.* 1849.

tyt i siły, aż wreszcie często w chorobę wymarzoną zapada.

Wspomnieliśmy w inném miejscu (§. 5) o uczniu, który pod wpływem wykładów profesora Boerhave, kolejno rozmaite choroby przebywał.

Feuchtersleben [1]) opowiada o pewnym Angliku, iż przeczytawszy opis strasznéj śmierci z powodowanéj ukąszeniem psa wściekłego, sam został dotknięty tą chorobą, z któréj go dopiero stósownemi środkami wyleczono.

Ludzie, którzy doznają zgryzót po rozpustnie spędzonéj młodości i lękają się następstw ze swych nadużyć, rysują sobie w myśli obraz nieszczęść, któremi obawiają się być zagrożeni, a te nieustanne obawy sprowadzają w końcu stan nazwany przez lekarzy urojonemi suchotami. Takich, którzy w ogóle urojeniom podobnym łatwo podlegają, jest niestety bardzo wielu, a skłonność do tego zowie się zwyczajnie hipochondryą; spotyka się zaś ona przeważnie u ludzi charakteru słabego, a głównie u próżnujących samolubów, ciągle o sobie myślących i sobą tylko zajętych.

Aby hipohondryka wyleczyć z urojonéj słabości podaje pewien pisarz radę, by go na prawdę zrobić chorym, a wtedy odzyska zdrowie! [2])...

Jak wyobraźnią można sobie chorobę ściągnąć, tak zdarza się nieraz, że przy jéj pomocy choroba

[1]) *Diätetik der Seele.*

[2]) Czy w każdym wypadku dałaby się zastósować podobna rada?

ustępuje. Jest przecież rzeczą codziennem doświadczeniem stwierdzoną, jak wielki wpływ wywiera na chorego zaufanie do lekarza lub przepisanego środka. Feuchtersleben, który jako profesor wydziału lekarskiego w Wiedniu a nawet później minister oświaty, zasługuje zapewne na wiarę, pisze w jedném miejscu: „Chory żąda pewnych pigułek, których mu lekarz odmawia; chory nalega, lekarz nibyto ustępuje i daje mu pigułki z chleba. Nazajutrz radość i podziękowanie chorego, gdyż pigułki nie tylko sprawiły pożądany skutek, ale nadto wywołały wymioty nader zbawienne.“

Pewien znów doktor angielski leczył człowieka dotkniętego oddawna paraliżem języka. Chciał tedy doświadczyć na nim instrumentu swego wynalazku, w którym wielkie pokładał nadzieje. Zanim wszakże przystąpił do operacyi, włożył wprzód w usta chorego ciepłomierz kieszonkowy. Chory wyobraził sobie, że to jest ów zbawienny instrument i po kilku chwilach z radością zawołał, że może już swobodnie językiem poruszać [1]).

Aby nie mnożyć przykładów, przytoczymy tylko jeszcze następujący:

W pewnéj ochronce dziewcząt, jedna z nich zachorowała na padaczkę. Wypadek ten wywarł zły wpływ na inne dziewczęta, z których wiele uległo téj saméj chorobie. Aby złemu zapobiedz, postanowił lekarz wpłynąć na wyobraźnię dziewcząt w ten spo-

[1]) Sobernheim. *Gesundheitslehre.* 1835.

sób, iż do wspólnéj dla nich sali kazał wnieść żelazny piecyk i rozmaite chirurgiczne narzędzia, oświadczając, że pierwszéj dziewczynie, która choroby dostanie, będą ramię trzymać nad ogniem, kość piłować i odcinać... To zagrożenie wywarło taki skutek, że odtąd nie powtórzyła się choroba.

Wiadomo także z doświadczenia, że w czasach chorób epidemicznych, ci najprędzéj im ulegają, którzy zostają pod wpływem wyobraźni.

§. 34.

Działanie wyobraźni na usposobienie duchowe.

Z życiem duchowém wyobraźnia w ściślejszym jeszcze pozostaje związku, gdyż sama jest czynnikiem nie cielesnym, lecz czysto duchowym. To téż złe pokierowanie lub zbytnia jéj w jednym kierunku wybujałość może przynieść uszczerbek umysłowi a nawet spowodować jego obłąkanie. Wiadomo, że w bardzo wielu wypadkach zboczenia (n. p. idea fixa) i choroby umysłowe mają swe źródło w saméj tylko wyobraźni; stąd téż istnieje w psychiatryi czyli nauce o leczeniu chorób umysłowych odrębna nawet szkoła tak zwanych psychików [1]), którzy przypisują rozwój

[1]) Maudsley, jeden z najznakomitszych psychiatrów, mówi n. p. „Czyliż przyznać nie musimy, że z jednéj tragedyi takiéj, jak „Król Lear,“ możemy się więcéj o przyczynach obłąkania nauczyć, niżeli z tego wszystkiego, co dotąd o nich w formie naukowéj na-

tych chorób więcéj czynnikom moralnym i odpowiednémi je leczą środkami — w przeciwstawieniu do somatyków, działających więcéj na ciało.

Początek choroby umysłowéj nieraz objawia się w ten sposób, że wyobraźnia przeistacza i fałszuje wrażenia zmysłowe, tworząc rozmaite przywidzenia, przysłyszenia i w ogóle omamienia, które bardzo często do domu obłąkanych prowadzą. Znakomity lekarz Leuret [1]) zebrał i opisał znaczną liczbę takich wypadków, z których wiele przytacza także Dr. Szokalski [2]).

Pewien n. p. piwowar usłyszał raz w nocy, że coś koło jego łóżka chodziło i uczuł, jakby przeskoczyło przez niego. Nazajutrz szmery powtórzyły się znowu, a nareszcie usłyszał wyrazy: „a więc znalazłem cię przecież“! Odtąd głos ten ścigał go wszędzie, żądał od niego pieniędzy, straszył go piekłem i potępieniem, aż nakoniec piwowar musiał w szpitalu szukać ratunku.

Wyobraźnia może przeistoczyć nawet wrażenia smakowe i węchowe. Brierre de Boismont wspomina n. p. o pewnym obłąkanym, który ciągle lizał mury swojéj komórki. Lekarze, którzy nie mogli odgadnąć przyczyny tego, zwłaszcza, że chory przez całe lata nic nie mówił, dowiedzieli się jéj nakoniec,

---

pisano.“ (*Die Physiologie und Pathologie der Seele. Nach des Originals zweiter Auflage deutsch bearbeitet von* Dr Rudolf Boehm. Würzburg 1870, str. 206).

[1]) *Fragments psychologiques sur la folie.* Paris 1834.

[2]) Fantazyjne pojawy zmysłowe. Kraków 1861.

gdy się razu pewnego odezwał: „wy nie wiecie, jakie to dobre, wszak to są pomarańcze!“...

Na dowód, że nawet wrażenia dotykowe mogą ulegać wpływowi wyobraźni, opowiada Debay [1]) przykład następujący: Pewien człowiek miał żonę, która go nieraz kijem biła. Gdy umarła, sądził, że się już od bicia uwolnił, gdy tymczasem widmo jędzy powracało i kij był znowu w robocie, tak, że biedak głośno nieraz krzyczał i zrywał się od stolika wśród najpilniejszéj roboty.

Złe pokierowanie wyobraźni może zwłaszcza przy temperamencie melancholicznym szkodliwe wywierać skutki, sprowadza bowiem często stan, który zowiemy melancholią a niekiedy nawet bywa i samobójstwa powodem.

Pewien kramarz paryski melancholicznego temperamentu, miał zwyczaj, zamknąwszy w niedzielę swój sklepik, łowić sobie ryby w Sekwanie. Jednego razu gdy oddawał się téj przyjemności, przysłyszał mu się głos wołający kilkakrotnie: „Anzelmie, powieś się, powieś mój kochany!“ Oglądał się na wszystkie strony, lecz nie widząc nikogo, zaczął szukać po nabrzeżnéj wiklinie, czy się w niéj jakiś żartowniś nie ukrył. Ale jak tylko na swe dawne powrócił miejsce, znów ten sam głos zaczął go prześladować. Zdjęty więc strachem powraca do domu, gdy w drodze przywidział mu się wisielec, bujający na drzewie i patrzący okropnie wybiegłemi oczyma. Tego

[1]) *Schlaf und Magnetismus.* Stuttgart 1855.

już było nadto, pobiegł żywo do domu i rzecz całą opowiedział swéj żonie. Ta sądząc, że mąż nagle zachorował, pobiegła po lekarza, ale gdy wróciła, mąż już wisiał na środkowym od świecznika haku.

Wszakże i w innych jeszcze wypadkach stwierdza się działanie wyobraźni. Źle n. p. czynią ci, którzy w dzieci w mawiają umysłową nieudolność lub w ogóle jakieś złe moralne przymioty. Nierównie właściwszém i rozumniejszém jest postępowanie wręcz przeciwne, które zaleca Feuchtersleben [1]): „Miéj twego brata za człowieka uczciwego, a on nim będzie. Okaż zaufanie takiemu, który jest dobrym tylko w połowie, a stanie się nim zupełnie. Przypuszczaj zdolności w twoim wychowańcu, a on je rozwinie. Jeżeli go osądzisz nieudolnym, zostanie takim. Wmawiaj w siebie, że twoje zdrowie jest dobrém, a będziesz mógł być zdrowym.“

W związku z wyobraźnią pozostaje uczucie nadziei, która jest tak ważnym życia ludzkiego czynnikiem [2]).

Pojęcie szczęścia nie jest także czémś inném, jak tylko utworem wyobraźni, stąd téż każdy człowiek wyobraża je sobie inaczéj. Bogacz, patrzący z pałacu na stojącą w dole chatkę ubogą, myśli o przebywającém tam szczęściu i spokoju, gdy w téj

---

[1]) *Diätetik der Seele.*

[2]) Więcéj o nadziei będzie w nauce o uczuciach.

saméj chwili mieszkaniec chatki zazdrości może szczęścia wielkiemu panu.

§. 35.

Bezwiedne działanie wyobraźni.

(Marzenia senne).

Jakkolwiek już na jawie tak mnogie i wielorakie są działania wyobraźni, najdogodniejszém wszakże dla niéj polem jest sen, podczas którego występuje ona czynnie w tak zwanych marzeniach sennych.

Dotąd nie ma jeszcze między uczonymi stanowczéj zgody w sprawie wytłómaczenia snu czyli stanu uśpienia. Pewną wszakże jest rzeczą, że sen jest potrzebą wszystkich zwierzęcych organizmów a przynajmniéj tych, które posiadają wyższy rozwój nerwowy. Zdaniem fizyologów jest on wypoczynkiem mózgu i zmysłów, które téż kolejno usypiają t. j. najprzód oko, potém węch i smak, dotykanie, a najpóźniéj słuch. Że sen nie jest skutkiem znużenia umysłowego, dowodzi doświadczenie, iż właśnie po wytężającéj pracy umysłowéj z większą trudnością usypiamy. Zmartwienie lub niepokój, w ogóle wszelkie uczucia przeszkadzające równowadze umysłu, utrudniają zasypianie. Niektórzy tylko ludzie, odznaczający się wielkim spokojem umysłowym, pokonywają silną wolą i te trudności. Sokrates n. p. spał spokojnie przed wypiciem trucizny, Aleksander Wielki spał równie spokojnie przed bitwą nad Granikiem, jak Napoleon I przed bitwą pod Lipskiem.

Duch nasz i we śnie ciągle jest czynny, a dowodem tego działanie wyobraźni w sennych marzeniach. Jest prawie powszechne przekonanie, że każdy człowiek śpiąc, ma sen czyli marzenie, chociaż go sobie nie zawsze przypomina i dlatego nieraz utrzymuje, iż mu się nic nie śniło. Jeden z uczonych lekarzy angielskich (Hamilton), chcąc się sam na sobie o tém przekonać, kazał się budzić nagle w rozmaitych porach nocy i przekonywał się, że zawsze budzono go w chwili, gdy miał senne marzenie.

Marzenia senne mogą być bardzo rozmaite, jak rozmaite są pobudki, które je mogą wywoływać. Starano się wszakże senne marzenia w ogóle na następujące podzielić rodzaje:

I. Sny zmysłowe, czyli takie, gdzie wyobrażenia przeistacza dowolnie jakieś wrażenie zmysłami nabyte czy bezpośrednie przed uśnięciem, czy też już w śpiącym stanie. Kilka przykładów wyjaśni bliżéj tę sprawę:

Kartezyuszowi, sławnemu filozofowi śniło się, że go szpadą ktoś przebija, a to było tylko bolesne pchły ukąszenie. Hännings (autor dzieła o snach) miał sen, że go powieszono, gdy sobie raz mocno koszulę około szyi zaciągnął. Innemu znowu pisarzowi niemieckiemu śniło się razu pewnego, że go zbójcy opadli, na znak położyli i przybili do ziemi kołkiem, który wchodził między wielki palec i palec następny u nogi. Gdy się obudził, znalazł źdźbło słomy między temi właśnie palcami. Francuski pisarz

Maury [1]) opowiada, iż jako mały chłopiec zasnął raz wśród wielkiego upału. Otóż śniło mu się, że położono mu głowę na kowadle i kuto w nią młotem. Gdy się obudził przekonał się, że na pobliskiem podwórzu kilku kowali kuło, a ponieważ słuch w czasie uśpienia bywa jeszcze czujny, więc nie dziw, że pod wrażeniem bicia młotów i wielkiego upału, działającego na głowę, mógł powstać sen tak na pozór zadziwiający.

Sny podobne powtarzają się zresztą bardzo często, i tak gdy w pokoju, n. p. pęknie jakiś sprzęt lub spadnie coś na ziemię, wrażenie to za pomocą słuchu udziela się śpiącemu, a wyobraźnia przenosi go w lot albo na pole bitwy, gdzie słychać wystrzały, albo postawi go w pojedynku naprzeciw człowieka, z którym w napiętym żyje stosunku i t. p.

Razu pewnego śpiącemu wpuszczono do ust otwartych kilka kropel wody, poczém tenże zaczął wkrótce rękami ruszać, jak gdyby pływał; gdy się obudził, opowiadał, iż śniło mu się, że tonął. Mamy więc znowu przykład snu, wywołanego wrażeniem zmysłowém. Podobnie nawet wrażenia węchowe mogą nieraz sny wywoływać. Pewien n. p. ojciec nie odstępował na krok przez dłuższy czas swego niebezpiecznie chorego synka, a gdy ten umarł i położono go na katafalku, ojciec strapiony rzucił się w przyległym pokoju na sofę, gdzie całą noc bezsennie prze-

[1]) Autor dzieła: *Le sommeil et le rêve, étude psychologique.* Paris 1862.

leżał. Nad ranem sen go zmorzył i otóż śniło mu się, że synek w śmiertelném ubraniu stanął przed nim i z płaczem wołał: ojcze, czyż mi nie dosyć, żem umarł, dlaczegóż mam się jeszcze palić! Na te słowa budzi się ojciec, biegnie do katafalku i spostrzega, że świeca się przewróciła i zajęła sukienkę dziecka. Sen ten, jakkolwiek zadziwiający, łatwo przecież wytłómaczyć, gdy zważymy zmartwienie ojca, niepokój o świece, które się obok katafalku paliły, a nareszcie swąd palącéj się sukienki, który go z przyległego pokoju zaleciał i takie marzenia wywołał.

Brak lub nieczystość powietrza w izbie sypialnéj, jak w ogóle niekorzystnie działa na zdrowie, tak często bywa powodem snów przykrych, jak n. p. uczucia duszenia się lub nawet snu, który pospolicie zmorą nazywamy. Sny takie mogą mieć także źródło w zbyt ciężkiém przykryciu lub przeładowaniu żołądka.

Do rodzaju snów zmysłowych, bo na czuciu czyli dotykaniu opartych, należą jeszcze sny, które niekiedy mogą być zwiastunami rozwijającéj się w organizmie choroby. I tak n. p. śniło się pewnemu człowiekowi (jak opowiada Galenus), iż ma nogę z kamienia, a wkrótce potém noga dotkniętą została porażeniem (paraliżem). Konrad Gessner miał sen, że go wąż w bok ukąsił, a niedługo na tym samym boku okazał się karbunkuł. Innemu znowu śniło się, że go pies wściekły ugryzł w nogę, a sen ten był zapowiedzią wyrzutu rakowatego, który się na niéj po niejakim czasie okazał.

Sny tego rodzaju tłómaczą się w ten sposób, iż nieraz w organizmie rozwija się zwolna jakaś choroba, która wszakże nie zaraz na zewnątrz występuje. Na jawie zwłaszcza, zajęci tyloma rozmaitemi sprawami, nie zwracamy uwagi na nieznaczne jéj objawy. We śnie wszakże działają one wyraźniéj na nerwy czuciowe, z czego korzysta wyobraźnia i w rozmaite je układa marzenia.

II. Sny uczuciowe powstają wtedy, gdy usypiamy pod wrażeniem jakiegoś żywszego uczucia, jak n. p. radości, obawy, gniewu, zemsty i t. p. Chociaż bowiem już jesteśmy uśpieni, uczucie takie pozostaje wszakże w naszym umyśle, a wyobraźnia na podstawie kojarzenia wyobrażeń stósowne układa marzenia. Uczniowi n. p. zasypiającemu z uczuciem niepokoju, że nazajutrz egzaminowanym być może, przyśni się nieraz, że nauczyciel go zapytuje i zły mu zapisuje stopień. Kto przejęty jest gniewem lub nawet zamiarem zemsty na swoim przeciwniku, temu śnić się może, że istotnie zemstę na nim wykonywa.

III. Sny rozumowe. Zdarza się nie raz, że we śnie rozwięzujemy często trudne zagadnienia lub nawet niepospolite snujemy pomysły. Da się to w ten sposób wyjaśnić, że myśl nasza i uwaga na jawie nieraz tyloma rozerwana przedmiotami — występuje we śnie w skupieniu i w całéj swéj sile.

Franklin sam opowiada, że go sen naprowadzał nieraz na rozwiązanie zagadnień, które go mocno zajmowały. Dante pierwszą myśl do napisania Boskiéj komedyi powziął przy pomocy sennego ma-

rzenia. Wolter miał we śnie ułożyć pierwszą pieśń Henryady. O Zygmuncie Krasińskim [1]) powiadają także, że ostatnią część „Trzech myśli Ligęzy“ t. j. „Legendę“ napisał zupełnie tak, jak mu ją senne podało marzenie.

IV. Sny mięszane pojawiają się najczęściéj, a tworzą dlatego rodzaj odrębny, że w nich żadna z wymienionych pobudek stanowczo nie przeważa, lecz mniéj lub więcéj wszystkie działają wspólnie. Mogą więc być takie, które powstały pod wpływem uczucia zmysłów i rozumu, to znów tylko zmysłów i uczucia, lub uczucia i rozumu i t. p.

§. 36.

Lunatyzm.

Godném także uwagi zjawiskiem jest lunatyzm czyli somnambulizm, który właściwie należałby do rodzaju snów mięszanych, ma jednak tę jeszcze osobliwość, że łączy się z dowolnémi ruchami i niezupełném uśpieniem zmysłów.

Gdy bowiem śni się lunatykowi, że sobie n. p. drzwi otwiera lub jakiéj potrzebnéj szuka rzeczy, wzrok jego się rozbudza, czynnym jest wszakże tylko w zakresie przedmiotów marzeniem senném objętych. Lunatyk zatém widzi, słyszy, rozróżnia dotykaniem a niekiedy nawet smakiem i powonieniem przedmioty,

---

[1]) Przedmowa hr. Stanisława Tarnowskiego do lwowskiego wydania pism Z. Krasińskiego.

o których marzy, chociaż zmysły jego obojętne są na inne wrażenia, które w zakres zajmującego go właśnie snu nie wchodzą. Stąd też usłyszy on nieraz cichy szmer, jeżeli on do jego marzenia należy, a nie słyszy głośnego nawet stukania!

Utrzymują lekarze, którzy w téj mierze nabyli doświadczenia, że lunatyka trudniéj rozbudzić, niżeli człowieka w zwyczajnym śnie pogrążonego. Najprędzéj budzi się lunatyk, gdy się go zawoła głośno po imieniu lub nazwisku.

Lunatycy nieraz odbywają ruchy tak śmiałe, na jakieby się na jawie nie odważyli, czego przyczyna polega głównie w nieświadomości niebezpieczeństwa. Łatwo zatém pojąć, że w takiéj chwili, należy w rozbudzaniu ich wielką zachować ostrożność.

Jak dowodzą wypadki przez lekarzy i psychologów opisywane, pojawia się lunatyzm zwykle u ludzi nerwowych i wątłéj budowy ciała, powtarza się zaś najczęściéj przy jaśniejszém świetle księżycowém, skąd też i nazwa jego pochodzi.

Szczególniéj zajmujący przykład lunatyzmu opisał dawno już Dr Pigatti [1]), który miał sposobność czynienia swych spostrzeżeń na Negrettim, lokaju u margrabiego de Salé jeszcze w r. 1745.

---

[1]) „*Sonderbare Geschichte des* Joh. Bapt. Negretti *aus dem Italienischen des* Dr Pigatti. Nürnberg 1782. Wiele przykładów lunatyzmu podaje Dr Jessen w dziele: „*Versuch einer wissenschaftlichen Begründung der Psychologie*“ od str. 570.

Negretti liczył wówczas lat 28, był wszakże wątłéj budowy ciała, wyglądał blado, a nadto miał być wielkim miłośnikiem wina. Dr Pigatti zastał go, przy rozpoczęciu swoich badań, śpiącego w krześle w przedpokoju margrabiego. Po chwili wszakże powstał, począł się przechadzać, sięgnął do kieszeni po tabakierkę, lecz nic w niéj nie znalazłszy, zbliżył się do krzesła, na którém zwykle siadywał kamerdyner i wyciągnął rękę, chociaż nikogo na krześle nie było. Gdy mu podstawiono tabakę, zażył z wyraźném zadowoleniem, poczém stanął, jak gdyby czemuś się przysłuchiwał. Wziął potém świecę, którą niby zapalił, poszedł z nią ku drzwiom salonu, następnie na schody, jakby komu przyświecał, zszedł do sieni, ukłonił się, zdmuchnął świecę i pobiegł na piętro do pokoju. Tu stanął przy drzwiach i kłaniał się od czasu do czasu, jak gdyby wychodzącym gościom. Poszedł późniéj do kredensu, otworzył szafę, wziął tacę, postawił na niéj cztery szklanki i dwie karawki, które wyniósł do kuchni, jakby je chciał napełnić wodą. Zmienił wszakże widocznie zamiar, bo wyniósł z kuchni tace z karawkami próżnemi, postawił ją na schodach na kolumnie, sam zaś pobiegł na piętro i pukał długo do drzwi kamerdynera, a gdy mu nie otworzono, idąc na dół, stłukł jednę z karawek. To jednak nie zwróciło jego uwagi; pobiegł więc do drzwi kamerdynera, pukał znowu na próżno, a gdy do tacy powrócił, zdziwił się nie znalazłszy jednéj karawki i odezwał się z niecierpliwością, że ją przecież na tacy zostawił. Po chwili poszedł

znowu do kuchni, gdzie wziął kubeł i przyniósł wody ze studni, idąc zaś po tacę, niecierpliwił się znowu, że karawki nie było, ale nakoniec przyniósł z kredensu drugą, poczem obie napełnił wodą i zaniósł do przedpokoju. Stąd powrócił znowu do kuchni, obcierał talerze, zawiesił serwetę przy kominie, jakby ją chciał suszyć; następnie wziął koszyk ze srebrem, wyszukał w nim nóż, łyżkę i widelec i nakrył starannie na stoliku, przy którym margrabina zwykła była późno wieczerzać. Szukając tego stolika, zdołał go wynaleźć pomiędzy wieloma podobnémi za pomocą dotykania, chociaż w innym względzie ręce jego były tak nie czułe, że można go było chwytać, kłuć i szczypać, a on tego wszystkiego nie czuł bynajmniéj.

Knoll [1]) opowiada o pewnym ogrodniku, który wstawał z łóżka, wychodził przez okno, spinał się po murach i dachach, na których nieraz przez kilka godzin sypiał, a potém znów do łóżka powracał.

Lunatycy zajmują się nieraz we śnie i umysłową pracą, o któréj wszakże po przebudzeniu nic nie wiedzą.

I tak n. p. opowiada Wähner, były profesor w Göttingen, że pewnego razu, gdy chodził jeszcze do szkół, miał zadanie ułożyć myśl pewną w dwóch wierszach greckich, Długi czas myślał nad tém wieczorem, ale wreszcie usnął nie zrobiwszy zadania.

---

[1]) *Abhandlung vom Nachtwandeln.*

W nocy zadzwonił na sługę, kazał sobie zapalić świecę, wstał i usiadłszy przy stoliku, napisał owe dwa wiersze. Po niejakim czasie wrócił do łóżka i zasnął. Nazajutrz zbudziwszy się myślał znów o trudnościach owego zadania, nie przypominając sobie wcale, że zadanie już było wykonane [1]).

Jessen wspomina znów o pewnym kleryku, który we śnie lunatycznym układał sobie kazania, pisał je i głośno czytywał.

§. 37.

Warunki działania wyobraźni.

Działanie wyobraźni zależy od wielu rozmaitych czynników, które na nią mogą działać i rozmaicie ją usposabiać. Czynniki te mogą być fizyczne i moralne czyli duchowe.

Wiadomo bowiem już z codziennego doświadczenia, że inaczéj usposabia się nasza wyobraźnia o zmroku wieczornym, inaczéj rano lub w południe.

Klimat i cała otaczająca nas przyroda nie jest także bez ważnego na wyobraźnię wpływu. Stąd też, gdzie przyroda występuje w granicach umiarkowanych, wyobraźnia przybiera charakter spokojny i łagodny; inaczéj zaś dzieje się u ludów, mieszkających w krajach, gdzie przyroda działa na umysł do pewnego stopnia przygniatająco lub przerażająco. Dla-

[1]) Jessen str. 590.

tego pogodna wyobraźnia starożytnych Greków utworzyła sobie tak piękną mitologię, a śmierć nawet wyobrażała sobie w postaci młodzieńca, trzymającego opuszczoną ku ziemi i gasnącą pochodnię, gdy tymczasem mitologia n. p. indyjska pełna jest strasznych potworów. I tak n. p. Sziwę przedstawia sobie Indyanin jako ohydną istotę, odzianą w skórę tygrysią, podpasaną wężami, z czaszką ludzką w ręku, z szyją opasaną kośćmi ludzkiemi.

W związku z tém usposobieniem wyobraźni pozostają nie tylko wyobrażenia religijne, lecz i cały kierunek twórczości artystycznéj, który dlatego u każdego narodu bywa odmienny i od wielu warunków zawisły.

Mówiliśmy już w inném miejscu o wpływie, jaki na wyobraźnię wywiera muzyka. Tu wspomnieć tylko jeszcze wypada, że ważnym czynnikiem w działaniu wyobraźni jest towarzystwo lub brak jego zupełny. Towarzystwo wesołe lub smutne usposabia też nas rozmaicie, a szkodliwą dla wyobraźni w ogóle jest długa samotność. Dlatego to więzienie na systemie zupełnego osamotnienia oparte jest straszną dla ludzi karą, bo towarzystwo jest dla człowieka potrzebą przedewszystkiem psychologiczną.

Silvio Pellico w swoich pięknych pamiętnikach opisuje nam ten niekorzystny wpływ samotności, gdy przebywał w więzieniu, a Benvenuto Cellini, w swoich pamiętnikach, które Göthe tak wysoko cenił, że je sam przetłómaczył, opowiada, iż długa samotność w więzieniu nasuwała mu myśl samobójstwa.

Działanie wyobraźni pozostaje wreszcie w związku z wiekiem, a wiadomo powszechnie, że lata młodzieńca są właśnie tą porą, kiedy najbardziéj zostajemy pod jéj wpływem. Stąd téż zbytnie czytanie romansów lub fantastycznych utworów, jako rozbudzające wyobraźnię, szkodliwe może wywierać skutki. To téż „Don Kiszot“ Cervantesa jest wyborną satyrą na jednostronną wybujałość wyobraźni, w przeciwstawieniu do drugiéj ostateczności t. j. owego zbyt prozaicznego i poziomego sposobu myślenia, którego wyobrazicielem we wspomnianym utworze jest sługa Don Kiszota Sancho Pansa.

§. 38.

Pojmowanie.

Pojmowaniem zowiemy wyższy stopień myślenia, za pomocą którego tworzymy już nie wyobrażenia lecz pojęcia. Dziecko n. p. nie ma jeszcze pojęć chociaż mieć może wyobrażenia. I tak gdy na widok obcéj osoby, powie mu się, że to jego wuj lub ciotka, nazwie ono podobnie i kogo innego, bo nie ma jeszcze pojęcia, jakiego stopnia pokrewieństwa potrzeba, aby kogoś nazwać wujem lub ciotką. Podobnie prostaczek, który nie ma właściwego o rybie pojęcia na widok wieloryba, nie pomyśli, żeby on mógł być zwierzęciem ssącém.

Tworzenie pojęć już i z tego powodu okazuje wyższy stopień myślenia, że jest ono zupełnie samodzielną czynnością umysłu ludzkiego. Wrażenia bo-

wiem zmysłowe nie dają nam pojęć i dać ich nam nie mogą. W świecie zresztą zewnętrznym nie ma właściwie pojęć, lecz powstają one dopiero w naszym umyśle. I tak n. p. w całéj naturze nie ma właściwie rośliny, którąby była drzewem samém przez się, lecz są grusze, jabłonie, dęby, kasztany i t. p. Jestto więc sprawą umysłu naszego, że z tych poszczególnych wyobrażeń umiemy utworzyć ogólne pojęcie drzewa. Dzieje się to zwłaszcza w ten sposób, że poszczególne wyobrażenia badamy uważnie i porównywamy ze sobą, wyłączając cechy przypadkowe od cech wspólnych wszystkim porównywanym przedmiotom. Te cechy wspólne uważamy za istotne i one to właśnie składają się na utworzenie pojęcia, które zresztą przez podobne postępowanie coraz bardziéj uogólnianém być może. W taki sposób dochodzimy wreszcie do pojęć tak oderwanych czyli abstrakcyjnych, jak n. p. cnota, występek, istota, byt, a nawet czas i przestrzeń.

§. 39.

Rozsądek.

W potocznéj mowie często nie czynimy różnicy między rozsądkiem a rozumem, a wszakże już samo powstanie tych wyrazów dowodzi, że każdy z nich odnosi się do innéj czynności naszego umysłu. Kierując się zatém tą wskazówką, będziemy musieli rozsądek określić jako zdolność rozeznawania i rozsądzania rzeczy. Pojęcia bowiem, które się w umyśle

naszym potworzyły, możemy ze sobą łączyć, ustawiać w pewne stosunki, orzekać o nich, że do siebie należą lub nie należą, słowem możemy o nich wypowiadać sądy. Jeżeli mamy n. p. pojęcie człowieka i pojęcie śmiertelności, utworzymy z nich sąd: człowiek jest śmiertelny. Otóż ta to właśnie czynność jest sprawą rozsądku, jak to zresztą już i sama etymologia wskazuje.

Rozsądek zatem korzysta przedewszystkiem z wyobrażeń zmysłami nabytych i w ogóle nie przekracza zakresu doświadczenia i danéj rzeczywistości. On to sprawia, że nie ulegamy złudzeniom zmysłowym, lecz przeciwnie wrażenia jednego zmysłu prostujemy za pomocą drugiego.

Ta właściwość rozsądku, że nie wznosi się on ponad rzeczywistość, lecz przedewszystkiem ją rozpoznaje i rozsądza, jest także powodem, że już i w mowie potocznéj zwykliśmy z tym wyrazem łączyć pewien odcień praktyczności. Dlatego też nie bez przyczyny mówimy o zdrowym, praktycznym, chłodnym lub nawet zimnym rozsądku.

Gdy wrażenia zmysłami nabyte, są przedewszystkiém ważnym dla rozsądku materyałem, więc też i jego rozwój zależy od obfitości poczynionych spostrzeżeń lub doświadczeń.

Rozsądek ulega zatém ciągłemu rozwojowi, wydoskonala się bowiem nauką i doświadczeniem. Stąd też u dzieci i w wieku młodocianym bywa on jeszcze nie rozwinięty, a dopiero z wiekiem męskim rozpoczyna się właściwa jego epoka. Z tego właśnie po-

wodu prawne uznanie pełnoletności, lub obieralności na posłów i sędziów przysięgłych, od pewnéj liczby lat zależy.

Od rozsądku należy odróżnić rozmysł, który, już i w mowie potocznéj cokolwiek inne przybiera znaczenie. I tak n. p. złodziéj, który mając zamiar dostać się do obcego domu, zaopatrzy się w stósowne narzędzia i dogodną dla siebie obierze porę, postępuje sobie rozmyślnie; nie nazwiemy wszakże takiego postępowania rozsądném a tém mniéj rozumném.

§. 40.

Rozum.

Gdy rozsądek rozpoznaje i ocenia przedewszystkiem pod zmysły podpadającą rzeczywistość, rozum już wznosi się wyżéj ponad stósunki dane, bo stawia sobie pytania: dlaczego i poco? słowem dąży on już nie tylko do rozpoznania rzeczy, lecz także i do ich zrozumienia. Z tego właśnie powodu tworzy on pojęcia przyczyny i celu, a postępując tą drogą, t. j. poznawszy cały łańcuch wiążących się przyczyn, dochodzi w końcu do uznania ostatecznéj i najwyższéj przyczyny t. j. Boga.

Rozum zatém wznosi się już ponad materyał zmysłami nabyty i rozsądkiem rozpoznany, nie w tém jednak znaczeniu, żeby nim pogardzał lub go lekceważył, lecz przeciwnie, starając się go zrozumieć i do jakiejś ogólnéj podnieść zasady. I tak, gdy n. p. w nau-

kach doświadczalnych rozsądek zbiera i rozpoznaje poszczególne doświadczenia, rozum wnika w ich istotę, przyczynę i tworzy ogólne teorye. Stąd też pojęcia takie, jak bóstwo, cel, przyczyna, siła, dobro, prawda, piękno, są wypadkami działania rozumu.

Jednak już z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że między rozsądkiem a rozumem istnieje taki stosunek, iż gdy rozsądek dostarcza materyału rozumowi, rozum nawzajem pobudza rozsądek do działania we właściwym mu kierunku. I tak, gdy n. p. drogą doświadczenia, czyli indukcyi dojdziemy do pewnéj ogólnéj prawdy (teoryi), staramy się znów tę prawdę do poszczególnych zastósowywać wypadków.

Chcąc tedy poznać różnicę między rozsądkiem a rozumem pamiętajmy, że rozsądek rozeznaje i rozsądza daną rzeczywistość, gdy rozum nad nią rozumuje.

Od sposobu zaś i wartości tego rozumowania zależy płytkość lub głębokość rozumu, którychto przymiotów już i w potocznéj mowie nie zwykliśmy przypisywać rozsądkowi.

Rozum pozostaje zresztą w takim do rozsądku stosunku, że im więcéj rozumu, tém trafniejszy także rozsądek.

Aby bliżéj określić stosunek między wyobraźnią, rozsądkiem a rozumem, użyjemy następującego przykładu, który z „Pana Tadeusza“ wyjmujemy.

W trzeciéj księdze tego poematu opisuje poeta znaną wyprawę hrabiego na sad, gdzie pierwszy raz zobaczył Zosię, w owéj pięknéj scenie, pośród dzieci i drobiu. Hrabia, w pierwszéj chwili sądził, że widzi jakieś „bóstwo lub nimfę,“ do któréj nawet wielce patetycznym odezwał się sposobem. Był to zatém skutek jego wyobraźni, wkrótce jednak pod wpływem chłodnego rozsądku sam hrabia odziera złudzenie swoje z wszelkich uroków:

„Po cóż się łudzić, krzyknął, zgaduję po czasie:
Moja nimfa tajemna pono gęsi pasie!“
Z nimfy zniknieniem całe czarowne przezrocze
Zmieniło się. Te wstęgi, te kraty urocze,
Złote, srebrne: niestety! więc to była słoma!
Hrabia z załamanémi poglądał rękoma
Na snopek uwiązanéj trawami mietlicy,
Którą brał za pęk strusich piór w ręku dziewicy:
Nie zapomniał naczynia: złocista konewka,
Ów rożek Amaltei, była to marchewka!
Widział ją w ustach dziecka pożeraną chciwie:
Więc było po uroku! po czarach! po dziwie!

Oto wyborny przykład, jak chłodny rozsądek rozpoznaje złudzenia i w ogóle wrażenia zmysłowe; gdyby zaś zapytał się jeszcze hrabia, jakim sposobem i dlaczego powstać mogło takie właśnie złudzenie, na to odpowiedź dałby mu już nie rozsądek, lecz właściwie rozum.

§. 41.

Umysł ze względu na twórczość i bystrość.

Twórczość, którą poznaliśmy już jako przymiot wyobraźni, może także być własnością umysłu w ogóle.

Na téj właśnie twórczości polega **gieniusz** t. j. umysł, który pod względem treści i formy nowe, przed tém nieznane tworzy pomysły. Twórczość ta objawiać się może w jednym lub téż i w kilku naraz kierunkach. Pojawiają się zatém gieniusze poetyczne (jak Homer, Dante, Szekspir, Byron, Goethe, Schiller, Mickiewicz i t. d.); malarskie (Rafael, Leonardo da Vinci, Correggio, Murillo); astronomiczne (Kopernik, Keppler); strategiczne (Aleksander W., Cezar, Napoleon I) i t. d. Bywają wszakże i gieniusze wszechstronne, czyli uniwersalne, a takim był Michał Anioł (1475 † 1564), którego nazwano człowiekiem o czterech duszach „*l'uomo di quatro ame*," bo był zarazem architektem, rzeźbiarzem, malarzem i poetą [1]). Zasługa gieniuszu polega głównie na tworzeniu nowéj treści i nowéj formy, o czém pięknie mówi Jul. Słowacki:

Honor myślom, z których błyska
Nowy duch i forma nowa;
Bo są światu jak zjawiska,
Jako jutrznia są różowa!...

[1]) Sonety Michała Anioła mamy w pięknem tłómaczeniu L. Siemieńskiego.

Gdy zatém gieniusz nowe toruje drogi, korzystanie z tych dróg z większém lub mniejszém mistrzowstwem jest cechą zdolności umysłowéj, którą nazywamy **talentem**. Mickiewicz n. p. był gieniuszem poetyckim, który poezyi naszéj nowe wskazał drogi, a wielu poetów utalentowanych poszło temi drogami. Z talentem łączy się też dar łatwego odtwarzania, stąd też i dobra pamięć zwykle bywa jego przymiotem.

Bystrym zowiemy umysł taki, który z wielką łatwością w danéj rzeczywistości różne wynachodzi stosunki, zarówno jak z drugiéj strony wnika w ich powody i skutki.

Rodzajem bystrego umysłu jest **dowcip** [1]), którego główną cechą jest łatwość w zręcznem, niespodziewaném zestawieniu wyobrażeń pod pewnym względem do siebie podobnych, ale odległych istotném znaczeniem swojém. Jakkolwiek nie łatwo podać dobre ogólne określenie dowcipu, zdaje się przecież być rzeczą pewną, że to niespodziane zbliżenie i równoczesne oddalenie dwóch wyobrażeń jest warunkiem uczucia, które sprawia nam miłą rozrywkę i często do śmiechu pobudza.

Wielkie znaczenie ma dla dowcipu bujna wyobraźnia, które właśnie to zestawienie na podstawie

---

[1]) Określenie, na czém dowcip polega, uważają wszyscy pisarze za nader trudne. Definicye dotąd podawane zebrał i ocenił Kuno Fischer w rozprawie: *Ueber die Entstehung und die Entwickelungsformen des Witzes.* Heidelberg 1871.

kojarzenia wyobrażeń w wysokim stopniu ułatwia. Dowcip zresztą zależy od wielu warunków, jak n. p. czas, miejsce i t. p., bo co może być dziś dowcipném, nieraz przestaje być niém nazajutrz. Prawdziwy dowcip bywa w ogóle przymiotem rzadko spotykanym, stąd też tak pożądani w każdém towarzystwie ludzie, odznaczający się dowcipem, a zwłaszcza nie sarkastycznym i gryzącym.

Do najdowcipniejszych pisarzy należą u nas Aleksander Fredro, Ignacy Krasicki, Henryk Rzewuski i August Wilkoński. W literaturze niemieckiéj pierwszeństwo należy przyznać Henrykowi Heinemu, chociaż dowcip jego bywa często gryzący [1]).

§. 42.

Uwaga i roztargnienie.

W każdéj sprawie naszego umysłu ważnym czynnikiem jest uwaga, która może być mimowolną lub dowolną, w miarę tego, czy umysł nasz sam skupia się w pewnym kierunku, czy też dzieje się to dopiero mocą naszéj woli.

Uwaga mimowolna odnosi się zwłaszcza do wrażeń zmysłami nabywanych, przyczém ich nowość, ilość, siła, i rozmaitość wielką odgrywa rolę.

Wiadomo bowiem, że wrażenia zupełnie nam obce, zarówno jak i dokładnie już dawniéj znane, nie

---

[1]) Zadowolenie, jakie nam dowcip sprawia, wytłómaczymy w nauce o uczuciach.

zwracają naszéj uwagi, rozciekawiamy się zaś zwykle więcéj, jeżeli przedmiot ten już nam cokolwiek znany. I tak n. p. wieśniak, znajdujący się na wystawie świata, zwróci więcéj uwagi na przedmioty rolnicze, znane mu już wprawdzie, ale w pewnym względzie jeszcze jakąś nowość dlań mające, niżeli n. p. na pierwszorzędne dzieła sztuki.

Z nowością wrażeń pozostaje w związku ich rozmaitość, która zapobiega znużeniu uwagi przez zbytnie jéj w jednym kierunku wytężenie. Dlatego téż n. p. w nauce szkolnéj przestrzega się pewnéj zmiany w następujących po sobie przedmiotach, bo rzecz, chociażby najbardziéj zajmująca, znuży uwagę, jeżeli się nią bez przerwy zbyt długo zajmujemy.

Wszakże i w téj rozmaitości jest znowu pewna granica, któréj przestrzegać należy, chcąc uwagę utrzymać w czynności. Przekonywamy się o tém, zwiedzając n. p. wystawy, muzea lub galerye obrazów, gdzie rozdzielając uwagę przez czas dłuższy na tyle rozmaitych przedmiotów, doznajemy w końcu umysłowego znużenia.

Nie obojętną dla uwagi rzeczą jest także siła wrażeń doznawanych. Silniejsze bowiem wrażenia jak n. p. błysk światła, głos podniesiony, jaskrawość barwy i t. p. pobudzają działanie naszéj uwagi, osłabiają ją wszakże znowu po niejakim czasie. Dlatego i w téj mierze zachodzić powinna pewna umiarkowana rozmaitość. Tak n. p. mówca lub nauczyciel zdoła utrzymać uwagę słuchających, jeżeli w stósownem miejscu głos zniży lub znowu podwyższy.

W najliczniejszém i najgłośniejszém towarzystwie niechaj dwóch zacznie szeptać po cichu lub jakieś tajemnicze dawać sobie znaki, a wnet wszyscy zwrócą na nich uwagę. Na tém działaniu uwagi polega także wpływ, jaki nowością swoją wywierają mody.

Jeżeli uwagę mocą woli utrzymujemy w czynności, zowiemy ją wówczas dowolną; wszakże i w tém dowolném wytężaniu uwagi zachować należy pewną miarę, któréj przekroczenie może być dla umysłu naszego szkodliwém. Często bowiem jednostronne działanie uwagi staje się powodem roztargnienia w innych kierunkach. I tak n. p. sławny matematyk prof. Monge, zajęty rachunkiem, który w czasie lekcyi na tablicy wykonywał, użył razu pewnego gąbki, krédą zwalanéj, zamiast chustki do nosa. Ileż to zresztą razy w życiu codziennem, zajęci jakąś myślą, szukamy n. p. pióra, które mamy za uchem lub nawet okularów, które mamy na nosie!

Roztargnienie miewa jednak często przyczynę w zupełnym braku uwagi, który pochodzić może z płytkości umysłu, niezdolnego lub téż niechcącego skupić się i zastanawiać. Gdy zaś zbyt wielka rozmaitość wrażeń zewnętrznych może być także powodem roztargnienia, stąd téż cisza i samotność są dogodnémi dla dowolnéj i myślącéj uwagi warunkami. W tém to właśnie znaczeniu mówi Göthe, że „talent rozwija się w zaciszu,“ Mickiewicz zaś nazywa samotność „mędrców mistrzynią.“ Jakoż żywoty znakomitych myślicieli dowodzą jawnie, że właśnie takiéj cichéj, skupionéj a wytrwałéj pracy umysłowéj

zawdzięczamy ich dzieła. I tak n. p. Newton pracował nad dziełem swojém (*Philosophiae naturalis principia mathematica*) całe dwa lata, zajęty tylko rachunkiem i rozmyślaniem. Często tak dalece zagłębiał się w téj pracy, że zbudziwszy się rano, usiadł na kraju łóżka i kilka godzin tak przesiedział, zapomniawszy zupełnie o ubieraniu się. To téż w liście do sławnego filologa Bentley'a pisze sam o sobie: „Jeżeli światu w czém użytecznym się stałem, winienem to uważnemu i wytrwałemu myśleniu.“

§. 43.

Rozwój świadomości.

W miarę rozwijającego się myślenia odłączamy to wszystko, co nas otacza, i co tak nieustannym podlega przemianom, od siebie samych, czyli innemi słowy: wyrabiamy sobie świadomość naszego odrębnego istnienia, które jako istniejące o sobie, zowie się téż osobą czyli osobistością. W ten tedy sposób już nie tylko świat otaczający staje się przedmiotem naszego myślenia, lecz i własna nasza osoba. Myśląc zaś sami o sobie, przekonywamy się, że chociaż tyle zmian cieleśnie a nawet i duchowo przebywamy, osoba nasza, czyli nasze „ja“ [1]) pozostaje zawsze tém samém, a właśnie to przekonanie jest świadomością. Wszelka téż, zwłaszcza umysłowa

---

[1]) Na oznaczenie tego pojęcia używają niektórzy filozofowie nasi wyrazu „jaźń.“

działalność nasza ma o tyle znaczenia i wartości moralnéj, o ile wypływa z téj świadomości. W razie przeciwnym znajdujemy się w stanie nieprzytomnym i nie odpowiadamy moralnie za nasze myśli i czynności, bośmy, jak to dobrze już w mowie potocznéj wyrażamy, „odeszli od siebie,“ czyli utracili świadomość.

Świadomość budzi się już w latach dziecinnych, kiedy dziecko zaczyna mówić w pierwszéj osobie, rozwija się wszakże coraz bardziéj z biegiem lat w miarę, jak człowiek dojrzewając nauką i doświadczeniem występuje jako odrębna osobistość, która sama przez się myśli, czuje i działa.

§. 44.

Mowa jako najwłaściwszy wyraz myślenia.

Mów, abym cię poznał; — tak miał się odzywać Sokrates do uczniów, którzy się po raz pierwszy do niego zgłaszali. Niezaprzeczoną bowiem jest rzeczą, że mowa jest bardzo ważnym czynnikiem i probierzem naszego duchowego życia. Jak zaś myślenie jest wrodzoną człowiekowi czynnością, tak i zdolność mówienia jako najwłaściwszego sposobu wyrażania myśli jest wyłącznym jego darem.

Nie należy wszakże mniemać, że człowiek z gotową już mową na świat przychodzi; bo dzieci małe z czasem dopiero mowy się uczą i to takiéj, jaką słyszą w otoczeniu swojém. Dziecko n. p. polskie, nie będzie mówiło językiem swoich ro-

dziców, jeżeli języka tego nigdy nie słyszy, nie rozwinie zaś wcale mowy głosowéj, jeżeli w ogóle mowy ludzkiéj, czy to przez zupełne odosobnienie czy téż przez brak słuchu, od urodzenia słyszéć nie może. Dowód tego mamy na głuchych od urodzenia, którzy są zarazem i niemi, chociaż zresztą natura nie odmówiła im przyrządów głosowych. Pewien zaś książę mongolski nazwiskiem Akbar kazał trzydzieści niemowląt zamknąć razem w takiém odosobnieniu od innych ludzi, aby z nikim mówić nie mogły, chcąc się przekonać, jakim językiem mówić będą ze sobą. Dzieci te wszakże, chociaż doszły w ten sposób do lat, w których zwykle rozwija się mowa, pozostały zupełnie nieme [1]).

Widzimy zatém, że nie rodzi się człowiek z gotową już mową, lecz tylko ze zdolnością mówienia, która z rozwojem przyrządu głosowego przy pomocy słuchu stopniowo się rozwija. Wszakże i te warunki fizyczne, t. j. głos i słuch, nie wystarczyłyby jeszcze do powstania mowy, bo i zwierzęta warunki te posiadają, a jednak nie mówią tak jak ludzie, chociaż niezaprzeczenie mają pewien, jakkolwiek bardzo szczupły zapas sposobów porozumiewania się wzajemnego. Niektóre nawet zwierzęta (zwłaszcza papugi) wyuczyć się mogą wyrazów ludzkich, bo według badań anatoma Bischoff'a nie ma między narządem głosu

[1]) Juvencius: Hist. Soc. Jesu. V. 18. Tom II. pag. 461.

u ludzi i zwierząt wyższego ustroju tak bardzo znacznéj różnicy [1]).

Jakżeż więc stało się, że człowiek na podstawie danych mu przez naturę warunków, wyrobić sobie zdołał mowę, jakiéj dziś używa, a która nadto do takiéj dochodzi rozmaitości, że liczyć ma aż 3064 odrębnych narzeczy? oto pytanie, którém się zwłaszcza wieku XIXgo uczeni od wielu lat zajmują [2]).

Jakkolwiek w pytaniu tak trudném, w dzisiejszym zwłaszcza stanie badań językowych, nie można stanowczéj wymagać zgody, wiele przecież powodów przemawia za tém, że mowa ludzka jest wypadkiem duchowéj pracy długich wieków, że zaś początkiem jéj mógł być szczupły zapas brzmień instynktowo oddających uczucia takie, jak radość, ból, gniéw i t. p., lub też naśladujących zjawiska takie, jak huk, grzmot, klask, trzask i t. p.

Tym zaś szczupłym zapasem brzmień mogli się ludzie przy pomocy znaków dawanych rękami, wyra-

---

[1]) Herman Fichte: Anthropologie, Leipzig 1860. str. 548.

[2]) J. Grimm: *Ueber den Ursprung der Sprache. Vierte Auflage.* Berlin 1858. — Bleck: *Ueber den Ursprung der Sprache, herausgegeben mit einem Vorwort von* Ernst Haeckel. Weimar. 1868. — Renan E. *De l'origine du langage. Quatrième édit.* Paris 1864. — Max. Müller: *Vorlesungen über die Wissenschaft der Sprache* (przełożył na polskie Dygasiński). — Steinthal: *Der Ursprung der Sprache.* — Wiliam Dwight Whitney: *Leben und Wachsthum der Sprache. Uebersetzt von* August Leskien, *Prof. der slavischen Sprachen an der Universität in Leipzig.* Leipzig 1876.

zem ócz i ruchem całego ciała już cokolwiek porozumiewać, zanim z biegiem czasu i rozwoju duchowego urobił się z tak surowego materyału język tak bogaty i wszystko wyrazić zdolny, jakim się dziś każdy oświecony naród poszczycić może. Tym sposobem stało się, że człowiek, który zrazu myślał w obrazach, naśladujących zjawiska zewnętrzne, nauczył się zczasem myśléć w słowach; jaki zaś związek zachodzi między pierwotnémi obrazami a utworzonémi późniéj słowami, powinny kiedyś dokładnie wykazać badania językowe. Że zaś związek taki istnieje niezaprzeczenie, dowód tego mamy na ludziach, zwłaszcza mniéj wykształconych, którzy nie znając rzeczy jakiejś po nazwisku, przedstawiają ją obrazowo przy pomocy ruchów rąk i w ogóle giestykulacyi, zbytecznéj dopiero wtedy, gdy na oznaczenie swéj myśli znajdą sami lub usłyszą od drugich jakiś wyraz stósowny, tém przystępniejszy i zrozumialszy, im większy między nim a obrazem, w myśli będącym, zachodzi związek.

Mniemanie to popiera i ta okoliczność, że w ogóle ludzie mniéj wykształceni i nie dość wymowni giestykulują znacznie więcéj, niżeli ci, którzy na oddanie każdéj myśli, znajdą w téj chwili wyraz dogodny.

Nie wszystkie języki są zarówno bogate, nie każdy téż człowiek równie obfitym poszczycić się może słów zasobem. Że zaś bogactwo to pozostaje w stosunku do potrzeb umysłowych, dowodzą języki narodów oświeconych, zdolne nie tylko wszystko od-

dać właściwym wyrazem, ale nadto posiadające liczne synonimy, t. j. wyrazy znaczeniem wprawdzie zbliżone, ale oraz pewnym różniące się odcieniem.

Są ludzie, którzy szczupły tylko zapas słów posiadają, powtarzają je przeto zbyt często, a w razie potrzeby pomagają sobie giestami. Wiemy przecież z doświadczenia, że znając z języka obcego kilkaset wyrazów najpotrzebniejszych, możemy się nim już cokolwiek porozumiewać, a według obliczenia sławnego badacza językowego Maxa Müllera, zapas wyrazów, którym się posługuje wyrobnik angielski, wynosi zaledwie 300 słów, gdy Anglik wykształcony nie miewa ich często więcéj nad 3 do 4-rech tysięcy. Ten sam uczony obliczył, że w starym testamencie znajduje się 5642 różnych wyrazów, że angielski poeta Milton (autor Raju odzyskanego i utraconego) ma ich 8000, a ze wszystkich angielskich pisarzy najbogatszy w téj mierze jest Szekspir, którego zapas wyrazów przewyższa liczbę 15,000.

Widzimy więc, że bogactwo słów dowodzi zarazem wyższego stopnia umysłowości, bo zazwyczaj (z wyjątkiem bezmyślnie powtarzającéj się frazeologii) pojawia się ono u ludzi, którzy rzecz, przynajmniéj tę, o któréj piszą lub mówią, dokładnie rozumieją. Na téjto podstawie pochwala Cicero zdanie Sokratesa, który mawiał, że człowiek, dobrze rzecz rozumiejący, zdoła także dosyć wymownie o niéj rozprawiać. (*Socrates dicere solebat, omnes in eo, quod bene scirent, satis esse eloquentes*).

Sposób mówienia i pisania czyli styl nie jest także dla psychologii obojętném zjawiskiem. Na rozmaitość stylu wpływa wszakże nie tylko jasność lub zawiłość myślenia; bo jego tok porywający lub powolny, poetyczny lub chłodnie opowiadający — zależy jeszcze w wysokim stopniu od rozmaitości temperamentu a głównie od uczucia, pod którego wpływem pozostajemy. Stądto właśnie pochodzi, że styl bywa tak charakterystyczny, iż nie łatwo go wiernie naśladować, jak nie łatwo w zupełnie innego zmienić się człowieka, bo dobrze powiedział francuski pisarz Buffon: „styl, to człowiek“ (*Le style, c'est l'homme*) [1]).

Ta różnica stylu pojawia się zresztą nie tylko u jednostek, lecz widoczną jest ona także u całych narodów. Styl n. p. pisarzy francuskich odznacza się niezwykłą lekkością i jasnością. Stąd też słusznie mówi Göthe w rozmowach z Eckermannem o pisarzach angielskich i francuskich, że tamci piszą trzeźwo jak ludzie praktyczni, ci zaś z charakteru swego towarzyscy, nie zapominają o czytelniku i piszą jasno, aby go przekonać, a oraz ozdobnie, aby mu się podobać.

---

[1]) Bardzo zajmujące w téj mierze studyum wydał Emil Dechanel: *Physiologie des ecrivains et des artistes ou essai de critique naturelle.* Paris 1864.

II. Uczucie.

§. 45.

Uczucie a myślenie.

To wszystko, co za pośrednictwem zmysłów z zewnątrz na nas działa lub bezpośrednio w naszém ciele lub umyśle się odbywa, wprowadza duszę w pewien rodzaj biernego ruchu, którego świadomość zowie się uczuciem. Gdy zaś to poruszenie duszy zostaje w ścisłym związku z krążeniem krwi, które może przyspieszać lub zwalniać, przeto już w mowie potocznéj serce, jako główny narząd w sprawie tego krążenia, zwykliśmy uważać za siedlisko naszéj uczuciowości. Pomimo to, nie należy utrzymywać, iżby uczucia nami władające, powstawały istotnie w sercu; bo powstają one w naszym duchu w ogóle, ale jak najważniejszém narzędziem dla ducha w sprawie myślenia jest mózg, tak w sprawie uczucia najważniejszą znów rolę odgrywa serce.

Wiadomo jednak, że z serca rozchodzi się krew po całém ciele, a zatém dopływa i do mózgu, któremu w mniejszéj lub większéj ilości udzielać się może. Stąd też istnieje między mózgiem a sercem związek niezaprzeczony, który znów i w życiu duchowém, w stosunku wzajemnym myślenia i uczucia będzie się musiał uwidocznić. Rozumując w ten sposób daléj, będziemy mogli powiedzieć, że uczucie jest tém dla duszy, czém jest krew dla ciała. Jak zaś nieustanne krążenie krwi i ciągła jéj przemiana jest cielesnego życia warunkiem, tak i duchowe życie bez uczucia pomyśleć się nie da. Nie ma też jednéj chwili w życiu naszém, żebyśmy jakiemuś nie podlegali uczuciu, które bywa umiarkowane, ożywione lub osłabione, zupełnie tak, jak tętno serca może być regularne, przyspieszone lub zwolnione.

Jakkolwiek zaś uczucie jest odrębném od myślenia działaniem, przecież jedno i drugie w ścisłym ze sobą pozostają związku, bo sama już myśl piękna budzi zarazem uczucie przyjemne, jak z drugiéj znowu strony nawał silnych uczuć tamuje działanie umysłu a nawet nieraz, jak n. p. w wielkiéj rozpaczy lub gniewie, pozbawia go przytomności.

§. 46.

Uczucie a czucie.

Powiedzieliśmy wyżéj, że uczucie jest tém dla duszy, czém jest krew dla ciała; ale jak do wyrobienia krwi potrzebuje ciało pokarmów, które dopiero w krew się przeistaczają, tak dla duszy pokarmem

takim są przedewszystkiem wrażenia zmysłami nabyte, czyli w ogóle czucia w obszernem tego słowa znaczeniu.

Widzimy zatém, że między czuciem a uczuciem zachodzi wielka różnica, bo czucie — to dopiero materyał, z którego duch tworzy uczucia, ale materyał konieczny, bo bez czucia nie będzie uczucia.

I tak n. p. człowiek ślepy, więc pozbawiony czucia światła, nie będzie także miał uczucia miłego lub niemiłego, jakie światło sprawiać może w miarę swéj łagodności lub mocy. Nawet uczucia takie, które w samym tylko umyśle zdają się mieć swoje źródło, mają je właściwie w czuciu, które umysłowi najprzód materyału do myślenia dostarcza, bo chociaż ma on wrodzoną zdolność do myślenia, nie miałby wszakże o czém myśleć, gdyby mu zmysły nie dostarczyły przedmiotu. Stąd ślepy od urodzenia o barwach nie myśli, nie sądzi o nich i nie ma uczucia ich piękności lub harmonii. W ogóle zaś ludzie, których czucie w pewnym kierunku jest nie dosyć rozwinięte lub nawet przytępione, okazują w tym względzie brak uczuciowości odpowiednéj.

Nawet uczucia moralne i religijne, chociaż bezpośrednio z umysłu zdają się płynąć, mają przecież o tyle związek z czuciem zmysłowém, że nie powstałaby w człowieku myśl moralnego porządku lub idei bóstwa, gdyby umysł nie rozumował nad dostrzeżoną zmysłami rzeczywistością.

§. 47.

Podział uczuć.

Już codzienne doświadczenie przekonywa nas, jak rozmaite są uczucia które w nas powstają, chociażby tylko w przeciągu dnia jednego. Stąd też w téj tak wielkiéj rozmaitości nie łatwo wynaleźć zasadę, według któréj dałyby się wszelkie możliwe uczucia na pewne podzielić rodzaje.

Najłatwiejszym zapewne jest podział uczuć ze względu na wrażenie, jakiego pod ich wpływem doznajemy, t. j. na przyjemne lub nieprzyjemne.

Rozróżniają wprawdzie psychologowie jeszcze rodzaj uczuć mięszanych, t. j. złożonych z kilku wrażeń, z których jedne są przyjemne, drugie zaś nieprzyjemne. Taki wszakże rodzaj nie istnieje właściwie, bo z tych wrażeń powstaje zawsze uczucie wypadkowe, które jest albo przyjemne albo nieprzyjemne, podobnie jak w świecie materyalnym z kilku sił równocześnie działających, powstanie zawsze siła wypadkowa, w pewnym kierunku ciało poruszająca. Jako dowód takich uczuć mięszanych podają niektórzy n. p. wrażenie, jakiego ktoś doznaje, dowiadując się równocześnie, że z dwóch chorych a drogich mu osób jedna umarła, druga zaś wyzdrowiała. Stan jednak, jaki taka wiadomość sprowadzić może, jest niezawodnie uczuciem nieprzyjemném, bo w każdym razie sprawia przykrość, która trwa dotąd, dokąd nie nastąpi równowaga.

Liczba uczuć przyjemnych jest w ogóle znacznie większa; chodzi tylko o to, żeby człowiek umiał i chciał ich szukać. Wszakże natura sama tysiącami swoich uroków, jużby mogła nam tyle przyjemnych sprawiać uczuć, gdyby człowiek chciał się tylko w nią wpatrywać, gdyby — zamiast szukać źdźbła w oku swego bliźniego, zamiast mu zazdrościć lub go nienawidzić, spoglądał częściéj w błękitne niebo albo przypatrywał się czasem wschodzącemu lub zachodzącemu słońcu.

Jakkolwiek zaś różnica między uczuciami przyjemnémi i nieprzyjemnémi istnieje niezaprzeczenie, nie ma przecież nic bardziéj względnego nad to, co komuś może być przyjemném lub nieprzyjemném. Woń n. p. potrawy smacznéj może nam być przyjemną, gdy jesteśmy głodni, a staje się nam niemiłą, gdyśmy nasyceni. W zimie przyjemném jest nam ciepło, w lecie staje się ono nam przykrém i dlatego szukamy chłodu. W usposobieniu smutném nieprzyjemne nam byłyby żarty lub dowcipne pogadanki, gdy w usposobieniu wesołém są nam one pożądane. Człowiek zacny nie obmawia swego bliźniego, gdy dla wielu innych jest to rodzajem przyjemności. Deszcz, po długich nastający upałach, sprawia rolnikowi uczucie przyjemne, gdy dla wybierającego się na przechadzkę mieszkańca miasta, może on być powodem przykrości.

W obec tak wielkiéj zatém rozmaitości wrażeń ze względu na ich przyjemność lub nieprzyjemność

nie może psychologia podziału takiego uważać za naukowy.

Niewłaściwym jest również podział uczuć na podmiotowe i przedmiotowe, gdyż uczucie, jako objaw psychologiczny, może być tylko podmiotowém, jakkolwiek bywa ono niezawodnie rozmaite, ze względu na przedmiot, który jest jego bezpośrednią przyczyną.

Z tego wszystkiego okazuje się zatém, że psychologia postąpi najwłaściwiéj, dzieląc uczucia na takie, które wypływają z potrzeb cielesnych i na takie, które mają źródło swoje w potrzebach umysłowych. Podział taki ma już i wtém swoje uzasadnienie, że człowiek składa się z duszy i ciała, każdy więc z tych kierunków, pociąga za sobą osobny rodzaj uczuć. Jak zaś między duszą i ciałem ścisły zachodzi związek, tak też uczucia umysłowe wywierają wpływ ważny na uczucia cielesne, zarówno jak i cielesność przy słabym zwłaszcza rozwoju umysłu lub nie dosyć silnéj woli może czasem na swą stronę szalę przechylić.

§. 48.

Uczucia wypływające z potrzeb ciała.

Jeżeli ciało jest koniecznym warunkiem psychologicznych objawów, więc też stan jego i potrzeby nie mogą być dla duszy obojętném zjawiskiem.

Pierwszą wszakże potrzebą ciała jest pożywienie, a sama już przyroda zaopatrzyła każdy żyjący

organizm w to wszystko, czego mu do wyszukania i przyswojenia sobie pokarmów potrzeba. Jeżeli zaś potrzebie téj zadosyć uczynić nie możemy, powstaje bardzo przykre uczucie, które zowiemy głodem. Przykrość tego uczucia jest powodem, że człowiek rozwija czynność i bierze się do pracy, ażeby się od téj przykrości uchronić. Jakkolwiek uczucie głodu, w wysokim stopniu osłabia umysł i wolę, może przecież uledz rozkazom tych wyższych czynników duchowych, czego dowodzi okoliczność, że człowiek, zajęty pracą umysłową, zapomina często na pewien czas o głodzie, że dotknięty smutkiem lub wielką przejęty radością, łatwiéj go znosi, a co najważniejsze, że silną wolą zupełnie nawet go pokonywa, skazując się czasem na dobrowolną śmierć głodową.

W związku z uczuciem głodu, pozostaje nadzwyczaj przykre uczucie pragnienia, powstające w skutek suchości w ustach i w gardle, a właściwie z przyczyny braku cieczy w całém ciele. Ciecz bowiem a właściwie woda stanowi bardzo ważną część naszego organizmu. Gdy zaś już samém oddechaniem według obliczeń fizyologów tracimy jéj w przeciągu minuty od 4 — 7 gramów, przez skórę zaś w tym samym czasie 11 gramów, więc utrata ta pociąga za sobą potrzebę dostarczania ciału odpowiedniéj ilości wody, w razie zaś przeciwnym sprowadza jedno z najprzykrzejszych uczuć cielesnych, którego okropność już starożytni przedstawiali sobie w podaniu o mękach Tantala.

Innym rodzajem cielesnego uczucia jest ogólne znużenie, mające swój powód w wyczerpaniu sił cielesnych, które większym lub mniejszym wypoczynkiem łatwo odzyskane być mogą. Ważném także uczuciem jest stan, jaki sprowadza nam wyższy lub niższy stopień temperatury. Jak bowiem ciepło umiarkowane sprawia nam uczucie zadowolenia i korzystnie działa na nasze umysłowe usposobienie, tak przeciwnie zimno w wysokim stopniu zarówno jest szkodliwe, jak gorąco, które nas cieleśnie i duchowo ubezwładnia.

Do cielesnych uczuć należą także miejscowe bole, które nie pozostają wszakże bez wpływu i na duchowe usposobienie nasze. Wiadomo bowiem z codziennego doświadczenia, że nieraz ból żołądka lub chociażby tylko palca, usposabia nas niekorzystnie, nie mówiąc już o bolu głowy, który często odbiera nam nawet możność myślenia. Uczucie zaś zupełnego zdrowia w połączeniu z czerstwością i siłą sprzyja także czerstwości i energii umysłowéj, utrzymuje przytomność i świeżość umysłu, budzi odwagę i przedsiębiorczość. Dlatego też garstka zdrowego, dobrze żywionego wojska więcéj zapewne dokazać zdoła, niżeli wielkie zastępy głodem zmorzone lub chorobami znękane.

Zaspokojenie potrzeb cielesnych jest warunkiem koniecznym, aby powstać mogły potrzeby i uczucia umysłowe. Widzimy to nie tylko na poszczególnych ludziach, lecz i na całych narodach, które dlatego pod względem duchowym nie doprowadziły daleko,

że pracą swoją zaledwie pierwsze potrzeby cielesne zdołają zaspokoić.

§. 49.

Uczucia wypływające z potrzeb umysłowych.

Gdy dla człowieka, jako istoty cielesno umysłowéj, umysł powinien mieć ważniejsze niż ciało znaczenie, przeto i uczucia z potrzeb umysłowych wypływające, będą liczne i wielorakie.

Pierwszą potrzebą umysłu jest myślenie, zatém wrażenia takie, które téj potrzebie w mierze odpowiadają, sprawiają już umysłowi w ogóle uczucie zajęcia i zadowolenia. Jeżeli tych wrażeń odbiera umysł za wiele i skutkiem tego zbyt wielką rozwija czynność, doznajemy uczucia niemiłego, które się objawia znużeniem umysłowém.

Wszakże przykrzejszém jeszcze jest uczucie nudów, które następuje w razie zupełnego braku przedmiotów do myślenia. Uczucie to jest dla umysłu niezmiernie szkodliwém, dlatego unikać go należy ile możności, szukając zajęcia w pracy lub też w rozrywkach rozumnych i umiarkowanych.

Uczucia takie jak zajęcie, znużenie i nudy odnoszą się do wszystkich działań umysłowych zarówno, t. j. wyobraźni, rozsądku i rozumu.

Wszakże każdy z tych kierunków działania umysłowego pozostaje jeszcze w pewnym właściwym sobie z uczuciowością związku.

Wyobraźnia przedewszystkiem, która z natury swéj odznacza się pewną twórczością, i na mocy ko-

jarzenia wyobrażeń rzeczywistość daną często uzupełnia w myśli naszéj tém, co dopiero nastąpić może w przyszłości, staje się tém samém przyczyną uczucia, które zowiemy oczekiwaniem. Uczucie to zamienić się może łatwo w nadzieję, jeżeli z wielkiém prawdopodobieństwem spodziewać się możemy pożądanego dla nas wypadku.

Nadzieja jest niezmiernie ważnym naszego życia czynnikiem, ona dodaje nam otuchy w każdém przykrém położeniu, szepcąc nam słowa pociechy i stawiając na przyszłość widoki. Nadzieją żyje człowiek przez całe swoje życie, bo bez niéj nie miałoby ono najmniejszego uroku. Łatwo zresztą zrozumieć, że im młodsi jesteśmy, tém łatwiéj ulegamy temu uczuciu, późniéj jednak po wielokrotnie doznanych zawodach i doświadczeniach z niejedną żegnamy się nadzieją. Jeżeli wszakże zastanowimy się nad tém, że przykre uczucie zawodu jest najczęściéj własną naszą winą, bo pochodzącą stąd, żeśmy się albo zbyt wiele spodziewali, albo nie zrobili wszystkiego, czego spełnienie życzeń wymagało, przyznamy słuszność zdaniu J. Kochanowskiego:

Nie porzucaj nadzieje,
Jakoć się kolwiek dzieje.

Gdy bowiem nadzieja działa korzystnie na życie nasze duchowe i cielesne, wręcz przeciwne sprowadza skutki zupełny jéj brak, który zowiemy uczuciem zwątpienia. Aby się przekonać, jak rozmaite są skutki tych przeciwnych sobie uczuć, dość ze-

stawić obok siebie dwóch ludzi, z których jednego ożywia nadzieja, drugiego zaś ogarnęło zwątpienie; bo różnią się oni nie tylko sposobem myślenia, lecz ruchem, głosem, postawą, wyrazem twarzy i żywością oka.

W związku z uczuciem oczekiwania pozostaje także uczucie obawy lub nawet trwogi, jeżeli z wielkiém prawdopodobieństwem czeka nas wypadek niepomyślny. Uczucie to jest nie tylko przykrém i dla zdrowia cielesnego szkodliwém, lecz nadto odbiera ono nieraz umysłowi potrzebną rozwagę i przytomność, ażeby się od grożącego nieszczęścia ochronić, albo przynajmniéj, jeżeli uniknienie go jest niemożliwém, zdobyć się na uczucie spokojnego oczekiwania, które zowiemy poddaniem się czyli rezygnacyą. To wszakże uczucie rozpoczyna się dopiero skutkiem działania rozsądku, który, rozpoznawszy dokładnie całe położenie, nie dopuszcza rozpaczy, lecz radzi cierpliwe oczekiwanie dalszych wypadków.

W ogóle zaś można powiedzieć o rozsądku, że sprzyja on najmniéj może uczuciowości, którą przeciwnie najczęściéj poskramia i łagodzi. Inaczéj zaś ma się rzecz z rozumem, który, tworząc pojęcia piękna, prawdy i dobra, jest zarazem warunkiem odpowiednych tym pojęciom uczuć [1]).

---

[1]) Nie przeprowadzamy tu zwykłego podziału uczuć na 1) estetyczne, 2) intellektualne, 3) moralne, 4) religijne, gdyż podział taki nie wydaje się nam dość ścisłym, bo uczucie religijne lub moralne jest przecież także intellektualném.

§. 50.

Uczucie piękna.

Już za pośrednictwem zmysłów dochodzą nas wrażenia, które nam sprawiają w ogóle uczucie miłe lub niemiłe. Uczucie to miewa rozmaite stopnie i zależy od zmysłu, który go nam dostarcza. I tak n. p. wrażenia smaku, powonienia i dotykania mogą być przyjemne lub nieprzyjemne, ale nigdy nie należy mówić o pięknym smaku lub zapachu.

Widzimy zatém, że dopiero za pośrednictwem zmysłów wyższych t. j. wzroku i słuchu, dochodzimy do wrażeń, które sprawiają nam uczucie piękna. Jednak uczucie to, jakkolwiek ze zmysłowemi wrażeniami w koniecznym związku będące, nie jest przecież czysto zmysłowém, bo tworzy się ono w umyśle, zwłaszcza przy pomocy rozumu i wyobraźni i to w takim stosunku, że pojęcie piękna tworzy rozum, uczucie zaś jego zawdzięczamy głównie wyobraźni.

Pytanie, na czém polega piękno, było od dawna jedném z najtrudniejszych zagadnień i jako takie stanowi ono przedmiot osobnéj umiejętności t. j. estetyki. Z tego téż powodu psychologia zajmować się może tém pytaniem tylko ogólnie, starając się wyjaśnić, w jaki sposób uczucie takie w umyśle naszym nie tylko się budzi, lecz nawet staje się rzeczywistą jego potrzebą.

Jest rzeczą niezawodną, że człowiek nie rodzi się już z gotowém pojęciem piękna, lecz posiadając

wrodzoną zdolność myślenia, wyrabia je sobie dopiero w miarę doznawanych zmysłami wrażeń. Już same zatem zmysły, a zwłaszcza nerwy czuciowe niektóremi wrażeniami światła i brzmienia wprowadzone bywają w poruszenie, które dla duszy naszéj są niemiłe. Takich zatém wrażeń, jak n. p. jaskrawe światło lub ton piskliwy, nie przyjmujemy chętnie, lecz owszem staramy się ich uniknąć. Za pomocą zmysłów doświadczamy następnie, że pewne tony, stósownie ze sobą połączone, sprawiają miłe dla ucha wrażenie, jak z drugiéj znowu strony gra dobranych promieni światła lub barw przyjemnie na nasz wzrok działać może.

To przyjemne oddziaływanie na zmysł wzroku i słuchu jest zatém pierwszym warunkiem w uczuciu piękna; nie nazwiemy bowiem pięknym ani obrazu, jeżeli już w samym układzie barw i światła oko nasze doznaje niemiłego wrażenia, ani rzeźby lub budynku, gdzie zbyt wielka rozmaitość lub brak jéj zupełny już samemu wzrokowi sprawia znużenie, zarówno jak piękną nie jest muzyka, która piskliwością tonów „rozdziera“ nam ucho.

Ten wszakże warunek, jakkolwiek ważny, nie wystarczyłby jeszcze do powstania uczucia piękna, bo w ten sposób powstała dopiero różnica między wrażeniami przyjemnémi i nieprzyjemnémi. Ale na tém właśnie kończy się działanie czucia zmysłowego, aby zrobić miejsce działaniu umysłowemu. Umysł tedy na podstawie doznanych wrażeń zmysłowych tworzy jeszcze myśli i pojęcia, które się w nim

rozmaicie układają i kojarzą. W ten sposób tworzy sobie człowiek pewną treść duchową, która już sama przez się sprawiać mu może upodobanie. Gdy nadto treść tę ujrzy wiernie oddaną w formie, przyjemnie także na zmysły działającéj, powstaje świadomość zgody między duchową treścią a zewnętrzną jéj formą, czyli uczucie piękna.

Żaden może z estetyków nie dał tak prawdziwie psychologicznego wytłómaczenia tego uczucia, jak Zygmunt Krasiński w jednym z listów do swoich dzieci:

„Rad byłem drodzy moi, żeście uczuli, co to piękno, patrząc na rysy marmurowe anioła (w Nancy). A wiecie wy, co to piękno? Uważajcie! Wszak kiedy myślicie o aniele, nasuwa się wam na myśl, że to duch nadziemski, posłannik boży, łączący w sobie zarazem moc i łagodność, słodycz i potęgę; — niby lilija biała, śliczna, smukła — a opleciona piorunem! Otóż te myśli wasze o aniele są prawdą istotną tego anioła; lecz dopóki tę prawdę myślicie, t. j. pojmujecie wewnątrz główek waszych, nie widzicie jéj jeszcze przed oczyma. Dopiero kiedy n. p. w Nancy, staniecie przed rzeźbą marmurową i twarz anielską ujrzycie, któréj wszystkie rysy odpowiedzą waszym wyobrażeniom o anielskiéj naturze; kiedy wzwyż wzmiankowane przymioty anielskie t. j. moc i dobroć, słodycz i potęga, posłannictwo boże i nadziemska duchowość — na zewnątrz wypłyną ku wam w tychże

rysach, tak że rys każdy dłutem wyrobiony staje się odrazu jakby słowem skaczącém wam nie do uszu, ale do oczu i mówiącém: „Ja łagodny a silny, łaskawy a potężny, ja niebieski i boży.“ To wy wtedy wołacie: „piękny posąg!“

Uczucie piękna zależy od wyobraźni, a ponieważ ta, jak wiadomo, różnym podlega wpływom, stąd też pochodzi, że Grecy starożytni inaczéj pojmowali piękno, niżeli n. p. Indowie lub Chińczycy.

§. 51.

Uczucie prawdy.

Umysł nasz tworzy sobie pod wpływem rozmaitych wrażeń zmysłowych pewne wyobrażenia i pojęcia, które za swą niezmienną własność uważa, gdy przeciwnie to wszystko, co nas otacza, ciągłym ulega zmianom. Pojęcia w ten sposób zdobyte, staramy się do otaczającéj rzeczywistości zastósowywać, a jeżeli one z nią się zupełnie zgadzają, doznajemy uczucia prawdy.

Uczucie to jest wrodzoną umysłowi ludzkiemu potrzebą, bo wynikającą wprost ze zdolności myślenia. Człowiek téż od wieków szuka prawdy w kierunkach bardzo rozmaitych; umiejętnością zaś, która się zajmuje badaniem jéj w ogóle, jest filozofia.

Jest więc głównem filozofii zadaniem, wskazać człowiekowi wśród nieskończonéj liczby szczegółowych zjawisk pewne prawdy ogólne i niezachwiane, które mogłyby mu posłużyć jako klucz do zrozumie-

nia najważniejszych w życiu zagadnień. Ona powinna zatém na podstawie dokładnie zbadanych zjawisk szczegółowych, wyższe jednak ponad szczegóły zająć stanowisko, z którego patrząc, można dopiero zrozumieć ostateczne wszystkich zjawisk przyczyny i cele.

Odkrycie prawdy sprawia człowiekowi zadowolenie, gdy przeciwnie niemiłą mu jest wszelka niepewność lub wątpliwość, równie jak przykrém mu jest uczucie rozczarowania, gdy się przekona o nieprawdziwości tego, co długi czas za prawdę uważał.

Jeżeli człowiek w pewnym kierunku nie zdoła dojść do prawdy, zadawalnia się przynajmniéj uczuciem prawdopodobieństwa, aby tylko nie doznawać przykrego i niepokojącego uczucia powątpiewania. Powątpiewanie wszakże może przynajmniéj tę mieć korzyść, że człowiek, chcąc się od niego uwolnić, wytęża nieraz wszystkie siły umysłowe, aby tylko zdobyć sobie spokojne uczucie prawdy.

Co człowiek uważa za prawdę, to stanowi przedmiot jego wiedzy, któréj pragnienie jest mu wrodzone i od najwcześniejszych lat objawia się jako uczucie ciekawości, niepokojące nas tak długo, dokąd nie dowiemy się prawdy.

Z tego samego źródła wypływa także uczucie wiary, przyczyniające się wielce do spokoju umysłowego, a tak ważne i drogie dla człowieka, że gotów krew przelewać za każde tego uczucia naruszenie. Człowiek bowiem na widok tego wszystkiego, co go otacza, doszedłszy rozumem swym do téj prawdy, że

każde zjawisko ma swą przyczynę, musi się w końcu zapytać o ostateczną wszystkich zjawisk przyczynę i w ten sposób zdobywa sobie prawdę o istnieniu Najwyższéj Istoty czyli Boga.

Że zaś i w życiu całém należy się prawdą kierować, o tém świadczy najlepiéj sumienie, które czyni nam przykre wyrzuty, ile razy ze świadomością odstępujemy od téj godnéj człowieka zasady.

Uczucie prawdy i jéj pragnienie jest zatém jedną z pierwszych potrzeb umysłu ludzkiego, a Cicero, który nawet wszelkie powinności z pojęcia prawdy starał się wyprowadzić, mówi słusznie, iż dla umysłu nie ma nic nad światło prawdy słodszego (*Nihil est menti veritatis luce dulcius*).

§. 52.

Uczucie dobra.

Zastanawiając się nad otaczającemi nas zjawiskami, dochodzimy rozumem naszym do pojęcia ogólnego porządku i ładu a następnie do pojęcia dobra, przez co rozumiemy to wszystko, co temu ogólnemu porządkowi sprzyja.

W ten sposób pojęcie dobra staje się źródłem bardzo wielu uczuć, zwłaszcza religijnych i moralnych. Człowiek bowiem rozumem swoim wyrabia sobie pojęcia powinności względem siebie samego, bliźnich swoich i Boga, a świadomość tych trojakich powinności zowie się sumieniem.

Z powinności względem nas samych wynika uczucie własnéj godności (uczucie honoru), które

wszakże nie powinno przechodzić w próżność, zarozumiałość lub zbyteczną miłość własną.

Ze stosunku do bliźnich wyradza się uczucie miłości, które religia chrześcijańska podnosi do najpiękniejszéj na świecie zasady: Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego.

Z uczuciem tém łączy się także uczucie życzliwości, wdzięczności, szacunku i współczucia, których przeciwieństwem są uczucia nienawiści, niewdzięczności, wzgardy i obojętności.

Z powinności względem Boga wynikają uczucia wiary, nadziei, miłości, uwielbienia i pokory.

Szczegółowym rozbiorem uczuć wymienionych nie może się psychologia zajmować, gdyż stanowią one przedmiot religii, umiejętności etycznych i prawnych.

§. 53.

Podział uczuć ze względu na stopień.

Już codzienne przekonywa nas doświadczenie, że uczucia nasze ze względu na stopień bywają bardzo rozmaite, że mogą one być słabsze i silniejsze, a tém samém na życie nasze cielesne i duchowe różne wywierają wpływy.

Z tego właśnie powodu dzielimy uczucia ze względu na ich stopień na 1) umiarkowane, czyli sprzyjające życiu cielesnemu i duchowemu i 2) na uczucia wezbrane czyli afekty, które szkodzą zdrowiu cielesnemu i równowadze umysłowéj.

Jeżeli bowiem niezaprzeczoną jest prawdą, że cała nasza uczuciowość pozostaje w związku z sercem i krążeniem krwi, więc wynika z tego, że są uczucia, które temu krążeniu nie przeszkadzają, lecz owszem w pewném umiarkowaném utrzymują je tętnie, jak znowu mogą być i takie, które je zbyt przyspieszają lub też zbytecznie je tamują. Ponieważ zaś krew ta dostaje się w odpowiedniéj mierze i do mózgu, stąd równowaga w uczuciu łączy się także z równowagą umysłu, jak z drugiéj strony umiarkowanie ożywione uczucie, ożywia także i myślenie.

§. 54.

Uczucia umiarkowane.

Najważniejszém a oraz najprzyjemniejszém dla człowieka uczuciem jest uczucie zadowolenia, bo ono właśnie jest warunkiem szczęśliwości, któréj przez całe życie szukamy.

Nie ma wszakże nic bardziéj względnego nad to uczucie; to bowiem, co może sprawić zadowolenie jednemu, nie sprawia go wcale drugiemu, a innemu może nawet dać powód do uczucia wręcz przeciwnego t. j. do niezadowolenia. I tak n. p. kilka groszy znalezionych na drodze przez ubogiego człowieka, mogą już być powodem wielkiego dlań zadowolenia, gdy ktoś majętniejszy możeby po nie i schylić się nie zechciał. Obraz jaskrawemi malowany barwami, chociaż zresztą żadnéj nie mający wartości, zadowolni prostaczka, gdy człowiek wykształcony odwróci od niego swe oczy. Złym ludziom widok niepowodzenia

lub nawet nieszczęścia drugich sprawia nieraz zadowolenie, gdy dobrzy smucą się z tego samego powodu.

Z przytoczonych wyżéj przykładów widzimy zatém, że uczucie zadowolenia może mieć nader rozmaite powody, najczęściéj wszakże zależy ono od sposobu, w jaki się powód ów łączy z resztą naszych wyobrażeń. Jeżeli więc działa on na nie ożywiająco lub rozbudzająco, powstaje w nas zadowolenie, w razie przeciwnym zaś niezadowolenie.

Zadowolenie może wszakże mieć źródło swoje i w przyczynach organicznych lub cielesnych. Takiemi przyczynami może być zdrowie, odpowiedne nasycenie, umiarkowane ciepło, umiarkowany ruch, nie zbyt wielkie zatrudnienie i t. d.

Zadowolenie, choćby na niższym pozostające stopniu, objawiać się zwykło już pewnemi zewnętrznemi oznakami, jak n. p. ożywienie ruchów, wyraz oczu, żywość głosu.

W związku z niém pozostaje i działanie umysłowe, które w każdym kierunku w miarę zadowolenia rozbudza się i nowych sił nabiera, tak, że nie tylko wyobraźnia staje się żywszą, lecz nawet rozsądek i rozum łatwiéj niejednę pokonywa trudność.

Wyższy stopień zadowolenia zowie się wesołością, która w granicach utrzymywana, przyczynia się wielce do zdrowia cielesnego, jak z drugiéj strony i dla umysłu bardzo korzystne wywierać może skutki. Wiadomo bowiem już z codziennego doświadczenia, jak środki rozweselające dobrze działają na chorych,

zwłaszcza jeżeli rozumnie są użyte. Do takich środków należy przyjemne towarzystwo, wpływ muzyki, widok pięknych rysunków, malowideł lub okolic, umiarkowane światło, świeże powietrze, przyjemna woń i t. p.

Zewnętrznym objawem wesołości jest przedewszystkiem znacznie ożywiony ruch, który z towarzyszeniem odpowiednéj muzyki, w dogodnych do tego warunkach, nabiera nadto pewnego rytmu i staje się tańcem. Widzimy zatém, że taniec, pojawiający się u wszystkich narodów, jest czysto psychologicznem zjawiskiem, a najsmutniejszy nawet człowiek, jeżeli go się do tańca lub przynajmniéj w ogóle do jakiegoś żywszego ruchu zdoła skłonić, staje się zaraz weselszym. Sam wreszcie widok tańców lub choćby tylko w ogóle ożywionych ruchów częstokroć rozweselić nas może.

§. 55.

Uczucia wezbrane.

(*Afekty*).

Jest rzeczą niewątpliwą, że zdrowiu cielesnemu i duchowemu sprzyja najbardziéj równowaga w uczuciach. Wszakże taka zupełna równowaga nie zawsze jest możliwą, a zasada, aby się nigdy nie cieszyć, niczém się nie trwożyć, nie gniewać się, nie smucić i nic nie podziwiać, jest jedną z najtrudniejszych w praktyczném zastósowaniu [1]). Codzienne bowiem

[1]) Zasadę tę zalecała już w starożytności szkoła Stoików, tak nazwana od krużganków (στοὰ ποικίλη),

doświadczenie stwierdza, że uczucia nasze bardzo łatwo przekraczają miarę zwykłą i stają się afektami, które znowu rozmaitego dosięgają stopnia i rozmaite też na ciało i umysł wywierają skutki.

Ze względu na stopień można afekty podzielić na słabsze i silniejsze; ze względu zaś na skutki ich cielesne i umysłowe, są one pobudzające lub ubezwładniające.

Niektórzy psychologowie dzielą także afekty na przyjemne (jak radość, zachwycenie, natchnienie it.p.) i nieprzyjemne (jak przestrach, gniew, zawstydzenie i t. p. Inni znowu rozróżniają czynne czyli dodatnie od biernych czyli ujemnych. [1]).

Ogólną cechą afektów jest to, że jako silniejsze duszy wzruszenia krótki tylko czas trwają, cho-

---

gdzie założyciel jéj Zeno w IV wieku przed Chr. naukę swą wykładał.

[1]) Nahlowsky, autor obszernego dzieła o uczuciach, dzieli afekty w sposób następujący:

Czynne, czyli dodatne:	Bierne, czyli ujemne:
Miła niespodzianka.	Zdumienie.
Nagłe rozweselenie.	Nagłe zakłopotanie.
Swawola.	Boleśne przerażenie.
Radość.	Zasmucenie.
Zachwycenie.	Zgnębienie.
Odwaga.	Zawstydzenie.
Gniéw.	Bojaźń.
Złość.	Przestrach.
Podziwienie.	Przerażenie.
Natchnienie.	Skrucha.
Rozmarzenie.	Rozpacz.

ciaż niekiedy i w kilku chwilach pozbawiają człowieka przytomności. Niektóre afekty (a zwłaszcza gniéw) nazywamy niesłusznie czasem namiętnościami, bo istotnie między afektem a namiętnością wielka zachodzi różnica. Afekt bowiem jest zawsze tylko chwilą wezbranego uczucia, namiętność zaś, jest głęboko wkorzenioną żądzą. Słusznie téż porównano afekt ze strumieniem wezbranym, który czasem znaczne wyrządza szkody i unosi wszystko, co w biegu napotyka, gdy namiętność podobną jest raczéj do głębokiéj rzeki, która chociaż powoli płynie, coraz głębsze wymula sobie koryto.

Gdy zaś afekt nieraz takiego nawet dosięga stopnia, że może w jednéj chwili człowiekowi nie tylko przytomność umysłu odebrać, lecz nawet pozbawić go życia, stąd można także o nim powiedzieć, że w działaniu swojém podobny jest on do apopleksyi; gdy namiętność sprowadza ostateczną zgubę, działając powolnie, jak suchoty.

Ze znacznéj liczby afektów rozpatrzymy się tylko w tych, które dla psychologii najważniejsze mają znaczenie.

§. 56.

Radość.

Uczucie cielesnego zdrowia i umysłowego zadowolenia przechodzi niekiedy w usposobienie mniéj lub więcéj ustalone, które wesołością zowiemy. Od wesołości wszakże należy odróżnić **radość**, która jest

już afektem, bo wypływa z wezbranego uczucia wesołości. Stąd też chociaż radość działa w początku przyjemnie i rozbudza życie cielesne i duchowe, wszakże długie jéj trwanie może się nawet stać wyczerpującem i wielce nużącém. Doświadczamy tego nieraz, gdy z powodu następujących po sobie radości, przez dłuższy czas doznajemy wzruszenia. Z tego też powodu mówi słusznie Göthe:

Wolałbym raczéj doświadczać przykrości,
Niż tyle naraz doznawać radości.

(„Lieber durch Leiden möcht' ich mich plagen,
Als so viel Freuden des Lebens ertragen.")

Skutki radości objawiają się cieleśnie w ten sposób, że następuje nie tylko bardzo znaczne, czasem aż w podskokach objawiające się ożywienie ruchów, lecz nadto oko nabiera niezwykłego blasku, głos staje się czystszym i dźwięczniejszym, serce uderza silniéj, bo krążenie krwi w całém ciele znacznie się przyspiesza, a skutkiem tego i na bladéj przed chwilą twarzy występują rumieńce.

Te wszakże cielesne objawy są dopiero następstwem tego, co się dzieje w umyśle. Jest bowiem rzeczą niezaprzeczoną, że radość jest bezpośrednim skutkiem niezwykłego ożywienia wyobraźni, które często jedno niespodziewane a miłe wyobrażenie sprowadzić może. To więc nagłe ożywienie umysłu, działając na mózg zbyt gwałtownie, sprowadza w całym ustroju chwilowy zamęt, który może czasem być niekorzystnym, a niekiedy nawet i śmierć sprowadza.

Wiadomo przecież, że ludziom chorym nie udziela się nagle wiadomości bardzo radośnych, a są wypadki, że wielka, zbyt nagle następująca radość stała się powodem śmierci. Chilon, jeden z siedmiu mędrców starożytnych, miał skonać pod wpływem wielkiéj radości w objęciach syna, który powrócił jako zwycięzca z igrzysk olimpijskich. Pewien zaś zegarmistrz paryski umarł w r. 1852, według zdania lekarzy, skutkiem nagłéj radości, któréj powodem było mniemane wynalezienie przyrządu zwanego *„perpetuum mobile.“*

Wielka radość sprowadza często chwilową nieprzytomność czyli tak zwany szał radośny, jak n. p. u Archimedesa, który ucieszony odkryciem naukowém, nago wybiegł na ulicę; nieraz zaś daje ona powód do pomięszania umysłu.

To wielkie wezbranie uczucia staje się także psychologiczną przyczyną, że uniesieni radością, czujemy potrzebę dzielenia się nią z drugimi, co już do przywrócenia równowagi znacznie się przyczynia, zarówno jak uspokojenie ruchów, a nawet śmiech lub niekiedy płacz są naturalnémi środkami, które łagodzą zbyt wielki napływ uczucia.

§. 57.

Gniew.

Jak uczucie zadowolenia doprowadzić można aż do stopnia radości, tak i niezadowolenie staje się czasem afektem, który zowiemy **gniewem.**

Bezpośredniéj przyczyny gniewu należy szukać także w nagłém zatamowaniu myślenia, które

dotąd spokojne w pewnym postępowało kierunku, aż niespodzianie pod wpływem jakiegoś z tym kierunkiem niezgodnego wyobrażenia, doznaje przerwy i przeszkody.

Na tém właśnie polega, że największy nawet ból cielesny często nie sprowadza nam jeszcze gniewu, gdy przeciwnie jedno obrażające słowo w wysokim stopniu rozgniewać nas może.

Cielesne objawy gniewu są najgwałtowniejsze z pośród wszystkich afektów. Krążenie krwi przyspiesza się tak znacznie, że napływ jéj pociąga za sobą działanie nerwów ruchowych, skutkiem czego są takie objawy, jak grożenie, ściskanie pięści, tupanie i t. p. Naturalném tego następstwem jest podniesienie głosu niekiedy aż do przeraźliwego krzyku, zmarszczenie brwi i czoła i zaiskrzenie wzroku. Zewnętrzne objawy gniewu trafnie skreślił Jul. Szowacki, mówiąc o jednéj z postaci w „Beniowskim:“

Więc co miał w oczach skier, wszystkie zapalił,
Co miał na czole zmarszczków, zebrał razem.
Samby się Jowisz oburzony chwalił
Tak olimpijskim na twarzy wyrazem...

Działanie gniewu jest w ogóle szkodliwe, jakkolwiek w pierwszéj chwili jest ono pobudzające, a nawet taką siłę zdaje się wlewać, że człowiek gotów rzucić się na wszystko, nie licząc się z trudnościami, które mu w drodze stają. Ta właśnie okoliczność dowodzi najlepiéj, że zapaleni gniewem, tracimy przytomność i nieraz dopuszczamy się czynności, których

nie popełnilibyśmy bez gniéwu. Z gniéwem łączy się niekiedy zemsta, która tak często rozgniewanego nawet do zbrodni doprowadza.

Uczucie gniewu wszakże nie tylko domom karnym znacznego dostarcza zastępu zbrodniarzy, lecz nawet i domy obłąkanych mieszczą wielką liczbę chorych, skutkiem niepomiarkowanego uczucia gniéwu. Częste uleganie temu uczuciu przyczynia się do utraty zdrowia, utrudnia trawienie, sprowadza przedwczesną starość, pokrywa czoło zmarszczkami i twarzy żółtą nadaje cerę Gniéw wpływa zresztą szkodliwie i z tego względu, że oddziaływa na żółć i krew psuje. Mléko kobiet karmiących ulega pod wpływem jégo często takiéj przemianie, że niemowlęciom ssącym konwulsye a niekiedy i śmierć sprowadza.

Jeden z niemieckich dzienników lekarskich opisuje n. p., że kobieta jakaś pokłóciwszy się z mężem, takim uniosła się gniewem, że go ze schodów strąciła. W téj chwili zakwiliło dziecię w kolebce, a gdy je wzięła na ręce i dziecię ssać poczęło, dostało wkrótce konwulsyj i skończyło życie na rękach matki! [1]).

Należy zatém wystrzegać się gniewu i unikać wszystkiego, co go sprowadzić lub powiększyć może. Ludzie oddani trunkom lub w ogóle namiętnościom najłatwiéj ulegają temu uczuciu, skąd téż zapewne pochodzi, że ludzi, łatwo gniewem się unoszących,

---

[1]) Wypadek ten przytacza Hagemann według pisma: „Deutsche Klinik“ z r. 1855. Nr. 11.

zwykliśmy nazywać namiętnymi. Najlepszym środkiem moralnym przeciw temu uczuciu jest niezawodnie rozwaga i silna wola, nie pozwalająca na utratę równowagi umysłowéj, jako zaś środek fizyczny posłużyć może często szklanka zimnéj wody lub chociażby tylko przybranie pozycyi siedzącéj w połączeniu z uspokojeniem ruchów i zniżeniem głosu. Najbardziéj rozgniéwanego człowieka skłońmy do tego, ażeby sobie usiadł lub napił się trochę wody, a przekonamy się, że poskromi się cokolwiek gniew jego, gdy przeciwnie słabe nawet uczucie gniewu potęguje się w miarę ożywienia ruchów, a często samo tylko udawanie zewnętrznych jego oznak już mimowolnie i do uczucia tego usposabia.

Zdarza się często, że ludziom złym daje powód do gniewu powodzenie drugich, a chociaż w razach takich nie okazują wszystkich jego oznak, lecz przeciwnie tłumią je w sobie, doznają przecież uczucia, które im i spokój umysłu odbiera i zdrowiu cielesnemu szkodzi. Jest to jedno z najwstrętniejszych uczuć, jakie powstać mogą w człowieku, zowie się zaś zazdrością.

§. 58.

Przestrach.

Wyobrażenie grożącego nam wypadku napełnia nas uczuciem niepokoju i obawy, która już i na najniższym stopniu swoim oddziaływa na ciało i umysł w sposób bardzo niekorzystny, tak że dobrze mówi autor „Giaura:“

Kto nienawidzi, kocha się lub boi,
Temu za wieczność jedna chwila stoi.

Przyczyny tego niepokoju bywają bardzo rozmaite, najczęściéj wszakże pochodzą one z wyrzutów sumienia, bo prawdę mówi nasze przysłowie, że „na złodzieju czapka gore.“ Stąd też życie w obawie pędzone równa się najtwardszéj niewoli, [1]) a człowiek gotów raczéj na wielkie narazić się cierpienia, żeby tylko w ciągłéj nie pozostawać obawie.

Wszakże takie uczucie obawy, chociaż bardzo przykre, nie jest jeszcze afektem. Dopiero gdy nastąpi niespodzianie, nasuwając nam wyobrażenie grożącego wypadku, z którego sobie w pierwszéj chwili nie zdołamy zdać sprawy, powstaje afekt, który w miarę stopnia, zowiemy **przestrachem** lub **przerażeniem**.

Afekt ten wywiera rozmaite skutki na duszę i na ciało. Pod jego bowiem wpływem myśl nasza zatrzymuje się nagle, a im bujniejszą mamy wyobraźnię, tém bardziéj usuwa się rozsądek. W razie wielkiego przerażenia, może nawet działanie rozsądku ustać na zawsze i sprowadzić obłąkanie umysłu.

Zewnętrznie objawia się przestrach osłupieniem, wstrzymaniem (przynajmniéj w pierwszéj chwili) uderzeń serca, a skutkiem tego bladością twarzy i dreszczem w całém ciele, szerokiém rozwarciem oczu, skąd też pochodzi zwyczaj mówienia: „strach

---

[1]) „*Qui metuens vivit, liber mihi non erit unquam.*“ Horacy. (Ep. I. 17.)

ma wielkie oczy.“ Ważném jest także działanie przestrachu na głos, który doznaje przytłumienia a niekiedy nawet oniemienia zupełnego. Stąd też nie bez powodu mówimy, że ktoś „oniemiał ze strachu,“ bo dzieła lekarskie często przytaczają wypadki zupełnéj utraty mowy, która z powodu przestrachu nastąpiła. I tak n. p. pewien 19-letni młodzieniec w Bernburgu miał sen, że się przechadzał w brazylijskim lesie, gdy nagle ogromny wąż rzucił się na niego i otoczył go swojemi zwojami. Skutkiem tego sennego przerażenia oniemiał i dopiero po trzech miesiącach odzyskał mowę.

Jak gniéw wpływa na wydzielanie żółci, tak przestrach działa fizyologicznie na nérki i dlatego z wielką prawdą namalował Rembrandt małego Ganimeda, którego orzeł porywa i do Olimpu unosi [1]).

§. 59.

Smutek i rozpacz.

Uczucie niezadowolenia, które tak rozmaite może mieć przyczyny, objawia się niekiedy jako smutek, spowodowany nagłém zatrzymaniem swobodnego przedtém myślenia.

Uczucie to jest przeciwieństwem wesołości i dlatego zupełnie inne wywiera skutki. Gdy bowiem pod

---

[1]) Słynny ten obraz znajduje się w galeryi drezdeńskiéj; ciekawi znajdą drzeworyt w dziele Lübke'go: *Grundriss der Kunstgeschichte.* Stuttgart. na str. 696. Fig. 363.

wpływem tamtéj duch i ciało się ożywia, smutek przeciwnie osłabia życie duchowe i cielesne, a jeżeli nadto wyobraźnia wyprze działanie rozsądku i sama pocznie w umyśle zasmuconym gospodarzyć, mogą nastąpić nawet zboczenia umysłowe.

Smutny człowiek najłatwiéj ulega przywidzeniom, bo rozsądek jego często źle rzeczy rozpoznaje, a zmysły dostrzegają to tylko, co odpowiada jego usposobieniu. I tak n. p. smutny człowiek, patrząc na trawnik pełén świeżych a zarazem i zwiędłych kwiatów, często prześlepi świeże, a będzie widział tylko zwiędłe.

Przyczyny smutku mogą być bardzo usprawiedliwione, a wówczas budzi on współczucie, zwłaszcza jeżeli go z godnością i spokojem znosić zdołamy.

Prawdziwy bowiem i wielki smutek zwykle jest milczący i niemy, a człowiek nim dotknięty, jeżeli się zdrowym umysłem zdoła utrzymać w równowadze, szlachetnieje przez to i moralnie wyżéj się nawet podnosi. Ileż to razy zdarza się nam widzieć osoby, otoczone jakimś niewypowiedzianym urokiem smutku, który mimowolnie uszanować się każe; a „Marya“ Malczewskiego może głównie dlatego tak powszechnie się podoba, że wieje z niéj głęboki smutek, który do każdego serca przemawia. Ale bo téż z wielką prawdą opisał poeta objawy tego cichego smutku:

Pod starémi lipami miecznik dumał stary,
I dźwigał w zwiędłéj głowie utrapień ciężary....

. . . . . .

Przy nim młoda niewiasta — czemuż kiedy młoda,
Tak zamglonym promieniem świeci jéj uroda?
Ni ją ubiór udatny, ni ją stroją kwiaty;
Czarne oczy spuszczone — i żałobne szaty;
A w twarzy smutek, czoło, co schyla w cichości,
Którego całym blaskiem — uśmiech cierpliwości!..

Nie wszyscy wszakże zdołają smutek znieść w taki sposób, bo na to potrzeba pewnéj wyższości umysłowéj, rozwagi i owéj cierpliwości, którą Zygmunt Krasiński nazywa „panią niedoli“ [1]). Taka zaś rownowaga jest w pierwszych chwilach prawie niemożliwą, stąd też uczucie smutku bywa w początku najsilniejsze, a często dochodzi ono aż do rozpaczy, która chwilowo pozbawić może przytomności, a nieraz staje się obłąkania lub nawet samobójstwa powodem. Rozpacz objawia się często w ten sposób, że człowiek nie mogąc jéj pohamować, rzuca się czasem na ziemię, uderza o nią głową, rozdziera na sobie sobie szaty a nadto wybucha jękiem, płaczem lub niekiedy tak zwanym spazmatycznym śmiéchem. Te wszakże objawy osłabiając ciało, przyczyniają się zarazem do osłabienia uczucia rozpaczy, a człowiek umęczywszy się jękiem i płaczem, staje się mimowolnie spokojniejszym.

---

[1]) Bądź arcydziełem nieugiętéj woli!
Bądź cierpliwością, tą panią niedoli —
Co gmach swój stawia z niczego — powoli! *(Resurrecturis)*.

Dla cielesnego zdrowia uczucie smutku i rozpaczy jest bezwarunkowo szkodliwém, gdyż utrudnia krążenie krwi, sprowadza jéj brak, zwany „anemią,“ w ogóle szkodzi dobremu odżywianiu ciała, skutkiem czego przez skąpe dostarczanie barwiku siwieją włosy [1]), oddech staje się utrudniony i przerywany nieraz głębokiemi westchnieniami. W całém ciele zmniejsza się stan ciepłoty i ogólne objawia się osłabienie, którego dalszém następstwem jest zwolnienie ruchów, pochylenie głowy, opuszczenie ramion, przymglenie wzroku i osłabienie głosu.

§. 60.

Śmiech i płacz jako objawy rozmaitych uczuć.

Zadowolenie i wesołość objawiają się zewnętrznie wyrazem twarzy, widocznym w połysku oka, tudzież w łagodném poruszeniu powiek i ust, które zresztą bywa dość rozmaite.

Zjawisko to zowiemy uśmiechem, a ma on tę osobliwość, że w miarę odbywających się ruchów jest on szczéry i serdeczny lub też złośliwy i sarkastyczny. Złośliwy uśmiech rozpoznać łatwo po wyrazie ust, które są wówczas raczéj skrzywione, niż uśmiechnięte, najważniejszą zaś może wskazówką jest tu wyraz oka, które przy sarkastycznym uśmiechu raczéj się iskrzy, niż uśmiecha. To też serdeczny i szczéry uśmiech nadaje najbrzydszéj nawet twarzy

[1]) Leon Dumont: *Vergnügen und Schmerz. Zur Lehre von den Gefühlen.* Leipzig 1876; na str. 180.

wyraz miły i pociągający, gdy przeciwnie najpiękniejsze rysy pod wpływem złośliwego uśmiechu przybierają wyraz wstrętny i wykrzywiony. Serdeczny uśmiech, łącząc się oraz z rodzajem cieplejszego uczucia, oblewa twarz zwykle rumieńcem, gdy zimne szyderstwo i sarkastyczny uśmiech spędza go raczéj z twarzy. Ten czar serdecznego i niewinnego uśmiechu opisał w sposób niezrównany Jul. Słowacki w poemacie „W Szwajcaryi:“

A wiecie? ani tak za serce chwyta
Rumieniec kwiatu, co świeżo rozkwita;
Ani tak oko wędrowca zachwyca
Gór nadalpejskich śnieżysta dziewica,
Kiedy od słońca różane ma lica:
Jak ten rumieniec bez wstydu i grzechu,
Co się na twarzy urodził z uśmiechu...

Uśmiech wszakże tak serdeczny, jak i złośliwy, bardzo często występuje ze swoich umiarkowanych granic i staje się śmiechem głośnym, przez co objawy wyżéj opisane przybierają już takie rozmiary, że każdą twarz szpecą i wykrzywiają, zwłaszcza zmarszczeniem skóry, zwężeniem powiek i szerszém ust rozwarciem, przyczém oblicze nabiega krwią, cisnącą się i do ócz często w ten sposób, że skutkiem tego nacisku aż łzy się czasem pokazują.

Przyczyna śmiechu takiego, który jako nużący, długo trwać nie może, polega w wezbranéj wesołości, występującéj najczęściéj pod wpływem wrażeń, które też nazywamy śmiesznemi lub komicznemi. Pod

tym jednakże względem zachodzi między ludźmi tak wielka rozmaitość, że prawie każdy z czego innego się śmieje. Gdy zaś śmiech pozostaje zawsze w związku z wyobrażeniami umysłowémi, stąd nie bez podstawy powiedział Göthe, że ludzi poznać już można z tego, co który za śmieszność uważa. To samo wszakże wypowiada dawne nasze przysłowie: „poznać głupiego po śmiechu jego," zwłaszcza, że dowiedzioną jest rzeczą, iż puste głowy najwięcéj skłonne są do śmiechu.

Dowcip tylko prawdziwy ma tę własność, że i najpoważniejszych ludzi zdoła rozśmieszyć. Stąd też dawno już estetycy i psychologowie zadają sobie pytanie, na czém właściwie śmieszność polega [1]).

Określenie, podawane przez niektórych pisarzy, iż polega ona na niespodzianém rozwianiu naszego oczekiwania, nie wystarcza już z tego powodu, że bardzo często w podobnych wypadkach raczéj się nam smucić wypada. Nikt się bowiem śmiać nie będzie, gdy n. p. oczekując zapowiedzianego na pewną godzinę przyjazdu ojca, dowie się nagle o nieprzewidzianéj przeszkodzie, która przyjazd ten odroczyła. Śmiejemy się zaś nieraz, gdy n. p. człowiek,

---

[1]) Dr Hecker: *Die Physiologie und Psychologie des Lachens und des Komischen.* Berlin 1873. Charles Levêque: *Le rire dans l'ésprit et dans l'art.* (Revue de deux Mondes 1863). Najlepiéj może rozstrzygnęli to pytanie: M. Carrière *(Aesthetik.* Leipzig, wyd. II. w tomie I od str. 195) i Leon Dumont (*Vergnügen und Schmerz.* Leipzig 1876. Od str. 242).

zapędzający się do przeskoczenia rowu, wpadnie w rów i powala się znajdującém się tamże błotem.

Dlaczegóż tedy nie jest śmieszny wypadek pierwszy, a jest nim istotnie drugi? Przyczyny tego należy szukać w tém nagłém zetknięciu się wyobrażeń takich, jak ta ufność w siebie, z jaką się ów człowiek do przeskoczenia rowu zapędzał, żeśmy go może w myśli naszéj (na podstawie kojarzenia wyobrażeń) już na drugiéj stronie rowu widzieli, gdy niestety w téj saméj jeszcze chwili zobaczyliśmy go w błocie!..

Widzimy zatém, że śmieszność powstaje dopiero w naszym umyśle i zależy zupełnie od tworzących się tam wyobrażeń, stąd i podany wypadek nie rozśmieszy jeszcze człowieka, który przykre powalanie się błotem przedtém już przewidywał lub wreszcie ów zamiar przeskoku za nieuniknioną konieczność uważał, nie mając wszakże pewności, czy się on powiedzie lub nie powiedzie.

Dlatego nawet i zawód w oczekiwanym przyjeździe ojca może dać powód do śmiechu, jeżeli oczekujący już sobie w myśli swéj jakieś wielkie układał plany, a więc z wyobrażeniem niespełnionéj jeszcze rzeczy połączył cały szereg innych wyobrażeń, zapominając zupełnie o tém, że drobna okoliczność może to połączenie rozerwać i owe już tak zbliżone wyobrażenia nagle bardzo daleko odsunąć. Stąd też wrażenie śmieszności ze względu na to zetknięcie i tak nagłe a często bardzo dalekie odsunięcie się pewnych wyobrażeń, porównać można z uderzeniem się dwóch

kul elastycznych, które w téj chwili odskakują od siebie, a wiadomo przecież, że sam już widok takiego uderzenia sprawia dzieciom zwłaszcza wielką przyjemność a nawet często do śmiechu je pobudza.

Działanie komiczności i dowcipu da się także w podobny sposób wytłómaczyć. Gdy bowiem n. p. w „Ślubach panieńskich“ Al. Fredry, damy, rozmawiające z „Guciem,“ są najpewniejsze, że on słucha ich z uwagą, a nagle widzą go uśpionym na krześle, powstaje scena śmieszna w wysokim stopniu, głównie z tego powodu, że wyobrażenie ich pewności odskakuje tak nagle od rzeczywistéj, ale nie zasmucającéj jeszcze prawdy.

Również pobudzającém do śmiechu jest dowcipne odezwanie się Cicerona o pewnéj starszéj, ale chcącéj za młodą uchodzić damie, która przez dłuższy czas liczyła sobie tylko lat 30. „To jest niezawodną prawdą, powiedzieć miał mówca rzymski, bo pani ta już od lat 50-ciu wszystkich o tém upewnia...“

Możnaby zatém na wielu przykładach wykazać, że dowcip polega głównie na szybkiém zestawieniu dwóch wyobrażeń, które zaledwie zbliżone i — ze względu na coś wspólnego — połączone, znowu się od siebie oddalają.

Śmiejemy się zaś dlatego, że to uchwycenie jakiejś łączności tam, gdzie my jéj się nie spodziewamy, wprowadza nas na chwilę w pewien niepokój (niekiedy nawet zdumienie), którego wszakże pozbywamy się jeszcze w téj saméj chwili, a stąd doznajemy za-

dowolenia, które jest koniecznym warunkiem radośnego śmiechu.

Gdy zaś śmiech szczéry i radośny ma tę własność, że udziela się innym i ogrzewa niejako ich uczucie, jest także rodzaj głośnego śmiechu, o którym bardzo dobrze mówi poeta [1]):

Śmiech ludzki jest zabójczą bronią!
. . . . O! śmiech, to gadzina,
Która się w sercu wyśmianego kryje,
I tam go kąsa, kąsa, do krwi kąsa,
Aż wreszcie siły w człowieku omdleją
I powie sobie: jestem zwyciężony.
Śmiech nas pozbawia zaufania w sobie
I rodzi niemoc. Ja znam takich ludzi,
Z których się żaden żywy śmiać nie waży;
Ci ludzie mają królestwo nad tymi,
Którzy są śmiechu ludzkiego poddani.

Śmiech powinniśmy zatém z wielu względów trzymać na wodzy, zwłaszcza, że i cieleśnie może on czasem ważne mieć następstwa. I tak n. p. malarz grecki Zeuxis skonał skutkiem gwałtownego śmiechu, którego powodem miał być własny jego obraz, przedstawiający bardzo brzydką kobietę. Przeciwnie zaś uczonego Erazma z Rotterdamu, śmiech zabawną książką (*Epistolae obscurorum virorum*) wywołany, uwolnił od niebezpieczeństwa o życie, sprowadzając pęknięcie wrzodu, który mu się w gardle utworzył.

Zwykłym wyrazem wielkiego wzruszenia spo-

[1]) Jul. Słowacki, Lilla Weneda, Akt IV, scena I.

wodowanego boleścią lub niekiedy nawet radością jest zjawisko, które zowiemy płaczem. Wzruszenie to, działając na krążenie krwi, sprowadza zarazem pewną trudność w oddechu, w skutek czego następuje łkanie czyli głębsze wciąganie powietrza, w połączeniu z wylewem łez, będącém naturalném tego następstwem.

Jest wszakże rzeczą niezawodną, że wielka boleść w pierwszéj przynajmniéj chwili nie objawia się łkaniem ani płaczem. Stąd też mistrz starożytny [1]) nie przedstawił Nioby płaczącéj, chociaż twarzy jéj nadał wyraz największego cierpienia.

Nie wszyscy ludzie zarówno skłonni są do płaczu; zależy to głównie od usposobienia nerwowego, a doświadczenie uczy, że kobiety i dzieci najwięcéj łez wylewają. Nie należy jednak utrzymywać, iżby łza usprawiedliwiona miała wstyd sprawiać męskiemu oku, bo przecież Homer przedstawia nieraz płaczących największych bohaterów, a nawet wzór męstwa Chrystus Pan zapłakał raz nad grobem Łazarza, drugi zaś raz nad murami Jerozolimy, gdy w duchu zburzenie jéj przewidywał [2]).

§. 61.

Temperament.

Dawno już uczyniono spostrzeżenie, że nie wszyscy ludzie równie łatwo podlegają uczuciom, a na-

[1]) Dotąd nie ma pewności, czy tak zwana „grupa Niobidów“ jest dziełem Skopasa czyli też Praxitelesa. (Lübke: *Kunstgeschichte.* Stuttgart 1864. str. 140. F. 79).

[2]) „*Ingemiscere nonnunquam viro concessum est, idque raro: eiulatus ne mulieri quidem.*“ (Cicero).

wet śmiało możnaby powiedzieć, iż nie ma w tym względzie dwóch zupełnie zgodnych usposobień, jak nie ma dwóch listków bezwzględnie jednakich. Ale jak liście, choć tak odmienne i rozmaite, dadzą się przecież na pewne ogólne podzielić kształty, tak i usposobienia ludzkie ze względu na uczuciowość, dadzą się na odrębne podzielić temperamenty.

Temperament jest zatém tylko wrodzoném usposobieniem uczuciowém i jako taki różni się stanowczo od charakteru, który jest mniéj lub więcéj ustaloném usposobieniem woli. Nie należy przeto tych pojęć mięszać ze sobą, bo z temperamentem pewnym rodzi się już każdy człowiek, gdy przeciwnie charakter jest dopiero owocem własnéj nad samym sobą pracy.

Jeszcze w czasach starożytnych, kiedy powstała nauka o czterech żywiołach [1]) (jak ogień, powietrze, woda i ziemia), z których składać się miało to wszystko, co istnieje na świecie, podzielono także usposobienia ludzkie ze względu na przewagę jednego z tych czynników na cztéry rodzaje, które od cieczy tym żywiołom odpowiednych nazwano: 1) temperamentem sangwinicznym (αἷμα, sanguis, krew), 2) cholerycznym (χολή, żółć), 3) melancholicznym (μέλαινα χολή, czarna żółć) i 4) flegmatycznym (φλέγμα, śluz).

---

[1]) Naukę o 4 żywiołach po raz pierwszy wprowadził filozof Empedokles w V w. przed Chr.; do nauki lekarskiéj zastósował ją najprzód Hipokrates (V w. przed Chr.)

Gdy nadto usposobienia te łączyć się zwykły z pewnémi oraz oznakami zewnętrznémi, jak budowa ciała, wyraz ócz, żywość ruchów i t. p., przeto w rozróżnianiu temperamentów psychologowie i tę ich stronę cielesną uwzględniać zwykli.

Główną wszakże cechą temperamentu jest wrażliwość, która pod względem stopnia i trwałości bywa rozmaita.

Gdy zaś niektórzy w uczuciach swoich zachowują się więcéj czynnie, drudzy zaś więcéj biernie, dlatego można także podzielić temperamenty w ogóle na czynne i bierne, licząc do pierwszych: sangwiniczny i choleryczny; do drugich zaś: melancholiczny i flegmatyczny.

§. 62.

Temperament sangwiniczny.

Temperament **sangwiniczny** odznacza się w ogóle bardzo szybką, lecz krótko trwającą wrażliwością; dlatego sangwinik [1]) łatwo ulega każdemu uczuciu, które u niego szybko wzbiera i dochodzi zwykle aż do afektu. Równie łatwo go rozweselić jak i zasmucić, on w jednéj chwili wielkim zapala się gniewem, że aż zapomnieć się może i, mimo dobrego zwykle serca, łatwo wyrządzi komuś wielką nawet przykrość, któréj za chwilę znowu bardzo żałuje, jak równie

[1]) Mikołaj Rej, który w „Żywocie poczciwego człowieka“ mówi także o temperamentach, nazywa sangwinika krewnikiem.

szybko zapomina doznanéj od innych urazy. Sangwinicy są też najpohopniejsi do wszelkich zamiarów, które podejmują często bez rozwagi, nie mierząc własnych sił i nie obliczając trudności. Ale jak w uczuciach swoich szybko stygną, tak i w wykonaniu zamiarów, chociaż w pierwszéj chwili stanowczych, brak im wytrwałości potrzebnéj. Stąd sangwinik bywa zmienny we wszystkich swoich upodobaniach, począwszy od zawodu, który radby często odmieniać, aż do czytania książek lub szukania rozrywek, w których wyborze przerzuca się zwykle z jednéj ostateczności w drugą. Pod względem przymiotów serca, bywają to ludzie dobrzy, życzliwi, łatwo okazują współczucie i chętnie pospieszają z pomocą, zapominając w pierwszéj chwili nawet o własnych potrzebach.

Co do uzdolnienia umysłowego odznaczają się sangwinicy łatwą i bujną wyobraźnią, szybką pamięcią, ale najczęściéj także połączoną z szybkiém zapominaniem. Rozum miewają bystry, często zaostrzony dowcipem, rozsądek trafny, jeżeli nie używają go w chwili wezbranego uczucia czyli afektu, do którego są skłonniejsi, niżeli do namiętności.

Jako zewnętrzne objawy tego temperamentu podają fizyognomiści mierny wzrost, umiarkowaną tuszę, świeżą rumianą cerę, żywe, ruchliwe oko, pogodne czoło i w ogóle przyjemny wyraz twarzy. Ruchy zaś bywają prawie zawsze ożywione, czasem nawet niespokojne, głos dźwięczny i dość wysoki, sposób mówienia szybki, z gestykulacyą połączony.

Temperament sangwiniczny porównać można ze strumieniem górskim, który chociaż płytki, łatwo jednakże wzbiera i często wielkie wyrządza szkody.

§. 63.

Temperament choleryczny.

Gdy w temperamencie sangwinicznym widzieliśmy wrażliwość bardzo wielką, a z tego powodu małą energię i wytrwałość, odznacza się temperament **choleryczny** równie wielką wrażliwością jak i wytrwałością ze względu na uczucia.

Człowiek tego temperamentu gorąco przejmuje się każdém uczuciem, chociaż nie czyni tego tak szybko i nierozważnie, jak sangwinik. Uniesiony radością, dłużéj się cieszy, chociaż spokojniéj objawia ją zewnętrznie; dotknięty smutkiem, nie tak prędko zapomina o jego przyczynie, zarówno jak dłużéj pamięta urazę i nie łatwo gniewać się przestaje. Zamiary jego i postanowienia są stanowcze, ale uczynione rozumnie i rozważnie, dlatego nie spieszy się z ich wykonaniem, lecz do stósownéj odkłada je pory.

Cholerycy z tego właśnie powodu mogą być ludźmi bardzo użytecznymi w społeczeństwie, zwłaszcza, że równowagą i uzdolnieniem umysłowém zwykle górują nad innymi. Odznaczają się bowiem dobrą pamięcią, łatwą i bujną wyobraźnią, którą nadto rozsądkiem i rozumem umieją kierować.

Temperament ten jest z powodu takich przymiotów wybornym gruntem do wyrobienia pięknego

i stałego charakteru, ale niestety równie łatwo może on popaść w namiętność, jeżeli złym uczuciom i wypływającym z nich żądzom pozwoli się głęboko zakorzenić.

Zewnętrznie objawia się ten temperament zwykle kształtną budową ciała, szerokiemi plecami i piersiami, wydatném czołem, żywém okiem i twarzą pełną wyrazu. Głos u choleryka bywa dźwięczny, wymowa płynna, ruchy zaś mają w sobie pewną stanowczość i nie są bez żywości, chociaż nie w takim, jak u sangwinika stopniu.

Temperament ten podobny jest do rzeki głębokiéj i rwiącéj, która małe pomija zawady, ale z tém większą siłą uderza o skały i wielkie rozbija przeszkody.

§. 64.

Temperament flegmatyczny.

Gdy wrażliwość na uczucia jest mała i z małém łączy się oddziaływaniem, zowiemy usposobienie takie temperamentem **flegmatycznym**.

Temperament ten jest zatém przeciwieństwem w stosunku do cholerycznego. Odznacza się on bowiem wielką na wszelkie uczucia obojętnością. Nie łatwo flegmatyka rozgniewać, zarówno jak trudno go czémś zasmucić, zachwycić lub ucieszyć. Jeżeli wreszcie ulegnie nawet tym uczuciom, to już za chwilę powraca do właściwego sobie spokoju. Brak współczucia, samolubstwo i zamiłowanie w wygodach, oto główne cechy tego temperamentu.

Wyższém uzdolnienieniem umysłowém rzadko kiedy odznacza się flegmatyk. Nawet zmysły jego działają powolnie i leniwo; często patrzy, a nie widzi; zdaje się słuchać, a nie słyszy. Usposobienie to odznaczá się umysłowo przedewszystkiem brakiem wyobraźni, rozsądek działa powoli, więc bywa trafny, chłodny i głównie do praktycznego życia zwrócony. W głębokie rozumowanie flegmatyk nie ma zwyczaju się zaciekać; patrzy on spokojnie na wszystko, a chociaż wielu rzeczy nie pojmuje, nie traci przez to swéj równowagi. Pewna dobroduszność bywa także przymiotem flegmatyków, mających jeszcze i tę osobliwość, że w stosunku z drugimi ludźmi, budzą oni częściéj śmiech niźli współczucie, które zresztą u nich samych bywa przymiotem najmniéj rozwiniętym. Opowiadają n. p. o pewnym flegmatycznym Angliku, który na widok tonącego człowieka zupełną zachował obojętność, chociaż bez wielkiego wysilenia mógł mu przyjść w pomoc. Gdy mu zaś późniéj czyniono z tego powodu wyrzuty, miał odpowiedzieć, iż ów tonący człowiek nie był mu przedstawionym! Inny znowu flegmatyk, będąc na przedstawieniu tragedyi, która prawie wszystkich głęboko wzruszyć zdołała, okazywał zupełnie chłodne usposobienie, a zagadniony z tego powodu przez siedzącą obok niego damę, odpowiedział: „najprzód nic mnie to nie obchodzi, a powtóre, któż wie, czy to prawda...“

Do zewnętrznych objawów tego temperamentu zaliczyć można znaczniejszą zwykle obfitość ciała, krótką i grubą szyję, na któréj zbyt mała lub prze-

ciwnie zbyt wielka osadza się głowa, odznaczająca się czołem niskiém i płaskiém, z grubym niekształtnym nosem, wydatnémi szczękami, grubémi wargami i stosunkowo wielkiémi uszami. Wyraz twarzy bywa zwykle obojętny i w ogóle mało znaczący, głos spokojny i jednostajny, mowa powolna, wszystkie zaś poruszenia bardzo umiarkowane.

Flegmatyk da się porównać z rzeką powoli płynącą, szeroką, ale płytką.

§. 65.

Temperament melancholiczny.

Usposobienie, odznaczające się małą wrażliwością na uczucia wesołe, lecz łatwo i długo ulegające wrażeniom smutnym, zowiemy temperamentem **melancholicznym.**

Melancholik jest zatém przeciwieństwem w stosunku do sangwinika, bo gdy tamten raczéj rozbudzającym ulega uczuciom i afektom takim, jak radość, gniew lub w ogóle zapał, on stroni od wesołości i wszelkiego zapału, a natomiast skłania się do wrażeń smutnych, które szybko przyjmuje a długi czas odczuwa.

Z tego właśnie powodu usposobienie to ze wszystkich najmniéj jest szczęśliwém, zwłaszcza, że bujna i zwykle jednostronna wyobraźnia najmniejszy powód niezadowolenia podnosi do znaczenia smutku i zgryzoty. To nawet, co sangwinikowi daje tylko powód raczéj do chwilowego gniewu, staje się dla melancholika przyczyną długiego nieraz zmartwienia-

Usposobienie takie przykrém się zatém staje nie tylko dla samego melancholika, lecz i dla wszystkich osób, którzy jakiekolwiek z nim mają stosunki. On bowiem na wszystko smutnémi patrzy oczyma, wszędzie znajduje powód do niezadowolenia, bo wymagania ma zbyt wielkie w stosunku do świata, a sam przynosi mu nie wiele, bo bardzo małą rozwija czynność. — Chciałby tylko, żeby wszyscy nim się zajmowali i o jego wymarzonych myśleli cierpieniach, gdy on jest zazwyczaj samolubem i najczęściéj hipochondrykiem, któremu nieraz należałoby przypomnieć głębokie i prawdziwe słowa poety:

Smutni! chorzy! wy, zamiast cieszyć się i leczyć,
Wolicie wzajem siebie smucić i kaleczyć [1])...

Umysłowego uzdolnienia nie brak temu temperamentowi; odznacza się on zwykle dobrą pamięcią, pojętnością i zamiłowaniem w głębokich, chociaż nie zawsze pożytecznych zaciekaniach [2]). Rozsądek zaś ulega zanadto wpływowi wyobraźni, która u melancholika niekiedy tak stanowczo góruje, że staje się niebezpieczną, bo daje nawet powód do tak zwanéj „czarnéj melancholii“ i prowadzi czasem do domu obłąkanych lub nawet do samobójstwa.

Jako cielesne oznaki tego temperamentu uważać można w ogóle wątłą, chorobliwą budowę, wąskie

---

[1]) Ad. Mickiewicz: Zdania i uwagi.
[2]) Theodor Waitz: *Allgemeine Pädagogik*. Braunschweig 1852. Na str. 48 i nast.

plecy i piersi, długą i chudą szyję, mdłe, głęboko osadzone oczy. Twarz malancholika bywa blada lub gorączkowym pokryta rumieńcem, a wyraz jéj smutny i niezadowolony, często jednak z pewnym odcieniem ironii połączony, głos jego płaczliwy i jednostajny, ruchy powolne, głowa i ręce zwykle ku ziemi opuszczone.

Melancholiczny temperament dałby się porównać z rzeką, płynącą powoli, ale wymulającą sobie coraz głębsze, chociaż zresztą wąskie koryto.

Usposobienie to bywa najczęściéj skutkiem chorobliwości cielesnéj w połączeniu z moralném przygnębieniem, które najprędzéj ustępuje pod wpływem umiarkowanéj pracy fizycznéj lub umysłowéj.

Praca jest bowiem najlepszém lekarstwem na usposobienie melancholiczne; ona to w połączeniu z silną wolą sprawia, że człowiek nawet wielkiemi przygnębiony przykrościami, nie ulega smutnym uczuciom. Cervantes n. p. pomimo przykrości, które mu zatruwały życie, zostawił przecież dzieło, pełne tak niezwykłego humoru. Molière miał także wiele utrapień i zgryzót, Walter Skott wśród wielkich cierpień cielesnych dowcipne dyktował dzieła, a nasz król Stanisław Leszczyński nie długo przed śmiercią, wśród wielkich bolów, popieczeniem spowodowanych, drugim jeszcze osobom swojéj wesołości udzielał.

Nawet wrodzone usposobienie melancholiczne zdołają niektórzy ludzie silną wolą chwilowo przynajmniéj tak owładnąć, iż nikt nie mógłby im tego temperamentu przypisać.

I tak n. p. do pewnego lekarza paryskiego przyszedł przed laty człowiek, który się na melancholią uskarżał. „Bywaj pan często na występach komika Biancolellego“ — rzekł mu lekarz. Ja jestem właśnie Biancolelli,“ odpowiedział melancholik. Taki sam wypadek opowiada Smiles [1]) o komiku Grimaldim.

§. 66.

Temperament mięszany.

Rzadko kiedy pojawia się temperament w całéj czystości tak, iżby o nim stanowczo orzec można, że jest tylko jednym z cztérech wyżéj wymienionych. Jak bowiem pomimo cztérech stron świata t. j. północy, południa, wschodu i zachodu, jest przecież większa część położeń takich, które są północno-wschodnie, południowo-zachodnie, wschodnio-południowe i t. d., podobnie ma się rzecz z uczuciowém usposobieniem czyli temperamentem. Ale jak każde miejsce na świecie ma przecież jakieś geograficzne położenie, tak i każdy człowiek ma swój odrębny temperament.

Bywa on zaś najczęściéj **mięszany**, t j. złożony z własności kilku rozmaitych temperamentów, między któremi jednak ten lub ów zdaje się stanowczo przeważać. Ta wszakże okoliczność jest nawet dla

---

[1]) „*Der Charakter*;“ *deutsche Ausgabe von* Fr. Steger. Leipzig 1872. Na str. 366.

społeczeństwa ludzkiego rzeczą bardzo korzystną, zwłaszcza, że nie mogłoby miłém być pożycie z ciągle wesołym lub nieustannie gniewającym się sangwinikiem, zarówno jak posępność melancholika lub zbyt chłodna obojętność flegmatyczna nie zdołałaby uprzyjemniać i ogrzewać stosunków towarzyskich.

Dlatego jest to ważném zadaniem rodziców i nauczycieli, aby starali się poznać wrodzone swoim wychowańcom usposobienie i stósownem wychowaniem i prowadzeniem wpływali na jego rozwój, złagodzenie lub wzmocnienie [1]). Ile zaś w takich razach kierunek rozumny a nadewszystko dobry przykład dokazać może, dowodzą liczne doświadczenia.

Najtrudniéj może poradzić z chorobliwym temperamentem melancholicznym, który wszakże u dzieci na szczęście bardzo rzadko się pojawia. Zresztą zaś można niezawodnie rozumnym wpływem usunąć wszelkie ostateczności szkodliwe, a przeciwnie nadać i wydoskonalić te właśnie przymioty, na których podstawie da się późniéj zacny i stały ugruntować charakter.

Mikołaj Rej, który w „Żywocie poczciwego człowieka“ już się nad znaczeniem temperamentu zastanawiał, utrzymuje, iż ważnym środkiem do jego poprawy jest stósowny wybór pożywienia

---

[1]) Bardzo dobrą o tém rozprawę napisał Bernhard Hellwig: *Die vier Temperamente bei Kindern. Ihre Aeusserung und ihre Behandlung in Erziehung und Schule.* Prag 1872.

i napojów. Zdanie to podziela dzisiaj jeszcze bardzo wielu pisarzy; trudno bowiem zaprzeczyć, żeby na usposobienie, wypływające w znacznéj części z fizycznego ustroju człowieka, fizyczne środki (n. p. potrawy mięsne lub gorące napoje) żadnego nie wywierały wpływu. Niemiecki psycholog Esser przytacza nawet trudny do uwierzenia wypadek, który miał być przed kilkunastu laty w dziennikach opisany. Jakiś Amerykanin, chcąc się pozbyć melancholicznego temperamentu, wystawił się na następującą próbę, którą na nim miał wykonać lekarz tamtejszy. Przykrył go bowiem dzwonem szklannym, z którego następnie wypompował powietrze, tak, że na $^1/_2$ godziny (!) pozbawił go życia. Po upływie takiego dopiero czasu świeżém powietrzem ożywiony Amerykanin miał się nagle przemienić na wesołego sangwinika! [1]). Jaki zaś skutek może wywrzeć działanie na wyobraźnię, dowodzi przykład inny, przez tego samego przytoczony autora: Pewien melancholiczny Anglik chciał raz późno w nocy rzucić się do Tamizy, ale w chwili zamiaru napadli go zbóje, którym się zaledwie wymknąć zdołał, pozbywając się równocześnie melancholicznego usposobienia.

§. 67.

Temperament ze względu na płeć, wiek i narodowość.

Jest rzeczą niezawodną, że kobiety z usposobienia swego są w ogóle na wszelkie uczucia wra-

[1]) Esser; *Psychologie.* Münster 1854. Na str. 534.

żliwsze, niżeli mężczyzni. Dlatego temperament flegmatyczny pojawia się między niemi stosunkowo bardzo rzadko. Przeważnie bywają one temperamentu sangwinicznego lub melancholicznego, często jednak także i cholerycznego, ale najczęściéj mięszanego, zarówno jak i płeć męska.

Wiek nie jest także bez pewnego na usposobienie uczuciowe wpływu, bo doświadczenie uczy, że z biegiem życia staje się człowiek spokojniejszym i chłodniéj na świat patrzącym. Stąd téż sądzą nawet niektórzy psychologowie, że każdy rodzaj temperamentu innemu odpowiada wiekowi, że zatém dziecko ma temperament sangwiniczny, młodzieniec jest melancholikiem, mężczyzna cholerykiem, a starzec flegmatykiem. Jakkolwiek zaś zdanie to często się sprawdza, nie może przecież uchodzić za bezwzględnie prawdziwe, bo u dzieci a nawet u starców spotykają się zarówno wszystkie rodzaje temperamentów, jak i w każdéj innéj porze życia ludzkiego.

Dawno już zwracano także uwagę na rozmaitość temperamentu ze względu na narodowość [1]), utrzymując, że usposobienie sangwiniczne właściwe jest Francuzom, melancholiczne Anglikom, choleryczne Włochom, a flegmatyczne Niemcom. O Słowianach utrzymują nawet niemieccy pisarze, iż mają

---

[1]) Zwłaszcza Kant w dziele: „*Anthropologie in pragmat. Hinsicht abgefassl.*“ Königsberg 1798; od str. 301; tudzież Carus w dziele: „*Psychologie*“ Leipzig 1808; w tomie II od str. 134.

usposobienie bardzo korzystne dla umysłowego i moralnego rozwoju, bo w ogóle sangwiniczno-choleryczne [1]). Węgrom zaś przypisują temperament sangwiniczno-melancholiczny.

Jednak i to mniemanie, jakkolwiek wiele w sobie ma prawdy. nie wyłącza przecież możliwości częstego spotykania u tych narodów — różnych innych a najczęściéj mięszanych temperamentów.

---

[1]) Eduard Reich: *„Der Mensch und die Seele."* Berlin 1873. Od str. 317. *„Die slavischen Völker, im Allgemeinen aufgefasst, sind sanguinisch cholerischen Temperaments... Wenn sie die guten Seiten des Temperaments weiter entwickeln und die schlimmen Seiten des Stachels berauben, so setzen sie sich in den Stand moralisch und intellectuell die höchsten Höhen zu erreichen."*

III. Pożądanie i wola.

§. 68.

Rozwój i podział pożądania.

Dusza nasza nie poprzestaje na tém, że wrażenia zewnętrzne zmysłami czuje lub spostrzega, że je następnie przerabia na myśli i uczucia, lecz nadto ma ona zdolność dowolnego dążenia ku tym uczuciom, które jéj są przyjemne, unikania zaś tych, które jéj są niemiłe. To zaś działanie duszy zowiemy w ogóle pożądaniem.

Wypływa zatém już z tego, cośmy powiedzieli, że pożądanie nie jest tak odrębną władzą duszy, iżby możliwém było bez udziału myślenia i uczucia. Owszem, łączy się z jedném i drugiém w ten sposób, że myślenie najczęściéj, uczucie zaś zawsze uważać można za pobudkę pożądania. Co bowiem dla naszego umysłu i uczucia jest zupełnie nieznaném i obcém, tego nie możemy pożądać (*ignoti nulla cupido*), równie

jak ściśle biorąc, nie pożądamy tego, co nam sprawia uczucie niemiłe.

Z tego właśnie powodu określić można pożądanie jako dążenie duszy ku uczuciom przyjemnym, w czém już zawiera się oraz unikanie uczuć nieprzyjemnych.

Ale jak przyjemność uczucia jest rzeczą bardzo względną, bo co jeden uważa za rzecz przyjemną, może być drugiemu nieprzyjemném, tak i pożądanie w wyborze środków bywa bardzo rozmaite, ale ostatecznym jego celem jest zawsze zdobycie sobie uczucia przyjemnego lub uwolnienie się od przykrego.

Jak zaś uczucia wypływać mogą z potrzeb cielesnych lub umysłowych, tak i pożądania ze względu na to, co w nich stanowczo przeważa, dadzą się podzielić na zmysłowe i umysłowe.

§. 69.

Pożądanie zmysłowe.

Pożądania, które albo wprost z potrzeb cielesnego ustroju wypływają, albo też przez przyzwyczajenie stały się później jego potrzebą, zowiemy pożądaniami zmysłowemi. Gdy zaś pożądania te odnoszą się głównie do życia cielesnego, przeto niektórzy psychologowie nazywają je także pożądaniami niższemi w przeciwstawieniu do umysłowych, zwanych także wyższemi.

Pożądanie zmysłowe ma jednak znowu rozmaite rodzaje, a raczéj stopnie. Takiemi stopniami są: 1) po-

pęd (instynkt), 2) skłonność, 3) pociąg, 4) przyzwyczajenie (nawyknienie), 5) nałóg, 6) żądza, 7) namiętność.

§. 70.

Popęd.

Najniższém a zarazem najwcześniéj objawiającém się pożądaniem jest wrodzona każdéj żyjącéj istocie dążność do zachowania swego odrębnego istnienia. Dążność tę wskazała już sama natura każdemu organizmowi, popędzając go niejako do zachowania raz rozpoczętego życia. Dlatego téż pożądanie na tym pierwszym stopniu pojawia się u zwierząt zarówno jak i u ludzi i jako takie bardzo słusznie popędem się zowie.

Rozumie się, że samémi tylko popędami nie może się człowiek kierować przez całe życie, bo w miarę rozwijającego się umysłu budzą się w nim inne i coraz wyższe pożądania. Pomimo to w sprawie potrzeb życia cielesnego mają one zawsze wielkie znaczenie, a najważniejszym z nich jest tak zwany popęd zachowawczy.

Za jego wpływem już od pierwszych chwil życia stara się człowiek zaspokoić przykre uczucie głodu, a pożądanie stąd wynikające zowiemy popędem odżywczym. Jakkolwiek zaś popęd ten pojawia się także i u zwierząt, różni się przecież tém od pożądania właściwego człowiekowi, że gdy zwierzę idzie za popędem odżywiania się tylko w miarę

potrzeby swojego organizmu, człowiek, obdarzony wolną wolą, może go przekroczyć ponad potrzebę, niezaspokoić go dostatecznie lub, w razie dobrowolnéj śmierci głodowéj, zupełnie go przytłumić. Owo potrzeby organizmu przekraczające pożądanie odżywiania dochodzi czasem do niezwykłych rozmiarów. I tak n. p. wspomina psycholog niemiecki Esser o pewnym 22-letnim młodzieńcu, który zjadał dziennie 14 funtów mięsa! Potrzeby tego popędu zależą zresztą od wielu warunków, jak przedewszystkiém klimat, ruch, stan cielesnego zdrowia i t. p.

Innym rodzajem wrodzonego żyjącym istotom pożądania jest popęd własnéj obrony, który już na najniższym stopniu objawia się u człowieka tak zwanémi „odruchami," czyli „ruchami zwrotnémi," jak n. p. zmrużenie oka, w razie gdy mu coś zagraża, lub mimowolne uchylenie ciała wobec jakiegoś niebezpieczeństwa. Ruchy takie odbywają się mimo naszéj woli i wiedzy, wypływając z wrodzonego popędu obrony własnéj, tłómaczą się zaś w ten sposób, że wrażenie, przez nerwy czuciowe odebrane, udziela się niepostrzeżenie nerwom ruchowym, które właśnie owe odruchy w mięśniach sprowadzają [1]). Wszakże popęd ten nie poprzestaje na tém, lecz pobudza człowieka do szukania sobie wielorakich sposobów, któremi się w razie potrzeby zasłania i broni.

Chęć zdobycia sobie własności wyprowadzają niektórzy także z wrodzonego pożądania, które po-

[1]) Majer: Fizyologia układu nerwowego, str. 88 i 419.

pędem własności [1]) nazywają. Jakoż zdaje się być rzeczą niezaprzeczoną, że popęd taki w człowieku istnieje, bo przecież istnieje on nawet u zwierząt. Ptak gniazdo za swoje własne uważa, a pies kości, sobie rzuconéj, bronić będzie w razie potrzeby. Wszakże pożądanie to często u ludzi przechodzi aż w namiętność, którą znamy pod nazwą skąpstwa. Nieraz znowu występuje ono jako rodzaj chorobliwych objawów. Wiktor Amadeusz I, król Sardynii, miał wszędzie zabierać rzeczy obce, chociażby najmniejszéj wartości. Pewien zaś urzędnik wiedeński zabierał, gdzie tylko mógł, drobne sprzęty domowe, któremi dwa wielkie zapełnił pokoje [2]). Zdarzają się zresztą wypadki, że ludzie zamożni zabierają, gdzie tylko mogą, łyżeczki srebrne, jak znowu czasem damy mają szczególne upodobanie w zabieraniu obcych parasolek, chociaż ich wcale nie potrzebują i nie używają.

Do rodzaju wyższych, ale zawsze naturą wskazanych pożądań zaliczyć można popęd do życia towarzyskiego, którego odcieniem jest popęd do naśladowania. Popęd ten objawia się szczególniéj w latach dziecinnych, jednak i późniéj nie pozostaje on bez wpływu. Na nim to właśnie polega skuteczność dobrego przykładu. *(Exempla trahunt)* [3]).

---

[1]) Popęd ten nazywają Niemcy: „*Erwerbungstrieb.*“

[2]) Gustaw Struve: „*Das Seelenleben oder die Naturgeschichte des Menschen.*“ Wien 1873. Na str. 35.

[3]) W nauce o popędach nie ma dotąd zgody między psychologami. Niektórzy wymieniają jeszcze popęd

§. 71.

Instynkt.

Trudno o drugie w psychologii pojęcie, któremuby tak rozmaite przypisywano znaczenie, jak zwyczajnie przypisuje się instynktowi.

Ściśle jednak biorąc, wyraz ten łaciński (od „instinguo“ pochodzący) oznacza to samo, co popęd. Pomimo to zwykliśmy czynić w mowie potocznéj pewną między témi pojęciami różnicę, przypisując instynkt przeważnie zwierzętom i obejmując tym wyrazem zakres wszystkich ich czynności. Dotąd bowiem nie ma jeszcze między uczonymi stanowczéj na to zgody, czy należy zwierzętom przypisać pewien stopień umysłowości, czy też wszystkie u nich napotykane objawy wypływają tylko z owego już ustrojem każdego zwierzęcia wskazanego a więc bezwiednego popędu, który powszechnie instynktem zowiemy.

Pomimo przeciwnych głosów, dążących, niewiedzieć w jakim celu, do zrównania zwierzęcia z człowiekiem, wiele doświadczeń zdaje się za ostatniém przemawiać przypuszczeniem.

---

honoru, wiedzy, a nawet popęd estetyczny moralny i religijny! Inni znowu uznają tylko trzy główne popędy: 1) istnienia (*Seintrieb*), 2) tworzenia (*Organisationstrieb*), 3) życia (*Lebenstrieb*), n. p. Santlus: „*Zur Psychologie der menschlichen Triebe.*“ Leipzig 1864.

Jest bowiem pierwszą niezaprzeczoną cechą czynności instynktowych, że wypływają one wprost z ustroju zwierzęcego i dlatego u zwierząt należących do tego samego rodzaju, bywają zawsze jednakowe i żadnemu nie ulegają postępowi. Każdy n. p. ptak buduje swoje gniazdo w taki sam sposób, jak wszystkie inne, do tego samego rodzaju należące.

Powtóre odznacza się instynkt tém, że czynności jego są konieczne, bo wypływają bezpośrednio z potrzeb organizmu.

Trzecią cechą ich jest to, że są one nie nabyte, lecz wrodzone. Tak n. p. kaczęta młode, chociaż przez kwokę wywiedzione, idą przecież do wody i odrazu pływają, chociaż się tego od kwoki nauczyć nie mogły.

Czwartą, już z poprzednich wypływającą cechą, instynktu jest zatém zupełna jego bezwiedność i mimowolność [1]).

Nie możemy się na tém miejscu wdawać w pytanie, czy wszystkie, a nieraz dokładnością zdumiewające czynności zwierzęce są także tylko naturalnym instynktu wypływem. Przypominamy tylko, że nawet owe tak zwane „sztuki“ a raczéj „sztuczki,“ jakiemi się czasem zwierzęta, a właściwie ich gnębi-

[1]) O instynkcie pisano bardzo wiele. Jedną z najobszerniejszych i najgruntowniejszych prac jest dzieło Henryka Joly: *L'instinct, ses rapports avec la vie et avec l'intelligence. Essai de psychologie comparée. Ouvrage couronné par l'Académie française. Deuxième édition.* Paris 1873.

ciele popisują, są tylko wypadkiem długiéj wprawy, przy któréj głód i bicie najważniejszą odgrywają rolę, tak iż bez wahania powiedzieć można z autorem Fausta:

„Ich sehe nicht die Spur
Von einem Geist, und alles ist Dressur!“ [1])

Ze względu na wspomnianą bezwiedność i mimowolność działań instynktowych, można zatém i człowiekowi instynkt przypisać, oznaczając nim wogóle ten rodzaj popędu, który zupełnie mimo naszéj woli i wiedzy pobudza nas do pewnych czynności, zwłaszcza takich, jak owe „ruchy zwrotne,“ o których wspomnieliśmy już wyżéj (§. 70). Niektórzy psychologowie nawet wszystkie poruszenia twarzy, któremi uczucia nasze wyrażamy, uważają za czynności bezwiedne i tylko z instynktu wypływające [2]).

Jest wreszcie rzeczą niezawodną, że takim bezwiednym popędem często kieruje się i człowiek,

---

[1]) Ciekawym czytelnikom zalecamy w téj mierze piękne dzieło Karola Gustawa Carus'a: *Vergleichende Psychologie oder Geschichte der Seele in der Reihenfolge der Thierwelt.* Wien 1866. Szczególniéj str. 232 i 303, gdzie opowiedziany i wyjaśniony jest przykład o psie, wypędzającym owce ze stajni gorejącéj.

[2]) N. p. Wilhelm Wundt. „*Vorlesungen über die Menschen- und Thierseele.*“ Leipzig 1863, Tom II, str. 350: „*Wir können jene mimischen Bewegungen, welche nicht einfache Reflexe auf Sinneseindrücke sind, sondern als Ausdrücksmittel für Affecte und*

zwłaszcza, gdy umysł jego jeszcze nie rozwinięty, lub też ubezwładniony. Dzieje się zaś to przedewszystkiém u dzieci, tudzież nieraz u starszych, znajdujących się w stanie dzikim, uśpionym lub obłąkanym.

§. 72.

Skłonność, wstręt i pociąg.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że do wrażeń które nam sprawiają uczucie przyjemne, skłaniamy się chętnie, stronimy zaś od tych, które nam sprawiają uczucie niemiłe. W jednym więc razie pożądanie nasze objawia się jako skłonność, w drugim zaś jako wstręt mimowolny. Pożądanie zaś takie, które sprawia, że ku pewnemu wrażeniu nie tylko się skłaniamy, lecz nawet bywamy ku niemu mimowolnie pociągani, zowiemy pociągiem, oznaczając w ten sposób już wyższy stopień skłonności.

Skłonności, wstręty i pociągi są u ludzi bardzo rozmaite, a prawie zawsze od organicznych przyczyn zależne. Stąd też pochodzi, że jedni mają pociąg ku pewnym smakom, woniom lub innym wrażeniom zmysłowym, ku którym drudzy czują wstręt nieprzezwyciężony. Ten wrodzony i mimowolny pociąg lub wstręt spotyka się często i znany jest w nauce pod nazwą „idiosynkrazyi.“

Stimmungen gebraucht werden, offenbar nur als instinctive Handlungen bezeichnen.“ (Dzieło Wundta mamy w przekładzie L. Masłowskiego.)

Wspominaliśmy (w §. 13.) o Szillerze, który lubił woń zgniłych jabłek i zwykle je miewał w stoliku, przy którym pracował; gdy przeciwnie, pod wpływem téj saméj woni Quercet'owi, sekretarzowi Franciszka I, puszczała się krew z nosa. Podobnie Mozart nie mógł znieść głosu trąby; Wallensteina niecierpliwiło pianie koguta; Cezara zaś wrzask koci. Richelieu nie znosił widoku wiewiórki; uczony Bayle dostawał dreszczu, słysząc spadanie kropel wody, a Skaliger doznawał tego samego uczucia na widok mléka. Erazm z Rotterdamu popadał w febrę pod wpływem zapachu ryby, Göthe zaś miał nieprzezwyciężony wstręt do dymu fajczanego.

§. 73.

Przyzwyczajenie, wprawa i nałóg.

Pożądanie, wypływające z popędów, skłonności i pociągów nabiera znaczniejszéj jeszcze siły, przez to, że zbyt często mu ulegamy, a w ten sposób czynimy je już mniéj lub więcéj ustaloném pożądaniem, które się powszechnie zowie także przyzwyczajeniem.

Rozumie się samo przez się, że bardzo łatwo przyzwyczaić się do tego, do czego już i tak czujemy skłonność wrodzoną lub co nam w ogóle miłe sprawia uczucie. Ale natura ludzka może także przyzwyczaić się do wrażeń najrozmaitszych, co więcéj, nawet do tego, co z początku jest jéj wstrętném lub nawet szkodliwém. Wiadomo przecież, że Mitrydates

przyzwyczaił się do trucizn, a codzienne doświadczenie dowodzi, jak łatwo przyzwyczaić się do przykrego z początku palenia fajki lub cygar. Dlatego wiele psychologicznéj prawdy jest w owym ustępie III-ciéj części „Dziadów;“ gdzie „Tomasz“ opowiada, jak przyzwyczaił się do owéj strawy,

Którą dość było w pokoju zakadzić,
Ażeby myszy wytruć i świerszcze wygładzić...
. . . . . Tydzień nic nie jadłem;
Potém jeść próbowałem, potém z sił opadłem;
Potém jak po truciźnie, czułem bole, kłucia,
Potém kilka tygodni leżałem bez czucia.
Nie wiem, ile i jakiem choroby przebywał,
Bo nie było doktora, coby je nazywał.
Wreszcie jam wstał, jadł znowu i do sił przychodził,
I zdaje mi się, żem się do téj strawy zrodził...
— Jeść, mieszkać źle czy dobrze, skutek przywyknienia.
Pytał raz Litwin, nie wiem, diabła czy Pińczuka,
Dlaczego siedzisz w błocie? — siedzę, bom przywyknął,
— Ależ przywyknąć bracie! — Na tém cała sztuka...

Już starożytni uważali przyzwyczajenie za drugą naturę (*consuetudo est altera natura*), i mieli zupełną słuszność, ponieważ ma ono nie tylko psychologiczne, lecz także i fizyologiczne znaczenie [1]). W całym

[1]) Bardzo piękną rozprawę napisał o tém Dr Józef Majer: „Rozbiór fizyologiczny wprawy, przyzwyczajenia i nałogu.“ Kraków 1850.

bowiem ustroju fizycznym odbywają się pod wpływem przyzwyczajenia pewne bardzo powolne przemiany tak, że owe z początku obojętne lub nawet niemiłe wrażenia stają się w końcu jego nieodzowną potrzebą. W ten sposób przyzwyczajamy się do towarzystwa które nas otacza, do powietrza którém oddychamy i do widoków, jakie mamy w kraju własnym, za którym w obczyźnie tak wielkiéj doznajemy tęsknoty.

Wielką pod każdym względem jest potęga przyzwyczajenia, a nawet prawodawstwo uznaje tak zwane prawa „zwyczajowe.“ Przyzwyczajenie przybiera także i moralne znaczenie, czego dowód mamy nawet w blizkości znaczeń wyrazów „zwyczaj“ i „obyczaj.“ Co bowiem przez długi czas było tylko „zwyczajem,“ może się stać w końcu nawet obowiązującym ogólnie „obyczajem“ i jako taki nabiera znaczenia czegoś uświęconego i nietykalnego.

Na przyzwyczajeniu polega także w wyobrażeniu jednych narodów przyzwoitość i stósowność pewnych czynności, które innym mogą się wydać właśnie nieprzyzwoitemi. I tak n. p. mieszkaniec Wschodu nie odkrywa swéj głowy wchodząc nawet do izby obcego domu, coby przecież Europejczyk za wielką nieprzyzwoitość uważał. Dziś pisząc list, podpisujemy się na końcu, gdy starożytny Rzymianin kładł nazwisko swe na samym początku listu i t. p.

Przyzwyczajenie staje się bardzo często źródłem wielu potrzeb nabytych i sztucznych, a to co z początku wydawać się nam mogło rzeczą nadzwyczajną i zbytkowną, może skutkiem przyzwyczajenia stać

się zwykłą potrzebą, bez któréj trudno byłoby się nam przynajmniéj w pierwszéj chwili obejść. Przykładów na to wiele dostarcza nam życie codzienne, a jenerał Montholon, towarzysz wygnania Napoleona I na wyspie św. Heleny, opowiada wypadek następujący. Gdy anglik Hudson Love, słynny dozorca Napoleona I, nie zaopatrywał go we wszelkie potrzeby, do jakich jako cesarz Francyi był przyzwyczajony, kazał dostojny więzień sprzedać swoje naczynia złote i srebrne, aby sam i towarzysze jego nie mieli w innych wygodach życia żadnego uszczerbku. Jenerał Montholon, sprawujący obok cesarza urząd marszałka dworu, sprzedał istotnie część naczyń, a do następnego obiadu nakryto już tylko zwykłą porcelaną. Napoleon I. wszakże nie mógł jeść i miał wówczas powiedzieć: „Jakże wielką jest siła przyzwyczajenia, gdy ja, co w młodości méj jadałem nieraz na czarnych talerzach, dziś jeść nie mogę na porcelanowych!“ Na szczęście jednak Montholon, jakby przeczuciem powodowany, zostawił jeszcze znaczną część cesarskich naczyń, któremi już późniéj zawsze do stołu nakrywano [1]).

W związku z przyzwyczajeniem pozostaje wprawa, która jest jego następstwem i odnosi się do łatwego wykonywania ruchów i w ogóle czynności, które z początku sprawiały nam nieraz nawet nie mało trudu.

---

[1]) *Histoire de la captivité de Ste Hélène par le général Montholon, compagnon d'éxil et executeur testamentaire de l'Empereur.* 2. vol. Bruxeles 1846.

W ten sposób wyjaśnia się n. p. biegłość grających na fortepianie lub jakimkolwiek instrumencie muzykalnym, że prawie bezświadomie wykonywają ruchy palców, gdy z początku każde poruszenie odbywać się musiało powoli i nie bez trudności.

Gdy skutkiem przyzwyczajenia pożądanie w pewnym kierunku staje się tak silném, że się bez niego zaledwie obejść możemy, bo cała nasza natura niejako „nalega“ na jego zaspokojenie, wówczas powstaje nałóg, którymto wyrazem już i w życiu codziennem wyższy stopień pożądania przywykliśmy oznaczać.

Nałóg jest zatém właściwie tylko spotęgowaném przyzwyczajeniem, a gdy przyzwyczajenia bywają bardzo często pożyteczne i moralną wartość mające, rozumiemy przez nałóg zwykle przyzwyczajenie szkodliwe dla zdrowia cielesnego i duchowego.

Już z tego zatém wypływa, jak wielką ostrożność zachować należy w wyborze przyzwyczajeń, gdy przez nie można tak łatwo popaść w nałóg, od którego już tylko jeden krok do — namiętności.

Jak właściwą jest cechą przywyknień i nałogów, że tworzą się one powoli i nieraz długiego wymagają czasu, tak i pokonanie ich czyli odzwyczajenie nie od razu łatwém się staje. Najtrudniejszym jest w takich razach sam początek, a kto raz tylko zdoła silną wolą choćby na chwilę od nałogowego uwolnić się pożądania, ten w każdym następnym wypadku już

mniéj napotyka trudności. Ma téż pod tym względem zupełną słuszność Szekspir w Hamlecie (Akt III, sc. IV.):

Nałóg, to potwór, imający zmysły
W szatańskie pęta! . . . . .
. . . . . Wstrzymaj się raz tylko!
A to wstrzymanie uczyni ci łatwém
Jutrzejsze, dalsze jeszcze łatwiejszemi.
Bo przywyknienie zdolne jest nieledwie
Odmienić stępel natury i albo
Wciela szatana, albo go cudowną
Siłą wypędza... (Tłómaczenie Józefa Paszkowskiego).

§. 74.

Namiętność.

Gdy pożądanie skutkiem przyzwyczajenia, nałogu lub innych jeszcze przyczyn tak spotężnieje, iż uczucie i umysł na dłuższy czas zupełnie owładnie i pod swoje podbije rozkazy, wówczas zowiemy je namiętnością.

Różni się więc namiętność od przyzwyczajenia i nałogu przedewszystkiém stopniem pożądania, które w niéj zamienia się już na stałą i głęboko zakorzenioną chuć lub żądzę. Pożądanie wreszcie, które powstaje z przyzwyczajenia lub nawet nałogu, odnosi się więcéj do stosunków zewnętrznych, nie wnikając jeszcze tak stanowczo w umysł i serce człowieka. Mówimy dlatego nieraz o nałogowém rozmiłowaniu się w pewnych wygodach ciała, jak n. p. długie sypianie w ogóle lub choćby tylko drzémka

po objedzie, pijanie kawy lub palenie cygar i t. p. Ale pożądanie objawiające się w tym kierunku nie jest i nie może być nigdy namiętnością, bo nie jest jeszcze chucią ani żądzą.

Namiętność ma zatém tę szczególną własność, że działa ona na uczucie a równocześnie i na umysł, a jakkolwiek działanie to odbywa się powoli i głęboko, tém silniejszą przecież od czasu do czasu „wybucha“ żądzą.

Te to właśnie wybuchy stały się niezawodnie powodem, że mylnie nazywamy nieraz namiętnościami wezbrane uczucia czyli afekty [1]), które się czasem wprawdzie w podobny sposób, ale tylko przelotnie objawiają. Gniew n. p. chwilowy, gdyby nawet bardzo wysokiego dosięgał stopnia, nie jest jeszcze namiętnością, ale jest nią chciwość, nienawiść lub zazdrość, „ów potwór zielonooki, co żyje karmią własnego utworu“ [2]), — chociaż żądze te kryją się zwykle głęboko i bardzo rzadko gwałtownémi objawiają się wybuchami.

Nie można też tego wewnętrznego działania namiętności określić lepiéj pod względem wpływu na umysł i serce, jak następującym Zyg. Krasińskiego wierszem:

---

[1]) Już Skarga rozróżniał, jak się zdaje, te dwa pojęcia, mówiąc n. p. „Ciało Chrystusowe nie było podległe niedostatkom i afektom, które drudzy namiętnościami nazywają.

[2]) Szekspir; Otello, Akt III, scena III.

Znasz, co namiętność? czy ty wiesz, co piekło?
Gdy myśl, jak skorpion w ogniu się przewraca,
Gdy serce kipi żądzą szczęścia wściekłą,
I życie życiem co chwila się skraca!

§. 75.

Skutki namiętności.

Pomimo niektórych, w ogóle zaś bardzo nielicznych głosów [1]), uważających pewne namiętności za pożyteczne pobudki ludzkiego działania, należy je przecież bezwarunkowo za szkodliwe uważać, chociażby z tego tylko powodu, że każda namiętność jest przedewszystkiém samolubna, bo dążąca do zaspokojenia własnéj żądzy, a nadto, że szkodzi ona zarówno duchowi, jak i ciału.

Jest to niezawodnie bardzo ważną okolicznością, że namiętność przypisujemy tylko człowiekowi, gdy przeciwnie afekty, jak n. p. gniew lub radość mogą się i u zwierząt pojawiać. Nie obcém jest im także pożądanie na niższym stopniu, bo mają nie tylko wrodzone popędy, lecz także przyzwyczajenia a nawet i nałogi, które u nich zwykle „narowami“ nazywamy.

---

[1]) U nas pisał już w XVI wieku Modrzewski: „Nie jestem tego zdania, jakoby namiętności, albo popędliwe chęci, mogły być do gruntu wykorzenione; z przyrodzenia są dane, aby nas pobudzały do czynienia czegokolwiek. („O poprawie Rzeczypospolitéj,“ w tłóm. Cypr. Bazylika).

Widzimy, że skutki, jakie namiętność wywiera, odnosić się będą przedewszystkiém do takich własności duchowych, których zwierzęciu przypisać nie możemy. Gdy nadto i u małych dzieci jeszcze o namiętnościach nie mówimy, przeto wynika z tego, że władza tylko człowiekowi właściwa, ale w jego dzieciństwie jeszcze nie rozwinięta, pozostaje w ścisłym z namiętnością związku.

Tą zaś władzą jest rozumne myślenie, które zawsze pod wpływem namiętności doznaje przeszkody i zboczenia. Wówczas bowiem toczy się w człowieku niejako walka między rozumem, a ową żądzą namiętną, a ta właśnie okoliczność, że żądza pokonywa w téj walce rozum, jest najważniejszym, bezpośrednim skutkiem namiętności i oraz wystarczającym już powodem do moralnego jéj potępienia. Ona to bowiem sprawia, że nie tylko rozum, lecz nawet wszystkie władze umysłu stają się jéj niewolnikami, które niejako w służbę swą najmuje [1]), odbierając człowiekowi zarazem to, co było w nim najszlachetniejsze, t. j. rozumną i na sumieniu opartą wolę.

Stąd to właśnie pochodzi, że człowiek, opanowany namiętnością, prawie o niczém inném nie myśli, tylko o tém, co żądzy jego dogadza; bardzo zaś wysoki stopień żądzy odbiera mu na chwilę nawet zupełnie zdolność myślenia.

---

[1]) Linde wyprowadza słusznie wyraz „namiętność“ od słowa „jąć,“ „imać.“

Pamięć i wyobraźnia jego zajmują się głównie tém tylko, co z namiętnością pozostaje w pewnym związku. Człowiek n. p. namiętną kierowany nienawiścią lub zazdrością, pamięta wybornie to wszystko, co kiedykolwiek słyszał na niekorzyść osób nienawidzonych, równie jak wyobraźnią swą łatwo i chętnie uwierzy w to, co tylko może sprawić im w czémkolwiek uszczerbek.

Rozsądek, chociaż nieraz rozpoznaje trafnie to, co się do namiętności odnosi i jéj dogadza, najczęściéj wszakże bywa jednostronny i staje się obojętnym i nieczynnym w innych kierunkach.

Rozum tępieje najczęściéj zupełnie, nieraz jednak rozwija jednostronną bystrość [1]), zakrawającą raczéj na sofisteryę, jaką okazuje broniąc swéj namiętności przed drugimi i przed samym sobą. Jest bowiem wrodzoną człowiekowi własnością, że nie chciałby uchodzić za zupełnie złego lub nierozumnego przed nikim, a nawet przed samym sobą.

Uczucie ulega także zmianom zupełnym pod wpływem namiętności, bo człowiek staje się często nieczułym na wszelkie, choćby najwznioślejsze wrażenia, jak z drugiéj strony obojętnieje na nieszczęścia swoich bliźnich.

Cieleśnie objawia się namiętność tak wyraźnie, że prawie każdą z nich już z zewnętrznych oznak odgadnąć można. Inaczéj téż być nie może, bo jak

---

[1]) Wyborny przykład w Moliera „Odludku“ Akt II. scena V.

dobrze mówi poeta: Dusza jest małym światem, ciało książką małą, w któréj możesz wyczytać, co się w świecie działo... Nic tak nie podkopuje zdrowia cielesnego, jak namiętność, która utrzymując ducha w nieustannym niepokoju, chociaż powoli działając, jakby rodzaj moralnych suchót, gotuje ostatecznie zgubę dla ducha i dla ciała [1]). „Namiętność rozpuszczona pewna zguba!“ pisze Grzegórz Knapski w „Adagiach“ swoich.

Wiadomo zresztą, że ofiarami namiętności zapełniają się nie tylko więzienia, lecz i szpitale obłąkanych.

§. 76.

Powstawanie i pokonywanie namiętności.

Jest prawdą niezawodną, że człowiek nie rodzi się z żadną namiętnością, jakkolwiek we wrodzoném mu usposobieniu mogą być już pewne dogodne namiętnościom warunki. Odnosi się to przedewszystkiém do temperamentów, z których najmniéj flegmatyczny, najwięcéj zaś choleryczny do namiętnych żądz usposabia.

Różnica wieku nie jest także bez wpływu na rozwój namiętności, bo jak wiadomo, każdy z nich

---

[1]) Wyraz łaciński *passio* i niemiecki *Leidenschaft* wypowiadają dobrze stan, w jakim się człowiek namiętny znajduje. Filozof zaś niemiecki Schleiermacher określił bystro zazdrość namiętną, mówiąc o niéj: *Die Eifersucht ist eine Leidenschaft, die mit Eifer sucht, was Leiden schafft.*

z wyjątkiem dziecinnego miewa właściwe sobie namiętności. Skąpstwo n. p. spotyka się przeważnie na schyłku wieku męskiego a najczęściéj dopiero w starości; namiętna znowu żądza zaszczytów czyli tak zwana ambicya objawia się głównie w wieku męskim, zarówno jak i wiele innych, jak n. p. pijaństwo, karciarstwo i t. p.

Wychowanie, złe towarzystwo a przedewszystkiem próżniactwo są bardzo dogodnemi dla namiętności warunkami.

Mają nadto namiętności jeszcze tę własność, że wspierają się wzajemnie, tak iż człowiek opanowany namiętnością jedną, łatwo ulegnie drugiéj pokrewnéj. Namiętny n. p. gracz w karty może bardzo łatwo stać się także namiętnym pijakiem. Namiętna miłość łączy się nieraz z namiętną zazdrością. Dlatego wielką prawdę mówi Szekspir w „Otellu,“ gdzie jak wiadomo, te dwie namiętności są głównemi sprężynami działania dramatycznego (Akt II. sc. III.):

Strzeż się, panie, zazdrości! O strzeż się
Tego potworu zielonookiego,
Co żyje karmią własnego utworu.
Szczęśliw, kto wiedząc o tém, że jest zdradzon,
Może nie kochać tych, co go zdradzili;
Ale jak wielkie ten cierpi katusze,
Co wielbiąc wątpi, — a podejrzywając,
Namiętnie kocha!

Jak powoli i przez pewien czas rozwija się namiętność, tak i pokonanie jéj nie może nastąpić nagle

i odrazu. Najlepszym tedy środkiem przeciw wszelkim namiętnym żądzom jest oparcie się im już w samych zwykle słabych jeszcze początkach. W téj mierze dadzą się zawsze powtórzyć znane słowa Owidyusza [1]):

„Principiis obsta! sero medicina paratur,
Cum mala per longas invaluere moras.“

Im głębiéj się namiętność zakorzeni, tém trudniejsza z nią walka, zwłaszcza, że w pewnych razach, jak n. p. w pijaństwie, cały organizm tak już do téj powolnéj trucizny przywyknie, że doraźne mu jéj odjęcie może niekiedy nawet i śmierć sprowadzić. Znany rosyjski pisarz Łomonosow popadł przy końcu życia w tę namiętność. Carowa Katarzyna II, dowiedziawszy się o tém, ze względu na jego wielkie zasługi literackie odwiedziła go razu pewnego i wymogła na nim przyrzeczenie, że kropli zabójczego trunku do ust nie weźmie. Łomonosow dotrzymał słowa, ale to miało być powodem jego śmierci (1765) [2]).

Zawsze jednak pewną pozostanie rzeczą, że silne postanowienie przy pomocy rozumu wiele tu dokazać może. Najważniejszą wszakże rzeczą jest nie-

---

[1]) Podobnie mówi Goethe:

„*Zittere vor dem ersten Schritte. mit ihm sind auch Die anderen Tritte zu einem neuen Fall gethan.*“

[2]) Kirkor: „O literaturze pobratymczych narodów.“ W Krakowie 1874. str. 105.

zawodnie zdobycie się choćby raz tylko na tyle silnéj woli, aby wybuchającą żądzę przezwyciężyć, bo to pierwsze zwycięstwo ułatwi każde następne.

Dziś tylko, tylko dzisiaj nie daj się pokonać,
A sto zwycięstw następnych zdołasz już dokonać [1])...

Jednak nawet pomimo chwilowego pokonania żądzy, nie należy jeszcze zupełnego pokładać w sobie zaufania, bo namiętność podobną jest w téj mierze do ukrytych pod popiołem węgli, które nieraz słaby wietrzyk znowu rozdmuchać może. Należy więc i na przyszłość wszelkich unikać sposobności, aby nie popaść w tę chorobę moralną, która tak często i chorób cielesnych staje się przyczyną [2]).

Ostrożność zaś i czujność w téj mierze jest jednym z pierwszych godnych człowieka obowiązków, a zwycięstwo, nad sobą samym odniesione, należy do najtrudniejszych i najpiękniejszych, bo téż prawdę mówi Wacław Potocki, autor „Wojny Chocimskiéj:“

To walka — najtrudniejszéj zrównana potrzebie:
Pokonać żądze własne i zwyciężyć siebie.

---

[1]) *Nur heut, nur heut lass dich nicht fangen!*
So bist du hundertmal entgangen... (Goethe.)

[2]) Descuret: *La médecine des passions, ou les passions considérées dans leurs rapports avec les maladies etc.* Paris 1860. Obszerne dzieło o namiętnościach napisał już dawno Maass: *Versuch über die Leidenschaften.* Halle 1805. 2 tomy.

§. 77.

Pożądanie umysłowe czyli wola.

Prócz pożądania zmysłowego, które znajduje swoje pobudki głównie w świecie zewnętrznym i dąży przedewszystkiém do zaspokojenia uczuć zmysłowych, istnieje jeszcze w człowieku pożądanie wyższe, wynikające z pobudek umysłowych, a takiém właśnie pożądaniem jest **wola**.

Jest to ważnym przymiotem woli, że zwraca się ona tylko w tym kierunku, gdzie widzi możliwość dokonania swego zamiaru, gdy pożądanie niższe bywa pod tym względem najczęściéj ślepe i nieświadome [1]). Kto powie sobie, że „chce“ czegoś, ten zarazem wie lub przynajmniéj wiedzieć powinien, czy wola jego w tym kierunku spełnić się może, a tylko nierozumny człowiek może chcieć tego, co jest niemożliwe. Stąd też dziecko, napierające się księżyca lub gwiazdy z nieba, nie ma jeszcze woli we właściwém tego wyrazu znaczeniu.

Nie ma jéj także człowiek nieprzytomny [2]), znajdujący się w stanie pijanym, uśpionym lub obłąkanym. Wola bowiem jest władzą świadomego

---

[1]) Znakomity psycholog Volkmann nazywa wolę „*Das Wissen vom Können.*“

[2]) Friedreich (*System der gerichtlichen Psychologie*), str. 83, oznacza tę nieprzytomność wyrazem: „*psychisch unfrei.*“

pożądania lub działania. Gdzie zaś téj świadomości nie ma, tam nie ma także woli i zamiaru.

Z tego téż powodu uważa prawo uczynki bez świadomości popełnione za niepoczytalne, a nawet gniew lub w ogóle afekt, chwilowo przytomność odbierający, może być okolicznością łagodzącą. Jedno n. p. z pism lekarskich [1]) opisuje zdarzenie, które pomimo całéj zgrozy swojéj, nie było przecież świadoméj woli wypływem.

Dwudziesto-siedmioletni syn pewnego obywatela był lunatykiem, zarówno jak jego starszy brat i ojciec. Pewnego razu, gdy w okolicy pełno snuło się włóczęgów i dlatego obawiano się rabunków, wrócili wieczorem obaj z ojcem z polowania, przyczém syna zaniepokoiła jakaś podejrzana postać, krążąca obok domu. Około pierwszéj godziny w nocy wstał ojciec i przy blasku księżyca począł się po pokoju przechadzać. Syn skrzypnięciem drzwi przebudzony, zerwał się nagle, a pochwyciwszy strzelbę wymierzył w samą pierś ojca, wystrzeliwszy zaś, rzucił się jeszcze na niego, wołając: „łotrze, czego chcesz w tym domu!“ Dopiero usłyszawszy wykrzyk „Jezus!“ i poznawszy głos własnego ojca, ocknął się i spostrzegł, co uczynił.

Podobny wypadek opowiada Brillat-Savarin [2]) o mnichu, który we śnie lunatycznym przebił nożem

[1]) Henke's: *Zeitschrift für Staatsarzeneikunde* 1851. str. 346. Także Jessen: *Psychologie*, 623.

[2]) Brillat-Savarin: *Physiologie du gout. Bibliothèque nationale*. Paris 1866. W tomie II. str. 13 i nast.

kilkakrotnie łóżko swego przeora, gdy ten na szczęście, zajęty jeszcze pracą, siedział przy biórku i w ten sposób życie sobie ocalił. Gdy się zaś nazajutrz owego mnicha zapytał, co mu się téj nocy śniło, nie chciał z początku lunatyk snu swego opowiedzieć, aż uspokojony, że za sen nikt nie odpowiada, wyznał, iż śniło mu się, jakoby mu przeor zabił matkę, a skutkiem tego on pozbawił go życia. Łatwo pojąć przerażenie mnicha, gdy go naocznie przekonano, jak niedalekim był jego sen od rzeczywistości...

Jak zatém karygodność tak i moralna wartość wszelkiego działania polega na tém, iż ono ze świadoméj wypływa woli.

Wola zatém łączy się nie tylko z uczuciem, lecz także z umysłem, wpływając z jednéj strony na myślenie, z drugiéj zaś stósując się do niego. I tak n. p. uwaga jest działaniem woli, pamięć i wyobraźnia także jéj rozkazów słuchać zwykły, gdy przeciwnie ona znów słucha najczęściéj głosu rozsądku i rozumu.

To, co wyobraźnia woli poddaje, objawia się najprzód tylko jako życzenie, które dopiero po dokładnéj rozwadze pobudek i celów, powinno się stawać postanowieniem czyli zamiarem.'

Gdy zaś życzenie nie przekracza zwykle zakresu myślenia i pozostaje tylko chęcią pomyślaną (tak zwane *pium desiderium*), postanowienie objawia się prędzéj lub późniéj w czynach, ze świadomością dokonywanych. Z tego właśnie powodu wola, jako

sprężyna świadomego działania, jest bardzo ważną władzą w praktyczném życiu ludzkiém.

Z pojęcia woli, jako świadomego umysłowego pożądania, wynika, że człowiek nie rodzi się z pewną już naprzód oznaczoną i określoną wolą, chociaż zdolność pożądania i chcenia ma już niezawodnie wrodzoną. Jak się zaś ta zdolność rozwinie i czego ten człowiek chcieć będzie? — to zależy dopiero od bardzo wielu warunków, przedewszystkiem zaś od wychowania a w ogóle od rozwoju umysłowego i wykształcenia uczucia.

Gdy bowiem umysł jest jeszcze nie rozwinięty, chce człowiek tylko tego, co mu sprawia uczucie przyjemne, nie chce zaś tego, co mu jest niemiłém lub wstrętném. Później dopiero, skutkiem wielorakich doświadczeń przekonywa się, że nie zawsze rzecz, przyjemne sprawiająca uczucie, jest równie pożądania godną ze względu na pożytek. Wola więc jego na tym stopniu nie dąży już tylko ku temu, co jest przyjemne, lecz także ku temu, co jest pożyteczne.

Wszakże człowiek nie może i nie powinien na takiéj tylko poprzestawać woli, bo rozumem swoim zdobywa on sobie jeszcze pojęcie dobra bezwzględnego, które znowu nie zawsze zgadza się z pojęciem praktycznego pożytku. Na tém tedy stanowisku już wola nie kieruje się tylko względami przyjemności lub użyteczności, lecz pojęciem bezwzględnego dobra moralnego, którego bezpośrednią i niezawodną wskazówką jest sumienie.

§. 78.

Wolność woli i odparcie tak zwanego determinizmu.

Już w samém pojęciu woli zawiera się oraz jéj samodzielność czyli wolność [1]). Pomimo to nie należy przecież rozumieć wolności téj w ten sposób, żeby człowiek działał zupełnie bez względu na jakiekolwiek pobudki lub przyczyny. Wszak przed każdą czynnością, z woli naszéj wypływającą, rozważamy wprzód powody i cele, a ta właśnie możność świadomego rozważania i postanawiania jest istotą i oraz najlepszym dowodem naszéj wolności duchowéj.

Gdyby bowiem wszystkie postanowienia nasze nie wypływały z wolnéj woli, lecz z konieczności już wprzód zakreślonéj, w takim razie nie potrzebowalibyśmy nad niemi dopiero rozważać, jak nie rozważamy przed czynnościami mimowolnémi n. p. ruchami instynktowémi lub tak zwanémi „odruchami“ czyli „ruchami zwrotnémi.“

Wolności woli dowodzi także świadomość, jaką mamy w wykonywaniu powziętego zamiaru, w dowolnym wyborze środków lub wreszcie w zupełném ich zaniechaniu.

Ważnym także jéj dowodem wewnętrznym jest głos sumienia, który nam nie omieszka czynić wy-

---

[1]) Dlatego ściśle biorąc „wolność woli“ jest rodzajem pleonazmu.

rzutu, ile razy w czynnościach naszych od zasad przez rozum za dobre uznanych odstępujemy.

Prócz tych jednak dowodów widzimy, że prawie wszystkie ruchy są wypływem naszéj woli, bo nawet tak zwane mimowolne lub instynktowe możemy siłą woli powstrzymać lub zupełnie przytłumić, wstrzymując się n. p. od oddéchania, poruszania powiek, śmiania się i t. p.

Gdy nadto pokonywamy wolą wrodzone popędy i pociągi, zwalczamy nałogi i namiętności i pod każdym względem wielkich dokonywać możemy czynów, dziwną zaiste wydać się musi rzeczą, że są ludzie, którzy mimo to zaprzeczają jéj wolności.

Są to zwłaszcza zwolennicy tak zwanego determinizmu, t. j. nauki, głoszącéj, że w całém działaniu ludzkiém nie ma wolnéj woli, lecz jest fizyczna i nieubłagana konieczność.

Na poparcie tego zdania odwołują się determiniści najczęściéj do statystyki, która wykazuje, iż pewne czynności ludzkie, a zwłaszcza zbrodnie, samobójstwa, małżeństwa, a nawet listy nieadresowane (!) powtarzają się w stałych liczebnych stosunkach.

Na to wszakże należy najprzód odpowiedzieć, że w liczbach tych, do których się owi pisarze odwołują, zachodzą przecież dosyć znaczne różnice. I tak n. p. w Londynie liczba samobójstw rocznych sięga od 213 do 266 [1]) a według Quetlet'a, jednego z najzna-

[1]) Tomasz Buckle: Historya cywilizacyi w Anglii. Przełożył Wł. Zawadzki wyd. 2. Warszawa 1873. Tom I. str. 15 i nast.

komitszych statystyków, różnica w liczbie zawartych w miastach belgijskich małżeństw wynosiła rocznie około 200.

Powtóre, statystyka, chociaż podaje liczby i zewnętrzne okoliczności, jak n. p. rodzaj śmierci samobójczéj, lub broń przy morderstwach używaną, nie może jednak wniknąć dokładnie w pobudki, które ludzi do tych czynności skłoniły, a właśnie przez dokładne rozpoznanie tych wszystkich wewnętrznych, a statystyce nieznanych powodów, mogłoby się dopiero okazać, jaki w nich i wolna wola udział miała.

Jeżeliby ktoś wreszcie z tych kilku zjawisk (między którémi owe nieadresowane listy dowodzą tylko dawno znanéj prawdy, iż na 100 ludzi znajdzie się zawsze kilku roztargnionych) zaprzeczyć chciał wolności woli, ten zaiste podobnym byłby do badacza przyrody, który, nie dostrzegłszy pewnéj własności w kilku zjawiskach badanych, wnioskowałby już z wszelką pewnością, że nie ma jéj w żadném ze zjawisk tego samego rodzaju.

Pominąwszy jednak to wszystko, nie podobna pogodzić się z deterministami już choćby z tego powodu, że nauka ich w zastósowaniu praktyczném prowadzi do bardzo smutnych następstw.

Jeżeli bowiem człowiek nie ma wolnéj woli, lecz to wszystko, co czyni, jest koniecznym wynikiem warunków fizycznych, od niego niezależnych, w takim razie nie ma na świecie cnoty ani zbrodni. Cnota bowiem nie byłaby osobistą zasługą, a zbrodnia bez wolnéj woli dokonana, nie mogłaby być karaną. Na-

leżałoby więc więzienia poodmykać i zbrodniarzy wypuścić na wolność!

Pomimo dawności determinizmu liczba zwolenników jego jest przecież niewielka, a sami nawet badacze nauk przyrodniczych, a więc nie zwolennicy idealizmu, powstają w obronie wolności woli [1]).

Ale bo też nie należy pojmować wolności woli w ten sposób, iżby się człowiek w działaniu swojém zupełnie żadnémi nie kierował pobudkami. Taka bowiem wola byłaby nierozumną i myślącéj istoty niegodną.

Dlatego nie brakiem wpływających na działanie pobudek okazuje się jéj wolność, lecz właśnie tém, że człowiek może te pobudki rozważać i nawet wbrew ich przewadze czynność postanowić lub jéj zaniechać. Nie ma więc mowy o wolnéj woli, niczém nieuzasadnionéj, która byłaby raczéj nierozumną swawolą, lecz o takiéj, która wypływa ze samodzielnéj, świadomością pobudek i celów kierowanéj rozwagi [2]).

---

[1]) Hermàn Lotze: *Mikrokosmus. Zweite Auflage.* Leipzig 1869. Tom I str. 282 i nast. Wundt: *Vorlesungen über Menschen und Thierseele.* Leipzig 1863. w tomie II. Dr Ruete (profesor medycyny w uniwersytecie lipskim): *Ueber die Existenz der Seele vom naturwissenschaftlichen Standpunkte.* Leipzig 1863. Na str 91.

[2]) Wybornie tę rzecz przedstawił i do wyników statystyki zastósował Drobisch w znakomitéj pracy: *Die moralische Statistik und die menschliche Willensfreiheit.* Leipzig 1867.

§. 79.

Charakter.

Jednym z niezaprzeczonych dowodów wolności woli jest owa nieskończona rozmaitość, jaką widzimy u ludzi pod względem ich zapatrywań, przekonań i uczynków. Im wyższą zaś moralną wartość mają te przekonania i uczynki, tém szlachetniejsze wyciskają piętno na całéj duchowéj istocie człowieka, a właśnie to duchowe w myślach, uczuciach i uczynkach stale powtarzające się piętno zowie się charakterem [1]) w ogólném tego wyrazu znaczeniu. W szczególności zaś oznaczamy nim stałą, według pewnych niezmiennych zasad działającą wolę, czyli krótko mówiąc stałe i zgodne z zasadami myślenie i działanie [2]).

Jak zaś zasady te mogą być przewrotne lub przeciwnie dobre i szlachetne, tak i charakter może być ogólnie zły lub dobry, jeżeli tylko działanie pozostaje zawsze w zgodzie z owemi zasadami. W braku téj stale powtarzającéj się zgody nie ma już właściwie charakteru, bo nie ma owego stałego

---

[1]) Wyraz charakter pochodzi od greckiego słowa χαράσσω, znaczącego: piętnować.

[2]) Hermann Fichte: *System der Ethik.* Leipzig 1851. 2-giego tomu oddział I na str. 118: *Der Charakter ist denkender nach Motiven wollender und handelnder Geist.* Kant, który właściwie pierwszy pojęcie charakteru ściśléj określił, oznacza tym wyrazem działanie według zasad, *das Handeln nach Maximen.*

piętna w sposobie myślenia i działania; jestto bowiem jedną z ważnych własności charakteru, iż znając go, mamy zarazem pewność, jak on sobie w danym wypadku postąpi.

Gdy koniecznym przymiotem charakteru są rozumem zdobyte stałe zasady, przeto wynika z tego, że rozwój jego zależy od pewnéj dojrzałości umysłowéj a nadto od bardzo wielu innych warunków, jak przedewszystkiem wychowanie, przykłady i towarzystwo. Dlatego nie mówimy jeszcze o charakterze u dzieci, lecz raczéj o temperamentach, z których przedewszystkiem choleryczny (§. 63) może być bardzo dogodnym do rozwoju charakteru warunkiem.

§. 80.

Rozwój i wartość charakteru.

Samotność, jak mówi poeta; jest mędrców mistrzynią, ale rzecz to pewna, że nie jest ona mistrzynią charakteru. Jeżeli bowiem probierzem jego jest zgodne z wewnętrznem przekonaniem działanie, więc gdzie nie ma do tego pola, tam się nie może charakter rozwinąć. Dlatego bardzo dobrze mówi Goethe:

Talent się kształci w ciszy i spokoju,
Ale charakter pośród życia boju...

Nie jest zatém charakter wypadkiem krótkiéj ani łatwéj pracy nad samym sobą, bo zdobycie sobie stałych rozumnych zasad w myśleniu i zawsze zgodne z témi zasadami postępowanie, to jedno z naj-

trudniejszych zadań życia ludzkiego. Stądto właśnie pochodzi, że sposób szlachetnego myślenia i zgodnego z niém działania nazywamy nie tylko moralnie dobrym, lecz także i pięknym charakterem.

Moralna zaś wartość charakteru jest już z tego powodu bardzo wielka, że człowiek, działając tylko według swojego przekonania i sumienia, uwalnia się od wszelkich ubocznych względów lub samolubnych pobudek, a takim sposobem zyskuje sobie prawdziwą duchową wolność.

Szlachetne i wzniosłe charaktery są największą chlubą społeczeństwa, które je także ocenić i uszanować umie. Ile razy bowiem potrzebujemy ludzi, którym moglibyśmy ważną sprawę powierzyć, nie udajemy się tylko do najzdolniejszych lub najrozumniejszych, lecz do tych, którzy się przedewszystkiem pięknym i wypróbowanym odznaczają charakterem.

Wzór prawdziwie wzniosłego charakteru skreślił nam Zygmunt Krasiński w następujących słowach:

Bądź arcydziełem nieugiętéj woli!
Bądź cierpliwością — tą panią niedoli!
. . . . . .
Bądź spokojnością — śród burz niepokoju —
W zamęcie miarą — i strojem w rozstroju —
Bądź wieczném piękném — w wiecznym życia boju!

TREŚĆ.

Część ogólna psychologii.

Pargf.		Str.
1.	Pojęcie psychologii	1.
2.	Zadanie psychologii	1.
3.	Ciało i dusza	3.
4.	Ciało działa na duszę	3.
5.	Dusza działa na ciało	4.
6.	Układ nerwowy	6.
7.	Mózg jest narzędziem duszy	8.
8.	Mózg, móżdżek i rdzeń przedłużony	11.

Psychologia szczegółowa.

9.	Ogólny podział objawów życia duchowego	15.
10.	Psychologiczne znaczenie zmysłów	17.
11.	Liczba i podział zmysłów	18.
12.	Smak	19.
13.	Powonienie	21.
14.	Dotykanie	23.
15.	Wzrok	27.
16.	Psychologiczne znaczenie wzroku	31.
17.	Psychologiczne znaczenie oka	32.

Pargf. Str.
18. Psychologiczne znaczenie światła . . . . . 36.
19. Psychologiczne znaczenie barw . . . . . 37.
20. Barwna ślepota . . . . . 39.
21. Złudzenia i przywidzenia . . . . . 41.
22. Rozpoznawanie stosunków w przestrzeni . . . . 45.
23. Słuch . . . . . 46.
24. Psychologiczne znaczenie słuchu . . . . . 48.
25. Psychologiczne znaczenie muzyki . . . . . 50.
26. Odparcie sensualizmu . . . . . 53.

I. Myślenie jako sprawa umysłu.

27. Pojęcie umysłu . . . . . 55.
28. Wyobrażanie . . . . . 56.
29. Kojarzenie wyobrażeń . . . . . 56.
30. Pamięć . . . . . 61.
31. Zapominanie . . . . . 65.
32. Wyobraźnia . . . . . 67.
33. Wyobraźnia w stosunku do życia cielesnego . . 69.
34. Działanie wyobraźni na usposobienie duchowe . . 72.
35. Bezwiedne działanie wyobraźni. (Marzenia senne). 76.
36. Lunatyzm . . . . . 81.
37. Warunki działania wyobraźni . . . . . 85.
38. Pojmowanie . . . . . 87.
39. Rozsądek . . . . . 88.
40. Rozum . . . . . 90.
41. Umysł ze względu na twórczość i bystrość . . 93.
42. Uwaga i roztargnienie . . . . . 95.
43. Rozwój świadomości . . . . . 98.
44. Mowa jako wyraz myślenia . . . . . 99.

II. Uczucie.

Pargf. Str.

45. Uczucie a myślenie . . . . . 105.
46. Uczucie a czucie . . . . . 106.
47. Podział uczuć . . . . . 108.
48. Uczucia wypływające z potrzeb ciała . . . . 110.
49. Uczucia wypływające z potrzeb umysłowych . . 113.
50. Uczucie piękna . . . . . 116.
51. Uczucie prawdy . . . . . 119.
52. Uczucie dobra . . . . . 121.
53. Podział uczuć ze względu na stopień . . . . . 122.
54. Uczucia umiarkowane . . . . . 123.
55. Uczucia wezbrane . . . . . 125.
56. Radość . . . . . 127.
57. Gniew . . . . . 129.
58. Przestrach . . . . . 132.
59. Smutek i rozpacz . . . . . 134.
60. Śmiech i płacz jako objawy uczuć . . . . . 137.
61. Temperament . . . . . 143.
62. Temperament sangwiniczny . . . . . 145.
63. Temperament choleryczny . . . . . 147.
64. Temperament flegmatyczny . . . . . 148.
65. Temperament melancholiczny . . . . . 150.
66. Temperament mięszany . . . . . 153.
67. Temperament ze względu na płeć, wiek i narodowość 155.

III. Pożądanie i wola.

68. Rozwój i podział pożądania . . . . . 158.
69. Pożądanie zmysłowe . . . . . 159.

Pargf. Str.
70. Popęd . . . . . 160.
71. Instynkt . . . . . 163.
72. Skłonność, wstręt i pociąg . . . . . 166.
73. Przyzwyczajenie, wprawa i nałóg . . . . . 167.
74. Namiętność . . . . . 172.
75. Skutki namiętności . . . . . 174.
76. Powstawanie i pokonywanie namiętności . . . 177.
77. Pożądanie umysłowe czyli wola . . . . . 181.
78. Wolność woli i odparcie tak zwanego determinizmu 185.
79. Charakter . . . . . 189.
80. Rozwój i wartość charakteru . . . . . 190.

BIBLJOTEKA KÓRNICKA
17652

Następujące prace tegoż autora dostać można w księgarni

D. E. FRIEDLEINA w Krakowie.

Jan Śniadecki na polu filozofii. — Kraków, 1877.

Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszéj Francyi. — Kraków 1873.

Tadeusz Czacki w dziejach wychowania. — Kraków 1873.

W rękopiśmie ma autor:

Dzieje oświaty i wychowania (w XX odczytach, mianych w „Muzeum Przemysłowém“ w Krakowie.

Estetyka (mogąca objąć 15 ark. druku).

Rękopismów tych udzieli autor na żądanie któremu z pp. księgarzy, chcącemu się podjąć ich wydania.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA
17652